

Joanna Carignan

Izabela Litwin

# Zanim wyjdziemy na ulice

## Rozmowy o ekonomii

*99% populacji to owce przeznaczone do strzyżenia w czasie pokoju  
i na rzeź w czasie wojny. Politycy i biurokraci to owczarki.  
Właścicielem farmy jest światowa finansjera.*

**Lektura dla stolarza i lekarza, rolnika i ucznia.**

## Spis treści

Rozmowa matki z córką.....	3
Król jest nagi.....	52
Paradoksy i absurdy.....	53
Coś dla kabareciarzy.....	55
TEORIA 3XR.....	59
Teoria kredytu społecznego.....	60
Klub doktorantów.....	62
Wykaz inwektyw.....	63
Historia o złotniku (streszczenie).....	64
Cytaty.....	65
Podziękowania.....	67
I co dalej?.....	68
Spis lektur.....	69

**Córka:** *Mamo, świat jest piękny. Mamy dostęp do takich luksusów, o których nie śniło się królom. Ich bawił jeden błazen i jeden bard. Bywało im zimno i wstawiali na starość drewniane zęby. My mamy wszystko. Dlaczego jest nam tak trudno żyć?*

**Matka:** Masz rację. Żyjemy w erze obfitości. Możemy produkować tyle żywności i innych dóbr pomnażalnych, że wszystkie podstawowe potrzeby całej ziemskiej populacji mogą być zaspokojone.

**C:** *Właśnie. A tymczasem przed straganem z gnijącymi bananami człowiek umiera z głodu.*

**M:** Dlaczego koniecznie z gnijącymi?

**C:** *Bo te banany nie znajdują już nabywcy, a mimo to są niedostępne dla umierającego.*

**M:** Rozumiem. Zaraz ci odpowiem. Dystrybucja (rozdzielanie) dóbr pomnażalnych jest wadliwa. Ten człowiek umiera, bo nie ma pieniędzy. Jeśli zaspokojenie potrzeb zależy od posiadania pieniędzy, a wszelkich dóbr mamy w nadmiarze – to dystrybucja pieniądza musi być wadliwa.

Sytuacja jest absurdalna. Ta historia może mieć ciąg dalszy. Dwie małpy, zjadając banany zrywane z bananowca, zastanawiały się, czy człowiek jest od nich mądrzejszy. Aby to sprawdzić, jedna udała się do miasta. Po powrocie stwierdziła: człowiek nie jest mądrzejszy od małpy, bo widziałam pewnego głupiego człowieka, który umierał z głodu, siedząc przy straganie pełnym bananów.

**C:** *Czy można to zmienić?*

**M:** Oczywiście. Prawa ekonomii, czyli rządzące gospodarką, nie są prawami naturalnymi. Opierają się na umowach społecznych, zawartych między ludźmi. Wyrazem tych umów jest prawo.

**C:** *Jak zmienić to prawo?*

**M:** Trzeba zacząć od analizy systemu gospodarczego i jego zasad. Zaczniemy od tego, co gnębi nas najbardziej. Są to: **bezrobocie i kredyty**. Zgodzisz się ze mną?

**C:** *Tak.*

**M:** Zacznę od kredytów. Musimy rozróżnić dwa pojęcia często ze sobą mylone. Pożyczka i kredyt. Pożyczki może udzielić każdy, kto posiada pieniądze. Może to robić prywatnie. Może to robić także w formie działalności gospodarczej. Taka działalność nazywa się działalnością finansową i żeby ją wykonywać, wystarczy zarejestrować się w Urzędzie Gminy i uzyskać wpis do rejestru przedsiębiorców.

Kredytów mogą udzielać tylko banki na podstawie specjalnych zezwoleń rządowych. Ich działalność reguluje ustawa Prawo bankowe.

Kredyt to pożyczanie nieistniejących pieniędzy.

Zatem:

**Pożyczka – dostarczanie realnych pieniędzy.**

**Kredyt – dostarczanie „pustych” pieniędzy.**

**C:** Czy to ty wprowadziłaś termin „pustego” pieniądza, czy potwierdza ten fakt nauka?

**M:** Literatura określa ten pieniądz jako brany z powietrza lub pieniądz „z niczego”. W żadnym wypadku nie jest to moim pomysłem.

**C:** Jak można „pożyczyć” coś, co nie istnieje? I w dodatku jak ktoś może tymi „pustymi” pieniędzmi zapłacić za kupno mieszkania?

**M:** Na końcu tej książeczki znajdziesz „Historię o złotniku”, czyli historię powstania światowego oszustwa zwanego kredytem. Ja spróbuję wytłumaczyć ci dwie rzeczy:

- po pierwsze, że można coś kupić, płacąc długiem, czyli pieniądzem, który jeszcze nie istnieje;
- po drugie, że można dostarczyć, przekazać komuś do użytku coś, co nie istnieje.

Zacnę od weksła indosowanego (nie mylić z wekslem gwarancyjnym), czyli mówiąc w uproszczeniu zapłaty długiem.

Prawo wekslowe i czekowe pozwala na zapłatę za dobra (towar lub usługę) wekslem, czyli papierem, na którym napisano: „Ja, X, zobowiązuje się do zapłacenia dnia (np. za dwa lata) kwoty 50 000 zł panu Y lub na zlecenie pana Y. Podpis X.”

W zamian za weksel na kwotę 50 000 zł ja, X, otrzymuję od pana Y towar o wartości 45 000 zł. Czy mam towar? Tak. Czy wydałam pieniądze? Nie. Czym zapłaciłam? Długiem.

Taki dług (weksel) może być przedmiotem obrotu, tzn. pan Y może go sprzedać. Po roku pan Y potrzebuje gwałtownie pieniędzy. Sprzedaje weksel panu Z za np. 46 000 zł. Pan Y zarobił 1000 zł (sprzedał na weksel towar o wartości 45 000 zł, a dostał za weksel 46 000 zł). Pan Z cieszy się, że za rok za swoje 46 000 zł dostanie 50 000 zł. Wreszcie ja, X, wykupuję weksel.

Podsumowując: Czym zapłaciłam za towar? Długiem, czyli przyszłym dochodem. Zatem dług jest środkiem płatniczym. Wystawiając weksel mogę w zamian otrzymać także pieniądze (pożyczanie na weksel).

**C:** A co się stanie, gdy nadejdzie termin wykupu weksła, a ty, X, nie będziesz miała pieniędzy?

**M:** Jeśli pożyczkodawca się zgodzi, zapłacę nowym wekslem, tym razem na kwotę np. 55 000 zł. Taki sposób regulacji długu jest odpowiednikiem rolowania obligacji, o czym będziemy mówić później.

**C:** Zatem rolowanie to jest spłata długu długiem?

**M:** Tak. A teraz opowiem ci, jak można dostarczyć, przekazać komuś do użytku coś, co nie istnieje. Posłużę temu historyjka o domkach na Lanzarote.

Wybudowałam pięć domków na Lanzarote, aby je wynajmować. To dobry interes. Na Lanzarote cały rok jest ciepło i nie pada deszcz. Obok kilka innych osób wybudowało takie same domki. Nie mieszkają na Lanzarote. Prosiły, abym także administrowała ich domkami. Zgodziłam się. Podpisałam dziesięć **całorocznych** umów najmu na wszystkie domki. Moje i administrowane. Moi klienci nie wiedzą, kiedy będą z nich korzystać. Jednak w umowie zapisałam, że o ich przyjeździe muszę być uprzedzona. Mam dziesięć domków i dziesięć umów. Ale wiem także, że moi najemcy mają tylko miesiąc urlopu w roku. Nie jestem głupia. Podpisuję dalsze roczne umowy najmu na domki

od numeru 11 do 100. Na domki, których nie ma. Wiem, że nigdy nie przyjeżdża na raz więcej niż dziesięć osób (mają tylko miesiąc urlopu). Czuję się bezpieczna.

Jeśli jednak zdarzy się, że przyjedzie więcej niż 10 osób, to pożyczam domek od sąsiada – on robi to samo. Wzajemnie ratujemy się w potrzebie.

**C:** *A jeśli przyjadą wszyscy na raz i sprawa się wyda?*

**M:** Za oszustwo pójdę za kraty. Oczywiście najemcy będą mnie skarżyć na drodze cywilnej o odszkodowania, bo jeśli wynajęli domki na rok, to pieniądze z podnajmu należały się im. Bankom to nie grozi. Są ode mnie sprytniejsze. Ja działam niezgodnie z prawem. Banki działają zgodnie z prawem. Zgodnie z prawem bankowym. Nie grożą im ani procesy karne, ani cywilne.

Prawo bankowe przewiduje, że bank może udzielić kredytów na kwotę dziesięć razy większą, niż suma realnych środków pieniężnych (własnych i zdeponowanych), które posiada. Jeśli kapitał (własne środki) banku wynosi pięć milionów j.p. (jednostek pieniężnych) i zdeponowano w nim pięć milionów j.p. to bank może pożyczyć dziesięć milionów j.p. i udzielić kredytów na sto milionów j.p.

Porównując z moimi domkami:

- moje domki to kapitał banku (pięć milionów j.p.),
- domki administrowane to lokaty (oszczędności klientów),
- wynajem dziesięciu domków to pożyczki,
- wynajem dziewięćdziesięciu fikcyjnych domków to kredyt,
- pomoc sąsiedzka to pożyczki międzybankowe.

**C:** *Czy nikt tych banków nie kontroluje?*

**M:** Kontroluje. Powołana jest instytucja, która w Polsce nazywa się Krajowy Nadzór Bankowy. Instytucja ta analizuje bilanse banku i czuwa nad tym, aby proporcja pożyczek do kredytów była zachowana.

**C:** *Skąd się wziął wskaźnik 1:10 i jak on się nazywa w slangu bankowym?*

**M:** Oglądając telewizję na pewno słyszałaś słowo „lewarowanie”, lub bardziej naukowe określenie dźwigni finansowej. Otóż, jeśli bank posiada własny kapitał pokryty środkami pieniężnymi w wysokości 5 mln euro (według polskiego prawa bankowego minimalna kwota wymagana do założenia banku w Polsce) oraz przyjął depozyty w formie lokat na okres dłuższy niż 5 lat w wysokości 2 mln euro, to może pożyczyć 7 mln euro i udzielić kredytów na 70 mln euro. Banki amerykańskie podniosły wskaźnik z 1:10 do 1:33, a w porywach nawet do 1:40. To podwyższanie wskaźnika nazywa się lewarowaniem. Wskaźnik 1:10 – w Polsce wynosi 1:12 – wynika z praktyki. Udzielenie kredytów wyższych niż wynikające z tego wskaźnika skutkowało, w epoce niedostatku, nadmiarem pieniądza na rynku, co groziło inflacją.

Drugi przekręt stosowany przez banki to zaliczanie do lokat długoterminowych bieżących oszczędności klientów. Zaliczanie bieżących środków do podstawy lewarowania dodatkowo podwyższa zdolność banków do kreowania „pustego” pieniądza.

**C:** *Co na to Komisja Nadzoru Finansowego?*

**M:** Nie wiem, być może w Polsce wszystko przebiega zgodnie z obowiązującym prawem bankowym. Na świecie jednak standardy działalności bankowej na pewno nie zostały zachowane.

**C:** *Co to znaczy, że bank stracił płynność?*

**M:** To znaczy, że idziesz do banku po gotówkę, a bank odmawia ci wypłaty.

**C:** *Czy naprawdę to się zdarzyło?*

**M:** To się zdarzyło w czasie Wielkiego Kryzysu w latach trzydziestych XX wieku. Natomiast teraz banki centralne po prostu dodrukowują (emitują) nowe pieniądze: dolary amerykańskie i euro, ratując banki przed taką sytuacją. Robią to ze strachu przed społecznym niezadowoleniem.

**C:** *Więc uważasz, że największe zło tkwi w kredycie?*

**M:** Nie, nie w kredycie. W odsetku. Kredyt jest konieczny, gdyż uzupełnia na rynku ilość pieniądza tezauryzowanego (oszczędzanego). Na rynku musi krążyć odpowiednia ilość pieniądza. Jeśli ludność oszczędza, to pieniądza na rynku jest za mało. Te braki uzupełnia kredyt.

**C:** *Rozumiem. Chciałabyś, żeby kredyt był bezodsetkowy, i żeby nie mogły na nim zarabiać osoby prywatne (udziałowcy banków).*

**M:** Tak byłoby najlepiej, ale można utrzymać pewne opłaty za korzystanie z kredytu nawet w formie odsetek, pod warunkiem, że te odsetki będą trafiały bezpośrednio do narodowej kasy, tzn. będą zasilaly budżet państwa.

**C:** *To byłby rodzaj podatku od kredytu. Dlaczego NBP nie może pożyczać pieniędzy? Może niczego nie trzeba zmieniać, tylko zmienić podmiot kredytujący. Wyłączyć z możliwości udzielania kredytów banki komercyjne.*

**M:** Może, na razie jednak ustawa o NBP i ustawa Prawo bankowe regulują to w ten sposób, że NBP pożycza pieniądze bankom komercyjnym, a te z kolei udzielają z tych środków pożyczek i kredytów rządowi, samorządom, firmom i osobom fizycznym.

**C:** *Więc NBP, pożyczając bankom komercyjnym, zarabia na odsetkach.*

**M:** Tak, zarabia, ale nie przekazuje tych odsetek do budżetu. Tworzy z nich rozmaite rezerwy.

**C:** *To znaczy rząd męczy się z domknięciem budżetu, a NBP trzyma wolne środki?*

**M:** Tak. NBP trzyma te zarobione odsetki, bo działa pod presją zmieniającego się kursu złotego. Co zarobi na odsetkach, to straci na wymianie walut. A obowiązek wymiany jest wpisany w umowy międzynarodowe.

**C:** *Jednak teorie ekonomiczne mówią, że odsetek jest konieczny. Czytałam, że odsetek stanowi wynagrodzenie za „powstrzymanie się od konsumpcji”.*

**M:** Ja oszczędzając na pewno powstrzymuję się od konsumpcji, ale Bill Gates chyba nie.

**C:** *Fiskus też chyba nie, i banki też chyba nie. Zarządy banków komercyjnych zarabiają bardzo dużo, ponieważ, jak tłumacza, spoczywa na nich wielka odpowiedzialność. Wszak obracają milionami.*

**M:** Ta odpowiedzialność jest iluzoryczna. Jeśli bank zbankrutuje, to zarząd na tym nie ucierpi. Ucierpią jedynie depozytariusze.

**C:** *Wróćmy do pustych pieniędzy. Mam rozumieć, że gdy bank płaci mój kredyt mieszkaniowy deweloperowi, to nie przekazuje prawdziwych pieniędzy?*

**M:** Tak. Bank tylko informuje dewelopera, że ma na koncie określoną kwotę.

**C:** *A jak deweloper zechce wziąć te pieniądze?*

**M:** To dostanie je z depozytów. Ale deweloper nie chce pieniędzy, tylko chce zapłacić np. wykonawcy. Więc ten „pusty” pieniądz w formie zapisu na koncie bankowym zostaje przeniesiony, w formie elektronicznej: z konta dewelopera na konto wykonawcy.

**C:** *A jeśli deweloper lub wykonawca przyjdzie po gotówkę?*

**M:** Nigdy nie przyjdą po całą gotówkę, a pieniądze, które są wpłacane w formie rat i odsetek działają w ten sposób, że rata kapitałowa likwiduje fikcyjne zapisy na kontach, a odsetki są pieniędzmi realnymi. Kwota udzielonego kredytu była fikcyjna, więc i spłata jest fikcyjna. Natomiast odsetki podwyższają kapitał własny banku. Z tych odsetek rośnie kapitał banku. Na Lanzarote wybuduję z tego nowe domki lub kupię jacht.

**C:** *A jeśli wszyscy przyjdą po pieniądze do banku?*

**M:** I na to bank ma sposób. Ubezpiecza się od takiej ewentualności. Jeśli wszyscy przyjdą, to bank zbankrutuje, a ubezpieczyciel wypłaci pieniądze właścicielom kont bankowych.

**C:** *Co to znaczy zbankrutuje?*

**M:** To znaczy stanie się niewypłacalny. Własny majątek nie wystarczy mu na spłatę długów. W tym wypadku na wypłaty gotówki z kont.

**C:** *Ale przecież bank nigdy nie ma tyle pieniędzy, ile jest zapisanych na kontach klientów. Sama mówiłaś, że ma pieniądze puste.*

**M:** Tak. Ale nikt nie żąda tych pieniędzy. Wszystkie banki są rzeczywistymi bankrutami, ale prawnie stają się nimi dopiero, kiedy tracą płynność.

**C:** *Czy tak jest na całym świecie?*

**M:** Tak, bo tak działa światowy system finansowy.

**C:** *To znaczy banki biorą odsetki, mimo że realnie niczego nie pożyczają?*

**M:** Tak.

**C:** *To oszustwo.*

**M:** Tak, ale usankcjonowane prawem, a więc legalne.

**C:** *Bank przez dziesięć lat funkcjonował bardzo dobrze. Zabierał nasze odsetki. Właściciele banku i jego zarząd mieli się bardzo dobrze. I naraz krach. Lehman Brothers upada. Ubezpieczyciel wypłacił depozyty (oszczędności). Czy właściciele lub zarząd odpowiadają przed sądem?*

**M:** Nie.

**C:** *Czy zwracają nam nasze ukradzione odsetki od kredytów?*

**M:** Nie. Wsiadają na swoje jachty ze złotymi kłankami kupione za nasze odsetki. Odpoczywają trzy miesiące i zakładają nowy bank.

**C:** *To niemożliwe.*

**M:** Ale prawdziwe.

**C:** *Jak doszło do obecnego kryzysu finansowego?*

**M:** Kryzys finansowy jest wpisany w obecny system i nie da się go uniknąć. Naukowcy i eksperci mówią, że w gospodarce kapitalistycznej musi dochodzić do okresowych kryzysów, po których historia zaczyna się od początku.

**C:** *Więc to wina systemu.*

**M:** Tak. Wina systemu finansowego opartego na instytucji **odsetka** i spekulacji.

**C:** *Odsetki były zawsze.*

**M:** Nie. Odsetki zaczęły istnieć wtedy, gdy pieniądź uznano za towar. Taki towar jak buty czy chleb. A pieniądź nie jest towarem, tylko symbolem (znakiem) dowolnego towaru o wartości wskazanej na banknocie.

**C:** *Na zdrowy rozum pieniądź nie jest towarem. Przecież się go nie je, a on sam się nie zużywa (nie starzeje się). Teraz często nie jest nawet papierem, tylko zapisem bitowym w komputerze. Mamy przecież epokę pieniądza plastikowego.*

**M:** No właśnie. Pieniądź się nie starzeje i realnie nie istnieje jako rzecz. Ale jest przedmiotem handlu. Ceną pieniądza jest odsetek. Mówi się o pieniądzu droгим i tanim, o kredycie droгим i tanim. Teoretycznie waluty narodowe wymienia się, lecz w rzeczywistości kupuje się je i sprzedaje. Na tym handlu można zarobić krocie. 10% PKB Wielkiej Brytanii to sprzedaż usług finansowych, czyli pośredniczenie w handlu środkami płatniczymi.

**C:** *Czy odsetek destabilizuje gospodarki narodowe?*



**M:** Tak, choć nie tylko. Instytucja odsetka przyczyniła się do tego, że prawdziwe stały się słowa Ewangelii: „Kto ma, będzie mu dodane, kto nie ma, będzie mu odjęte”. Kto „ma”, zakłada bank, a kto „nie ma”, bierze kredyt. I cały czas pieniądze z odsetek zubażają biednego i bogacą bogatego. Strumień płynie tylko w jedną stronę. Odsetki od depozytów (lokat) marginalnie hamują ten przepływ.

Bierzemy kredyt, czyli oddajemy się w niewolę bankowi. Nieraz na wiele lat. Będziemy pracować i zarabiać nie na potrzeby własnej rodziny, tylko na odsetki. Bank ocenił naszą zdolność kredytową. Analityk kredytowy uznał, że mogę 60% moich dochodów, przez trzydzieści lat, oddawać bankowi.

**C:** *Po co to mówisz? Wszyscy to wiedzą. NOMI.*

**M:** Co znaczy NOMI?

**C:** *Nie Obrażaj Mojej Inteligencji.*

**M:** No dobrze. Pytałaś na wstępie, dlaczego jest tak źle, jeśli jest tak dobrze. To właśnie jedna z przyczyn. Kredyt rodzi niewolnictwo ekonomiczne. Czy niewolnik może być szczęśliwy? Czy możesz trzasnąć drzwiami i rzucić pracę, jeśli grozi ci komornik?

**C:** *W dodatku kiedy mamy trudności kredytowe, wpadamy w spiralę kredytów, spłacając jeden kredyt następnym i następnym.*

**M:** Tak. I nasze poczucie bezsilności rośnie. Czasami jednak zadłużenie wzrasta nie z powodu spirali kredytowej, lecz z powodu pułapki kredytowej.

**C:** *To znaczy?*

**M:** Wzięłam kredyt na dziesięć lat. Uzgodniłam harmonogram spłat, np. dwa tysiące złotych miesięcznie. Nagle spada wartość złotówki, a mój kredyt jest we frankach szwajcarskich. Albo nagle rośnie WIBOR (oprocentowanie pożyczek międzybankowych), a moje oprocentowanie kredytu zwiększa się, zgodnie z umową, razem ze wzrostem WIBOR-u. Moja miesięczna wpłata nie pokrywa nawet odsetek. Niespłacone odsetki zwiększają dług. Pomimo dokonywania systematycznych i zgodnych z harmonogramem wpłat do banku - mój dług rośnie.

\*\*\*

**C:** *Żyjemy w ciągłym strachu, że zostaniemy bez pracy. Dlaczego nie ma pracy dla wszystkich?*

**M:** Postęp technologiczny napędzają ludzie leniwi. Oni chcą siebie i ciebie uwolnić od pracy. Tworzą coraz wydajniejsze automaty.

Dawniej szewc robił jedną parę butów dziennie. Dziś maszyna robi tysiąc par w godzinę. Wyręczyła 24 tysiące szewców. Może bowiem pracować 24 godziny na dobę. Wyobraź sobie teraz taki obrazek. Do sklepu, do miasta szewców, przyjeżdża dostawa tych maszynowo wytworzonych butów. Szewcy są teraz bezrobotni i nie mają pieniędzy. Kto ma te buty kupić? Tak jest w każdej dziedzinie.

W USA 2% ludzi jest zatrudnionych w rolnictwie, 10% w produkcji, a 30% w usługach, realnie, społecznie koniecznych usługach. Reszta to zatrudnieni przy pracach zbędnych lub fikcyjnych oraz bezrobotni szukający pracy.

**Każdy ma prawo do godnego życia. Dla każdego wystarczy żywności i innych dóbr pomnażalnych (nie tylko podstawowych).**

**C:** *Więc gdzie jest błąd?*

**M:** Rozważ:

1. Dobra (towary i usługi) można nabywać tylko za pieniądze.
2. Generalnie pieniądze otrzymuje się za pracę.
3. Maszyny wyręczyły nas w pracy. A zatem, choć nie pracujemy, powinniśmy otrzymywać pieniądze należne maszynie.

**Człowiek nie zawsze jest pracownikiem, ale zawsze jest konsumentem.**

**Trzeba oddzielić otrzymywanie pieniędzy od przymusu pracy.**

**C:** *Rzeczywiście. Wchodzę do supermarketu. Półki uginają się od towarów. Przed magazynem na zapleczu, kolejka producentów. Oferują łapówki, byle tylko sklep przyjął ich towar. Na sali sprzedażowej tłum chętnych do kupowania. Ale koszyki są puste. Czegoś brakuje. Brakuje **pieniądza**.*

**M:** *Właśnie. Co by się stało, gdyby nagle każdy obywatel dostał np. dwa tysiące złotych? Więcej byśmy kupowali. Więcej produkowali. Bezrobocie by się zmniejszyło. Gospodarka zakwitła.*

**C:** *Ależ tak nie można. To grozi inflacją (wzrostem cen). Rośnie popyt (chęć zakupu) – i rosną ceny.*

**M:** *O straszaku zwanym inflacją porozmawiamy później. A teraz zapewniam Cię, że te dodatkowe pieniądze niczego nie zmieniają, a jedynie poprawiają poczucie dobrostanu w społeczeństwie.*

**C:** *Może rzeczywiście. Ale co się dzieje, gdy jednak nie możemy kupić wymarzonych (a może koniecznych do przeżycia) produktów?*

**M:** *Idziemy do banku po kredyt. Nie dość, że uszczuplamy swoje przyszłe dochody, to jeszcze za ten towar płacimy więcej – o odsetki. Raty kredytu wywołują u nas poczucie trwałego niedostatku.*

**C:** *Może teraz coś weselszego. Co midas (bogacz) robi z nadmiarem pieniędzy?*

**M:** *Mówisz o tym, że midas jest udziałowcem (właścicielem) banku i różnych korporacji. Jego zyski i dywidendy przekraczają możliwości wydawania. Otóż midas trudni się pomnażaniem swoich pieniędzy. Oczywiście bez pracy. Opowiem ci jak.*

*Midas zostaje inwestorem finansowym. Wolne środki płatnicze lokuje kupując udziały w wielkich funduszach. Fundusze działają poza bankami. Są to instytucje finansowe. Nie udzielają kredytów, tylko mnożą pieniądze posługując się „inżynierią finansową”. Mówiąc prościej – spekulują walutami, długami (dłużnymi papierami wartościowymi) i innymi papierami wartościowymi (akcjami,*

kontraktami terminowymi, derywatami). Grają na giełdach papierów wartościowych i giełdach towarowych.

O tym, jak działają wielkie fundusze, szczegółowo opowiem ci później. W każdym razie te środki płatnicze mnożą się lawinowo.

Na majątki midasów składają się pieniądze realne, pochodzące z odsetek i zysków różnych korporacji oraz pieniądze dłużne, tzn. te, których dostarczymy (my wszyscy) im w przyszłości z naszych przyszłych dochodów.

To działa według schematu: midas → fundusz → bank inwestycyjny → bank komercyjny → nasz kredyt zabezpieczony hipoteką. Ostatecznie to midas ma nasze mieszkanie aż do czasu całkowitej spłaty kredytu.

Amerykanie nie mogli spłacić swoich kredytów zaciągniętych na domy. Żeby jednak grono midasów nie straciło, bank centralny USA - Fed wydrukował dodatkowe dolary.

**C:** *Ale mówiłaś, że bank pożycza nam puste pieniądze, a teraz mówisz, że bierze je od midasów.*

**M:** Spójrz na to z drugiej strony. Bank dał za dużo kredytów i grozi mu niewypłacalność. Sprzedaje te kredyty, czyli długi, bankom inwestycyjnym. Banki inwestycyjne kupują je, bo przecież kredyty są zabezpieczone nieruchomościami. To tak, jakby kupowały te nieruchomości. Bank inwestycyjny robi „pakiety”. Wrzuca do jednego worka różne instrumenty finansowe. Są to te kredyty, akcje, obligacje, bony skarbowe itp. Dzieli ten worek na części i tworzy taki nowy papier wartościowy. Sprzedaje go funduszom, których udziały są w posiadaniu midasów.

**C:** *Więc midasy mają głównie wierzytelności (cudze długi). Te długi się mnożą, bo nalicza się od nich odsetki. To ile oni mają tych naszych przyszłych pieniędzy?*

**M:** Na światowe zobowiązania, to jest długi, składają się:

- długi publiczne państw (obligacje, bony skarbowe);
- długi przedsiębiorstw (kredyty, kredyty kupieckie, obligacje, weksle);
- długi hipoteczne;
- długi konsumenckie.

Są one dwa tysiące razy większe niż roczna światowa produkcja (PKB).

**C:** *Jak mógł powstać tak duży dług?*

**M:** To jest efekt stosowania procentu składanego. Tzn. kolejne odsetki nie są naliczane od kwoty pożyczonej, tylko od kwot stopniowo powiększanych o odsetki. Zobacz, w jaki sposób narasta dług w ciągu 100 lat, jeżeli pożyczymy 1 dolara na procent składany:

na 1%	\$ 2,72
na 2%	\$ 19,25
na 10%	\$ 13809,00
na 12%	\$ 1174405,00
na 24%	\$ 251799494,00

**C:** *Ale takich długów nie da się spłacić. Tym bardziej, że one wciąż rosną. Przecież cały czas nalicza się odsetki.*

**M:** Tak. I dlatego mówi się o kryzysie finansowym, bańce spekulacyjnej, utracie zaufania rynków finansowych, to jest midasów. Midasy przestają wierzyć, że te pieniądze kiedykolwiek otrzymają.

**C:** *To bardzo skomplikowane. Kiedy już ta bańka pęknie, świat zostanie zmuszony do zmiany systemu.*

**M:** Niekoniecznie. Kryzysy już były i wszystko zaczynało się od początku. Jest jednak nadzieja, że dorobiśmy do tego, by zmienić fundamenty.

**C:** *To w jakiej sytuacji są teraz midasy?*

**M:** Słyszałaś o paradoksie małpy? Midasy są w sytuacji tej małpy. Włożyły do słoja niewielką kwotę. Ta kwota napęczniała od odsetek. Teraz włożyły do słoja rękę i chcą ją wyjąć. Zaciśnięta ręka nie przejdzie przez otwór, a wyjąć pustą dłoń to tyle, co zrezygnować z zawartości słoja. Jakie wyjście ma małpa? Może wypuścić zdobycz i wyjąć rękę (umorzenie długów), tak ścisnąć zdobycz, że w ręce zostanie niewiele (hiperinflacja) albo rozbić słoje (to oznacza wojnę).

\*\*\*

**C:** *Wróćmy do tematu oddzielenia pieniędzy od pracy. To jakaś utopia. I budzi moralny sprzeciw.*

**M:** Nie oddzielamy pieniędzy od pracy. Za pracę nadal otrzymywać się będzie wynagrodzenie. Ale przecież i teraz są ludzie, którzy nie pracują, a mają dużo pieniędzy. Nie tylko z odsetek. Także z dywidend, czyli z zysków przedsiębiorstw.

Świat nie jest niczyją własnością. My go tylko dzierżawimy, użytkujemy. Kopaliny, woda, powietrze nie mają indywidualnego właściciela. Należą do ludzkości albo do narodu. Odkrycia, wynalazki, wiedza są dorobkiem całej ludzkości - należą do nas wszystkich. Jeśli całą produkcję i dużą część usług zautomatyzujemy i pracować będą za nas maszyny - musimy dostawać pieniądze, aby cieszyć się tymi dobrami. Twórca teorii kredytu społecznego Douglas nazwał to dywidendą społeczną. Prawa do niej ma każdy człowiek żyjący na ziemi: od noworodka po starca. Każdy co tydzień powinien otrzymywać swój udział w tym majątku. Ci, którzy będą pracować, będą otrzymywać także wynagrodzenie za pracę.

**C:** *To nikt nie zechce pracować.*

**M:** To nieprawda. Zadaj sobie i swoim przyjaciołom pytanie: czy gdyby przestali im płacić, to robiliby w dalszym ciągu to, co robią? Osoby spełnione życiowo, kochające swoje zajęcie odpowiedzą, że jeśli miałyby inne źródło dochodów, to i tak nadal by pracowały. Każdy wykonywałby pracę, którą kocha i czuje jej społeczną przydatność.

**C:** *A co z pracą, której nikt nie zechce wykonywać?*

**M:** Taka praca byłaby wynagradzana według zasady popytu i podaży. Czyli bardzo wysoko. Ludzie na dorobku (np. marzący o własnym domu) podejmowałiby się czasowo tych prac.

**C:** *Trochę fantazujesz, ale to mi się podoba. Ludzie z misją i z małymi potrzebami wreszcie mogliby, mając dywidendę, siedzieć w garażu nad swoimi wynalazkami, pisać wiersze, uczyć się gry na gitarze itp. Rodziny bez*

strachu o przyszłość stałyby się wielodzietne. Nikt nie bałby się „czarnej godziny”. Ach, pomarźmy sobie o takim świecie.

**M:** Prześpij się z tym marzeniem, a zobaczysz, że to całkiem realne. Zresztą próby wprowadzenia teorii Douglasa były udane.

**C:** *Więc dlaczego jej nie wprowadzamy?*

**M:** Nie żyjemy na bezludnej wyspie. Jeśli wprowadzimy zmiany, których nie poprze wielki finansjer, zamkną nam dostęp do ropy, bo teraz ropa jako podstawowe źródło energii rządzi światem.

**C:** *Nie możemy być samowystarczalni?*

**M:** Na razie nie. Zobacz, jak się niszczy premiera Węgier za to, że odważył się myśleć inaczej.

\*\*\*

**C:** *Dlaczego społeczeństwa coraz bardziej się rozwarstwiają, przybywa biednych, zanika klasa średnia, a bogaci są coraz bogatsi? Przecież w warunkach wolnej konkurencji, demokratycznych rządów, przestrzegania praw człowieka i hasła równości powinno być inaczej.*

**M:** Wymieniłaś cztery warunki. Żaden z nich nie jest spełniony. Wolną konkurencję zastąpiły monopole i kartele sprytnie ukryte pod nazwą różnych firm (osób prawnych). Owe monopole i kartele używają „pseudonimu”- potocznie mówi się o nich korporacje.

Demokracji nie ma, ponieważ demokracja może istnieć tylko wtedy, gdy wyborcy są w sposób pełny, prawdziwy i obiektywny informowani o poczynaniach władz oraz gdy w parlamencie nie obowiązuje dyscyplina partyjna.

Wyborcy informowani być nie mogą, jeśli szafy decydentów pełne są akt „poufnych”, „tajnych” i „ściśle tajnych”, a służby specjalne działają poza wszelką kontrolą. Gdy działa szantaż, pomówienie, prowokacja, korupcja i lobbings.

**C:** *Już się wyżyliłaś. Wróćmy do rozwarstwienia społeczeństw.*

**M:** Dobrze. Przyczyną rozwarstwienia jest stały, coraz szybszy przepływ pieniądza z portfeli ogółu społeczeństwa do kieszeni nielicznych. Z rynku ucieka coraz więcej pieniędzy. Równocześnie wzrasta oferta bankowa. W przepływie pieniędzy działa system naczyń połączonych. Oto przykład: kupuję samochód o wartości 50 000 zł. Zaciągam kredyt na pięć lat. Z moich przyszłych dochodów zapłacę 70 000 zł. 50 000 dostanie producent. 20 000 dostanie bank. Po pięciu latach muszę kupić następny samochód.

Czy to jedyne odsetki, które mnie obciążają? Nie. Przecież w cenie samochodu są odsetki, które producent samochodów płaci od kredytu obrotowego, to jest zaciągniętego na prowadzenie bieżącej działalności gospodarczej. Obecnie obowiązująca doktryna (nauka) ekonomiczna mówi, że środki trwałe (maszyny, budynki) powinny być własne (kupione ze środków własnych przedsiębiorcy), ale bieżące wydatki (zakup surowców, wynagrodzenie pracowników) powinny być finansowane z kredytów.

Zatem cały czas nieprzerwanie płynie strumień pieniędzy (z odsetek) z kieszeni kredytobiorców do kieszeni właścicieli banków.

Wzrost zarobków i innych przychodów nie nadąża za tym ubytkiem. Jesteśmy coraz biedniejsi i coraz bardziej zadłużeni.

**C:** *Czy to dotyczy tylko indywidualnych osób?*

**M:** Nie. To dotyczy całych społeczeństw i krajów, które zadłużają się w bankach komercyjnych, ale także w Banku Światowym i Międzynarodowym Funduszu Walutowym.

**C:** *Jeśli rządy stają się niewypłacalne, bo podatków od obywateli nie starcza na obsługę długów, to co się dzieje?*

**M:** Wtedy wielkie korporacje wykupują majątek narodowy, np. złoża uranu czy złota. Państwo spłaca długi, ale już niczego nie posiada. Staje się ekonomiczną kolonią.

**C:** *Czy tak się dzieje w świecie realnym?*

**M:** Tak, np. Amerykanie okupują kraje Zatoki Perskiej, bogate w złoża kraje Afryki i Ameryki Południowej. Wielkie korporacje są w tych krajach właścicielami nie tylko kopalni, ale także np. plantacji bananów. Od tych korporacji zależy, czy jest praca dla mieszkańców i czy ludność kupuje banany od zagranicznych właścicieli.

Teraz, kiedy spod ich dominacji wyrwała się Wenezuela, a kraje Ameryki Południowej stworzyły własne banki, FBI i CIA gwałtownie szukają sposobu na odzyskanie wpływów.

\*\*\*

**C:** *Zmienimy temat. Porozmawiajmy o drugiej bolączce naszych czasów. O bezrobociu. Jak zapewnić wszystkim pracę?*

**M:** Chyba nie chodzi ci o pracę, tylko o środki do życia, czyli pieniądze. Przecież nie po to automatyzujemy produkcję, aby pracować. Pracować mają maszyny. Wyzwalamy się od pracy i płaczemy, że jej nie mamy. Absurd.

**C:** *To jak dzielić te pieniądze?*

**M:** Teoria kredytu społecznego Douglasa, którą ja wolałabym nazwać teorią zaufania społecznego, bardzo dobrze rozwiązała ten problem.

Podobnie jak Kaddafi w Libii, Douglas uznał, że każdemu obywatelowi należy się dywidenda, czyli udział w zysku z tytułu posiadania własności wspólnej - narodowej. Kaddafi dzielił zyski z ropy pomiędzy obywateli. Każdemu z nich założył konto i kazał na nie przekazywać kwoty, które pokrywały bieżące wydatki Libijczyków. Jednakże pieniędzy tych się nie dziedziczyło. Douglas proponuje dzielić na obywateli zyski pochodzące z całej krajowej produkcji.

**C:** *Co jest podstawą osiągania tych zysków?*

**M:** Przede wszystkim osiągnięcia naukowe i technologiczne, a więc patenty, wynalazki, odkrycia - to wszystko, co składa się na wiedzę zgromadzoną przez poprzednie pokolenia. Ogólnie można to nazwać informacją. Informacja jako dobro niematerialne i pomnażalne nie powinna podlegać żadnym ograniczeniom. Powinna więc być dostępna i nieodpłatna. Jest bowiem dorobkiem ogólnoludzkim, a jej zawłaszczanie jest niemoralne.

**C:** *Ale dlaczego chcesz dawać pieniądze za nic?*

**M:** Dlatego, że żyjemy w erze obfitości. Każdy powinien mieć dostęp do dóbr pomnażalnych. Jeśli ten dostęp można zapewnić wszystkim tylko za pomocą pieniądza, to każdy powinien go mieć.

Prawo podaży i popytu obowiązujące w erze niedostatku działa teraz inaczej.

W erze niedostatku, np. butów, jakiś czynnik musiał regulować dostępność tego dobra. Była nim cena, która wpływała na popyt. Jeśli populacja liczyła dwieście osób, a butów było tylko sto par, to ktoś musiał chodzić boso.

Dziś właściwie możemy produkować dobra pomnażalne w sposób nieograniczony. Zatem podaż (produkcję) regulować może tylko chęć i możliwość nabycia (popyt). Jeśli wszyscy chcą chodzić w butach, to wszystkim trzeba dać na to środki (pieniądze). Jeśli tego nie zrobimy, to w dalszym ciągu będziemy produkować tylko sto par butów, choć możemy ich produkować kilka tysięcy.

**C:** *Racja. Jeśli jest dość chleba na świecie, to dlaczego ktoś miałby umierać z głodu?*

**M:** jeżeli pomimo obfitości, a nawet nadmiaru dóbr, **ktos** ma prawo do ich dzielenia, to ten **ktos** ma wielką władzę.

**C:** *Czy zatem chodzi o władzę?*

**M:** Tak. Dzieląc pieniądze, czyli dostęp do dóbr, sprawuje się wielką władzę. A władza to narkotyk znacznie silniejszy od wszystkich znanych nam, „owieczkom”.

Taką władzę daje dystrybucja (rozdzielanie) pieniądza. Światem rządzi nie pieniądz, tylko **rozdawca pieniądza**. Kim jest rozdawca, wie niewiele osób. To „szara eminencja”. Nie zależy mu ani na popularności, ani na sławie. Nie zależy mu nawet na pieniądzu. Zależy mu tylko na władzy.

**C:** *Głosisz jakąś teorię spiskową.*

**M:** Nie. Ja tego rozdawcy nie personifikuję. Być może jest to tylko mechanizm. Wadliwy i szkodliwy mechanizm.

**C:** *Wróćmy do przydzielania pieniędzy bez pracy.*

**M:** Nie bez pracy, tylko niezależnie od zatrudnienia. Obecnie stale mówi się o tworzeniu miejsc pracy. Po co? Bo „bez pracy nie ma kołaczy”, „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą” itp. To hasła epoki niedostatku. Teraz, aby sprzedać nadmiar butów, a więc aby dostarczyć konsumentowi pieniądza, używa się trzech metod:

- tworzy się miejsca zatrudnienia, to jest miejsca pracy zupełnie zbędne (np. mnożenie biurokracji);
- przydziela się zasiłki (dla bezrobotnych, inwalidów, socjalne itp.);
- uprawia się dobroczynność.

Wszystkie te trzy metody uwłaczają naszemu człowieczeństwu. Za ich pośrednictwem władze „łaskawie” dają nam to, co nam się prawnie należy - wynagrodzenie przysługujące maszynom.

**C:** Jakim maszynom?

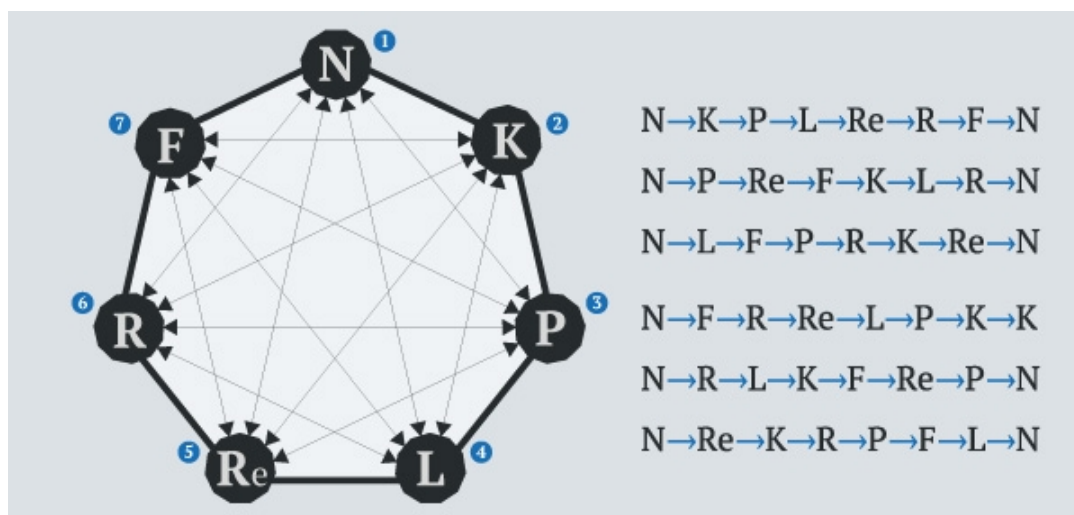
**M:** Tym, które na nas pracują.

\*\*\*

**C:** Czy na rynku jest zawsze mniej pieniędzy niż oferowanych dóbr?

**M:** Na ogół tak, ale o dobrostanie człowieka, czyli o możliwości korzystania z dóbr, to jest nabywania towarów i usług, decyduje nie tylko ilość pieniądza, ale także szybkość, z jaką ten pieniądz krąży. Narysuję to.

Zacznijmy śledzić obieg od nauczycielki (N). Udzieliła ona korepetycji i otrzymała za to 100 zł. Czym prędzej wydała te pieniądze u krawca (K) na sukienkę. Krawiec udał się z tymi pieniędzmi do prawnika (P) po poradę. Prawnik poszedł do lekarza (L). Lekarz z kolei zaprosił dziewczynę na kolację do restauracji. Restaurator (Re) kupił produkty u rolnika (R). Rolnik dał żonie na fryzjera (F), a fryzjerka zapłaciła za kolejne korepetycje nauczycielce. Tym razem nauczycielka czym prędzej pobiegła do prawnika - spodziewa się spadku. Prawnik poszedł do restauracji. Właściciel restauracji postanowił się ostrzyć. Fryzjerka zamówiła kostium u krawca. I tak dalej.



Krąg obfitości

Sześciokrotny obieg pieniądza po całym okręgu oznacza, że każdy z uczestników sprzedał swoje usługi wszystkim innym i każdy kupił dobra od wszystkich innych. W efekcie każda z 7 osób dokonała 6 transakcji sprzedaży, każda po 100 zł, czyli przeliczając na PKB - uzyskaliśmy obrót o wartości 4200 zł (7 osób x 600 zł). Każdy dokonał sprzedaży na kwotę 600 zł i zakupił dobra o wartości 600 zł.



Nazwałam to kręgiem obfitości. Jeśli wszyscy będą szybko wydawać pieniądze, to wszystkim będzie lepiej. Wzrośnie poczucie dobrostanu. Wszyscy będą mieli pracę i dostęp do dóbr. Zauważ, że w obiegu było tylko 100 zł.

W erze obfitości oszczędzanie jest szkodliwe. Co by się bowiem stało, gdyby np. krawiec odłożył zarobione pieniądze do skarpety, na czarną godzinę? Ruch ustałby. Doszłoby do sytuacji, w której nikt niczego nie sprzedaje i nikt niczego nie kupuje. Aby ożywić ten krąg, ktoś musiałby wziąć kredyt. Prawnikowi zachorowało dziecko - wziął kredyt na lekarza. Kredyt na nowo pobudzi ruch. Ale musi być bezodsetkowy. Kredyt odsetkowy odessie z obiegu odsetki. Nie będzie już krążyło 100 zł, tylko np. 90 zł. Takie uszczuplenie pieniędzy w obiegu wzbudzi obawy, że będzie gorzej. A więc i chęć oszczędzania. Poprzez oszczędzanie może wypłynąć z kręgu tak duża suma, że wszyscy gwałtownie zubożeją. A zubożenie nie będzie oznaczało zmniejszenia stanu oszczędności, tylko obniżenie poczucia dobrostanu, pogorszenie dostępu do dóbr.

**C:** *To znaczy w przypadku, gdy krawiec schował pieniądze do skarpety, a prawnik wziął kredyt to tak, jakby bank pożyczył prawnikowi pieniądze, które w skarpecie przechowuje krawiec?*

**M:** Tak. I to jest właśnie ten pusty pieniądz. Państwo oszacowało - w właściwie zrobił to bank centralny - że pieniędzy chwilowo spoczywających w „skarpecie” jest określona ilość. I te właśnie, nieswoje pieniądze, banki przekazują w formie kredytu.

**C:** *Zatem podstawą wskaźnika lewarowania 1:10 jest obserwacja życia gospodarczego, z której wynika, że pieniądza krążącego jest 10 razy mniej niż pieniądza tezauryzowanego (skarpetkowego).*

**M:** Dobrze to zrozumiałaś. To tak jak z tymi domkami na Lanzarote. Działanie administratora domków jest ekonomicznie uzasadnione, bo domki są w pełni wykorzystane. Przekręt polega na tym, że profity z wynajmu powinien otrzymywać nie administrator, tylko pierwszy najemca.

**C:** *Aha, odsetki, które otrzymuje bank należą się naprawdę mnie, bo to są moje skarpetkowe pieniądze.*

**M:** Tak, to prawda. Zatem albo odsetki należą się nam wszystkim, albo je likwidujemy. W pierwszym przypadku odsetki powinny trafić do budżetu państwa, a w drugim prawdziwe staną się stwierdzenia:

1. Nasze długi nie rosną.
2. Bank nas nie okrada.
3. Likwidacja odsetek od depozytów zniechęca do oszczędzania.

**C:** *To może pracownikom pracodawca powinien płacić codziennie? Czy przyspieszyłoby to obrót pieniądza?*

**M:** Bardzo trudne pytanie, ale moim zdaniem tak.

**C:** *Mamo, wracając do kręgu obfitości, powiesz mi, co się stanie, jeśli nauczyciel nie schowa pieniędzy, a wyda je na suknie, lecz nie u miejscowego krawca, tylko u paryskiego?*

**M:** Z kręgu obfitości na dobre wypłynie pieniądz. Ratunek w tym, aby jakiś Niemiec zasięgnął porady u prawnika z tego kręgu. Zakup sukni w Paryżu to import. Sprzedaż usługi prawnika to eksport. Jak widzisz zrównoważenie eksportu z importem utrzymuje status quo. Przewaga eksportu bogaci krąg, przewaga importu zubaża krąg.

**C:** *Pierścień obfitości pokazałaś w takim uproszczeniu, że nie wiem, czy ma on zastosowanie do gospodarki narodowej.*

**M:** Schematy zawsze są proste, bo tylko tak można czytelnie i zrozumiale przedstawić dane zjawisko. Im więcej uczestników kręgu, tym szersze spektrum zaspokojonych potrzeb (więcej rodzajów oferowanych towarów i usług).

\*\*\*

**C:** *Jesteś więc zdania, że najlepiej by było, aby gospodarki były samowystarczalne?*

**M:** Tak. Gospodarka zrównoważona to gospodarka samowystarczalna z określoną specjalizacją. Ta specjalizacja pozwala na eksport, który może równoważyć wydatki z tytułu koniecznego importu.

**C:** *Czy w takiej gospodarce powstaje deficyt budżetowy i dług publiczny?*

**M:** Wpływy do budżetu powstają głównie z podatków. Dodatkowymi źródłami mogą być:

- wyprzedaż majątku narodowego,
- zysk przedsiębiorstw państwowych i spółek z udziałem Skarbu Państwa.

Wydatki to koszty utrzymania państwa (administracja, wojsko, policja, służba zdrowia itd.).

Gdy wpływy do kasy państwowej są mniejsze od wydatków państwa (podatki nie wystarczają na jego utrzymanie), powstaje niedobór zwany deficytem budżetowym.

Deficyt pokrywany jest poprzez zaciąganie kredytów w bankach komercyjnych i emisję papierów wartościowych, obligacji, bonów skarbowych. W miarę zaciągania kredytów i sprzedaży papierów wartościowych powstaje dług publiczny.

Jeśli papiery wartościowe zostaną sprzedane instytucjom i osobom w kraju, a kredyt zostanie zaciągnięty w krajowym banku, powstaje wewnętrzny dług publiczny. W Polsce dług publiczny składa się w 30% ze zobowiązań zagranicznych (kredytów i obligacji). Jest to dług zewnętrzny. Reszta - 70% - to dług wewnętrzny. Oprocentowanie tych długów powoduje ich wzrost w postępie geometrycznym.

Powstawanie długu wewnętrznego jest całkowicie niezrozumiałe. Brakujące państwu środki na utrzymanie powinny pochodzić z emisji nowych banknotów lub ostatecznie z bezodsetkowej pożyczki udzielanej przez NBP. Przecież bez względu na pochodzenie środków pieniężnych (z banków komercyjnych czy z NBP), ich ilość i wartość na rynku pozostanie taka sama.

**C:** *Wewnętrzny dług publiczny spłacany nie NBP tylko bankom komercyjnym to sprytny sposób przemieszczania pieniędzy podatników (z budżetu) do kieszeni prywatnych bankierów.*

\*\*\*

**C:** *Czy tylko NBP może emitować pieniądź w Polsce?*

**M:** Tak. Gwarantuje mu to konstytucja. A szkoda, bo pieniądź lokalny mógłby skutecznie przyspieszać rozwój gospodarek regionalnych.

**C:** *Coś mi się zdaje, że wchodzisz na niebezpieczne wody, ale pozwalam ci pofantazjować.*

**M:** No dobrze, to najpierw ci opowiem, jak może powstać pieniądź lokalny.

Wyobraź sobie, że wybuchła wojna. Pieniądź utracił ważność, banki są pozamykane. A żyć trzeba. W miasteczku jest piekarnia. Piekarz ciągle ma zapas mąki i wypieka chleb. Gdy jego córka zapada na zdrowiu, piekarz musi kilka razy wezwać lekarza. Przy pierwszej wizycie daje lekarzowi bochenek chleba. Ale przy następnych lekarz chleba już nie chce. Jak piekarz może mu zapłacić?

Otóż daje on lekarzowi kwit, na którym napisał: „Właściciel tego kwitu może w każdej chwili zamienić go na bochenek chleba w mojej piekarni. Piekarz”. Lekarz przyjmuje za swoją pracę kilka takich kwitów. Następnie idzie do rzeźnika i kupuje pół kurczaka, płacąc dwoma kwitami od piekarza. Rzeźnik chętnie je bierze.

Kwity na chleb krążą z rąk do rąk. Od piekarza do lekarza, rzeźnika, rolnika, szewca, itd. Kolejni posiadacze nie wymieniają swoich kwitów na chleb, lecz zaspokajają dzięki nim jakąś inną potrzebę.

Czym jest ten kwit? Pieniądzem lokalnym. W tym wypadku jednostka monetarna to nie „złoty”, a bochenek chleba. Kwit na chleb stał się symbolem dowolnego, dostępnego dobra. A piekarz został emitentem pieniądza.

Czy taki niewydawany przez bank pieniądź może procentować? Nie może. Nie może więc też wpędzić nikogo w pułapkę spirali zadłużenia.

**C:** *Czy ten pieniądź ma jakieś zabezpieczenie?*

**M:** Zabezpieczeniem pieniądza jest zaufanie do emitenta. To jest ogólna zasada. Dotyczy każdego pieniądza. Udzielny książę bijąc monetę lub wypuszczając banknoty gwarantował ich wymienialność na złoto. Zatem kupiec ufał nie tyle księciu, co gwarancjom przez niego udzielonym. Jeśli emitentem jest państwo, obywatele wierzą, że krążące banknoty mogą być zawsze wymieniane na dobra. Dowodem zaufania jest przyjmowanie wynagrodzenia w pieniądzu oraz akceptowanie tego pieniądza w gospodarce. Z utratą zaufania mamy do czynienia wtedy, gdy sprzedawca chleba odmawia przyjęcia banknotu.

**C:** *W jakich przypadkach następuje utrata zaufania do pieniądza?*

**M:** W sytuacjach powszechnej niepewności. W okresie wojen, rewolucji lub wielkich katastrof naturalnych. Podczas okupacji w Polsce złoty natychmiast stracił wartość. Zaraz po przegranej wojnie Niemcy zamiast pieniądza posługiwali się papierosami. W takich sytuacjach pieniądź zastępowany jest przez towar najchętniej nabywany.

**C:** *No ale przecież złoty polski przed wojną miał pokrycie w złocie.*

**M:** Właśnie, i co z tego?

**C:** *Czy pieniądź lokalny można kreować w każdych okolicznościach?*

**M:** Nie, nie w każdych. Muszą być spełnione podstawowe warunki dotyczące samowystarczalności. Niektóre próby wprowadzenia pieniądza lokalnego nie powiodły się tylko dlatego, że objęły zbyt małą liczbę uczestników rynku, za mało zróżnicowanych.

**C:** *Ale czy historia odnotowała próby kończące się pełnym sukcesem?*

**M:** Tak. Sztandarowym przykładem wielkiego sukcesu pieniądza lokalnego jest historia burmistrza małego austriackiego miasteczka działającego w okresie Wielkiego Kryzysu.

**C:** *Czy możesz mi opowiedzieć tę historię?*

**M:** W 1932 roku w Europie, a więc i w Austrii, szalał Wielki Kryzys. Bieda, bezrobocie sięgnęły dna. Zrozpaczony burmistrz małego austriackiego miasteczka Wörgl, Michael Unterguggenberger, postanawia zrealizować zapomniane idee niemieckiego ekonomisty Silvio Gesella.

Miasto Wörgl zostało emitentem lokalnego pieniądza, nazwanego Wörgl Schiling.

Całą zabawę burmistrz rozpoczął od rozmowy z właścicielem nieczynnej, z powodu kryzysu, kopalni. Zaproponował mu, by wznowił wydobywanie, zatrudnił robotników i zapłacił im z góry lokalnymi pieniędzmi, które burmistrz przekaże mu w formie zaliczki. Robotnicy otrzymali wypłaty. Kupili za nie węgiel i żywność w miejscowych sklepach. Właściciel kopalni uregulował zaległe podatki. Burmistrz wypłacił zaległe wynagrodzenia swoim pracownikom. Urzędnicy kupili towary w sklepach. Sklepy nabyły towary od rolników. Rolnicy zaczęli korzystać z usług rzemieślników. Gospodarka zaczęła się kręcić.

Burmistrz wiedział, że jeśli ludzie zaczną chować te pieniądze do skarpety na czarną godzinę, to ich obieg ustanie. Aby pieniądz „parzył”, musiał wraz z upływem czasu tracić na wartości. I tak też było. Za dłuższe niż miesiąc przetrzymywanie pieniądza właściciel musiał wносить opłatę do gminnej kasy. To znaczy po miesiącu od emisji pieniądz tracił ważność. Za przedłużenie ważności banknotu trzeba było zapłacić 1% nominału. Dokumentowała je pieczęć na banknocie.

Nastąpił nieprawdopodobny rozkwit gospodarki, przerwany delegalizacją pieniądza i postawieniem burmistrza przed sądem za nielegalne wejście w prawa banku emisyjnego. Półtoraroczny okres „panowania” waluty Wörgl Schiling zaowocował nie tylko całkowitą likwidacją bezrobocia, dobrobytem mieszkańców, ale także licznymi inwestycjami. W tym okresie wybudowano nową szkołę, most, nowe drogi i nawet skocznię narciarską. Po procesie wróciła dawna bieda. Dziś burmistrz ma w swoim mieście pomnik.

**C:** *Jakim cudem niewielka ilość pieniądza (podobno 5000 Wörgl Schilingów) mogła doprowadzić miasto do takiego rozkwitu?*

**M:** To efekt „parzącego” pieniądza. W ciągu jednego miesiąca każdy Wörgl Schiling 13 razy zmieniał właściciela.

**C:** *Szczęka opada. W Wörgl pieniądz lokalny funkcjonował równoległe z narodowym. Czy jednak może być samodzielny, czyli niewymienialny?*

**M:** Tak, pieniądz lokalny może krążyć samodzielnie, lub równoległe z pieniądzem narodowym. Polskie pieniądze lokalne, wprowadzone w czasie I Wojny Światowej na Śląsku i w okresie tuż po I Wojnie Światowej w Poznaniu, były jedynym środkiem płatniczym w tych okręgach. Jednak w Austrii oba pieniądze były obecne na rynku równoległe.

**C:** *Czy współcześnie emitowany jest gdzieś pieniądz lokalny?*

**M:** W Stanach Zjednoczonych. Np. stan Montana podjął próbę emisji Montana Dolar. Podobnie dzieje się w Kalifornii, Wisconsin, Oregonie, Pensylwanii, Michigan i Massachusetts. Próbuje się także przywrócić pesety w miastach hiszpańskich.

**C:** *Czy te propozycje zakładają likwidację odsetka od kredytu?*

**M:** Nie. Władze Montany chcą przyznać prawo udzielania kredytu tylko rządowemu emitentowi waluty i planują naliczanie odsetek od kredytu w wysokości 10% rocznie. Ponieważ jednak jest to bank narodowy, odsetki mają trafiać bezpośrednio do budżetu.

**C:** *W takim razie te odsetki to rodzaj podatku od kredytu.*

\*\*\*

**C:** *Porozmawiajmy jednak o pieniądzu. Skąd się wziął?*

**M:** Pieniądz wymyślili Fenicjanie. Jest najbardziej genialnym wynalazkiem naszej cywilizacji. Pieniądz został wymyślony jako pośrednik w wymianie i jako miernik wartości.

Wyobraźmy sobie czasy Fenicjan. Na targ przyszli ludzie, żeby wymienić się towarami. Uważali, że jedna krowa jest warta trzech owiec. Jednak sprzedawca krowy, nazwijmy go A, potrzebował tylko jednej owcy, więc wymiana na trzy niezbyt go urządziła. W związku z tym kupujący, którego nazwiemy B, w zamian za krowę dał jedną owcę i dwa kwity, które upoważniały do odbioru dwóch pozostałych owiec, kiedy A uzna to za stosowne.

Po sprzedaniu krowy A ma trzy owce: jedną u siebie, a dwie dodatkowe na przechowaniu u B. Owce nie są mu potrzebne, więc zamienia jeden kwit na pług, a drugi kwit na kukurydzę. Kwity teraz są w posiadaniu sprzedawcy pługa i sprzedawcy kukurydzy. Ten kwit to pieniądz. Jest symbolem owcy. Czy ma on jakąś wartość? Sam w sobie nie, bowiem wartość ma tylko rzecz, którą reprezentuje.

**C:** *Ale na banknotach teraz nie ma żadnej owcy. Może przejdź na jakiś wyższy stopień abstrakcji.*

**M:** Pieniądz generowany jest przez transakcję kupna-sprzedaży z odroczonym terminem odbioru towaru. Reprezentuje prawo do poboru z rynku dowolnego towaru o wartości wskazanej na tym symbolu. Realny pieniądz, jako prawo do odbioru z rynku towaru lub usługi o określonej wartości, powstaje w momencie sprzedaży. Funkcja pieniądza jako pośrednika w wymianie dóbr wygląda następująco:

1. Sprzedaż dobra nr 1.
2. Prawo do odbioru z rynku dowolnego dobra o wartości dobra nr 1.
3. Zakup dobra nr 2 o wartości dobra nr 1.

Dokumentem (papierem) świadczącym o nabyciu prawa do zakupu jest pieniądz - pośrednik w wymianie towarów, który sam w sobie towarem nie jest.

**C:** *Dlaczego jednak uważasz, że pieniądz nie jest towarem? Przecież gdy pożyczam samochód, to otrzymuję z tego tytułu wynagrodzenie. Czemu więc nie mogę pożyczyć pieniędzy za wynagrodzeniem?*

**M:** Różnica pomiędzy samochodem a pieniądzem jest taka, że pieniądz się nie zużywa, nie starzeje, nie traci na wartości (wyjątkiem jest galopująca inflacja). Gdy zamienisz swoje pieniądze na samochód, to nawet jeśli nie będziesz nim jeździć, po pięciu latach nie będzie wiele wart. Opłata za najem samochodu jest opłatą za jego zużywanie się. Oto przykład:

Taksówkarz kupił samochód za 100 000 zł. Przewiduje, że będzie mógł nim przejechać 100 000 km. W takiej sytuacji taksówkarz po przejechaniu (z pasażerem lub bez niego) każdego kilometra powinien odłożyć do skarbonki 1 zł. Jeżeli to zrobi, po zużyciu się samochodu będzie miał na kupno nowego. Odłożył na odtworzenie środka trwałego. Złotówka w skarbonce to amortyzacja. Klient za kurs musi płacić tyle, aby taksówkarzowi starczyło również na amortyzację, czyli na zakup przyszłego nowego samochodu.

Zmniejszenie wartości auta o 1 zł nazywa się umorzeniem środka trwałego.

Oszczędności na nowe auto w wysokości 1 zł nazywa się amortyzacją środka trwałego.

Pieniądz się nie zużywa, a więc nie trzeba go amortyzować.

Jeśli taksówkarz roztrwoni oszczędności ze skarbonki, nie będzie miał na nowy samochód. Założmy, że pożyczyc pieniądze, by go kupić. Klient będzie musiał zatem zapłacić mu za przejazd cenę pokrywającą:

- amortyzację;
- paliwo;
- inne koszty (ZUS, podatki itp.);
- odsetki od kredytu wziętego na zakup aktualnie używanego samochodu.

W ostateczności te odsetki pośrednio zapłaci klient. Odsetek to pasożyt na organizmie gospodarczym. Pije krew, nic w zamian nie dając.

**C:** *Mówisz, że pieniądza się nie amortyzuje, a ja w banku słyszałam, że się amortyzuje.*

**M:** W bankowości występuje pojęcie amortyzacji pieniądza. Jest to jeszcze jeden bankowy przekręt. Amortyzacja w bankowości to zamiana pieniądza pustego za pośrednictwem odsetka na pieniądz realny. Kiedy kwota odsetek od kredytu zrówna się z wartością udzielonego kredytu, to bank uzna, że pieniądz został zamortyzowany. Czyli odtworzony. Zauważ, że realny pieniądz (odsetki) odtworzył pieniądz pusty - nieistniejący (kredyt).

**C:** *Czy zatem pieniądz może się mnożyć niezależnie od przyrostu dóbr?*

**M:** Jeśli pieniądz jest symbolem dobra, to nie może być go więcej niż tych dóbr. Jeśli jest go więcej, to po prostu traci na wartości. Pieniądz, który jest znakiem, symbolem, zaświadczeniem, informacją mówiącą o prawie do pobrania z rynku dobra o określonej wartości sam w sobie towarem nie jest.

\*\*\*

**C:** *Więc czym jest pieniądz?*

**M:** Pieniądz jest pośrednikiem w wymianie, miarą wartości i środkiem akumulacji (oszczędzania). Te trzy funkcje pieniądza stoją jednak ze sobą w pewnej sprzeczności. O tym, że jest on pośrednikiem w wymianie mówiliśmy wcześniej. Zastanówmy się teraz nad miarą.

Gdy kupujemy zasłony na okna, posługujemy się miarą, którą jest metr. Gdy kupujemy ziemniaki, posługujemy się miarą, którą jest gram (albo kilogram).

Gdy patrzymy na dwa różnej długości sznurki, możemy powiedzieć tylko, który jest dłuższy. O tym, o ile jest dłuższy, mówi nam miara. Metr czy kilogram zawsze jest taki sam, wszystko jedno gdzie się znajdujemy. Dzieje się tak, ponieważ dzięki umowie społecznej określiliśmy odpowiedni wzorzec i umieściliśmy go w Międzynarodowym Biurze Miar i Wag w Sèvres pod Paryżem. Nawet jeśli długość wyrażamy w milach, a ciężar w uncjach, mamy możliwość łatwego i szybkiego przeliczenia ich na

znane nam jednostki. Czy można kupić metr lub kilogram? Nie. Są to bowiem pojęcia abstrakcyjne: symbole wielkości rzeczy.

Symbolem określającym wartość rzeczy jest jednostka pieniężna. Jednostka pieniężna służy porównywaniu. Porównujemy wartość nowego samochodu z wartością samochodu używanego. Jednostka pieniężna (złoty, dolar, euro) jest tylko miernikiem. Czy można mieć metr? Nie. Można mieć taśmę o długości 1 metra. Czy można mieć złotówkę? Nie. Można mieć papier (banknot) będący symbolem określonej wartości rzeczy. Tak jak metr jest symbolem określonej długości rzeczy. Czym jednak różnią się te mierniki? Otóż metr, gram, litr i godzina mają swoje wzorce. Jednostka pieniężna takiego wzorca nie ma. W okresie, gdy pieniądz miał pokrycie w złocie, można było przyjąć, że miarą jednostki pieniężnej była określona ilość kruszcu o określonej liczbie karatów.

Obecnie przyjęto, że pieniądz ma pokrycie w towarze. Jak to się jednak dzieje, że ten sam towar w każdym kraju ma inną wartość (jego koszt jest inny)? Cejrowski w programie „Boso w Etiopii” namawiał kolegę na strzyżenie u fryzjera. Strzyżenie, w przeliczeniu, kosztowało 10 groszy - 100 razy taniej niż w Polsce. Firanka o długości 1 metra ma tę samą długość nawet wtedy, gdy wyrazimy tę długość w łokciach. Usługa fryzjerska powinna mieć tę samą wartość bez względu na to, czy wyrazimy jej wartość w złotych, czy w birrach (waluta Etiopii).

Wzorzec pieniądza powinien być oparty na sile nabywczej. W literaturze można spotkać wiele prób określenia miernika wartości. Jedną z nich jest propozycja zawarta w teorii 3xR.

\*\*\*

**C:** *Co proponuje teoria 3xR?*

**M:** Teoria 3xR proponuje wzorzec jednostki miary nazwany OM (uniwersalny obiektywny miernik walut) oparty na sile nabywczej. 30 OM odpowiada minimum socjalnemu, a więc koszykowi dóbr koniecznych do przeżycia w ciągu jednego miesiąca. Ten miernik byłby stosowany zarówno w wymiarze geograficznym, jak i czasowym.

Jeśli minimum socjalne w Polsce wynosi 500 zł (500 zł = 30 OM), a minimum socjalne w Indiach 1000 rupi (1000 rupi = 30 OM), to znaczy, że jedna złotówka równa się 2 rupie, a jedna rupia to 50 gr.

W wymiarze czasowym wyglądałoby to tak: jeśli pożyczyłam komuś 500 zł (30 OM), a on oddał mi ten dług po 3 latach bezodsetkowo także w kwocie odpowiadającej 30 OM, która jednak z powodu inflacji wyniosła 1200 zł, to ja niczego nie zarobiłam, a on niczego nie stracił. Sytuacja może być także odwrotna. 30 OM po 3 latach może odpowiadać 400 zł. Może się tak zdarzyć, jeśli cena jednego ze składników koszyka, będącego podstawą minimum socjalnego, gwałtownie spadnie.

**C:** *Wreszcie emeryt nie traciłby na inflacji. Zawsze dziwił mnie sposób przeliczania walut. Obecnie najbiedniejszy amerykański emeryt może żyć w Bangladeszu na poziomie zapewniającym mu nawet służbę. A emerytura obywatela Bangladeszu żyjącego w Stanach nie wystarczy mu nawet na bułkę.*

*Spróbuj może jednak posłużyć się bardziej szczegółowym przykładem dotyczącym aspektu geograficznego miernika OM.*

**M:** Dobrze, ujmę to w punktach:

1. 1 OM to odpowiednik kwoty koniecznej do przeżycia jednego dnia w danym kraju na poziomie minimum socjalnego.  
Aby przeżyć miesiąc, potrzebna do tego kwota w danej walucie musi odpowiadać 30 OM.
2. Minimum socjalne w Polsce wynosi 500 zł miesięcznie, to jest 30 OM.

Minimum socjalne w Indii wynosi 1000 rupi na miesiąc, to jest 30 OM.

3. Zarobki kierowcy w Polsce wynoszą 2000 zł, zatem odpowiadają 4 minimom socjalnym, czyli 120 OM.

Zarobki kierowcy w Indii wynoszą 2000 rupi, czyli 2 minima socjalne, to jest 60 OM.

4. Widać, że Indie są krajem biedniejszym. Są tam niższe zarobki. Niższa stopa życiowa.
5. Wyjeżdżając do Indii Polak swoje wynagrodzenie, 2000 zł, wymieni na rupie z zastosowaniem miernika OM. 2000 zł = 120 OM; 120 OM = 4000 rupi. Polak jedzie do Indii i może tam żyć na poziomie wyższym niż Hindus (który zarabia tylko 2000 rupi).
6. A jak jest teraz? Polak za 2000 zł kupuje 500 dolarów. Przyjeżdża do Indii, sprzedaje 500 dolarów za 100 000 rupi. Polak może żyć w Indiach na poziomie 50 razy wyższym niż jego hinduski kolega. Polak ma do dyspozycji 100 000 rupi, Hindus 2000.

**C:** *Dałaś dobry przykład, bo z własnego doświadczenia.*

\*\*\*

**C:** *Wróćmy może do pieniądza jako środka wymiany.*

**M:** Dobrze. W literaturze najczęściej porównuje się rolę pieniądza do krwioobiegu w organizmie gospodarczym. Ja zrobię inne porównanie. Posłuchaj.

Celem Fenicjan było ułatwienie przepływu towarów i usług od tych, u których danego towaru jest zbyt dużo do tych, u których go brakuje - czyli od wytwórców do potrzebujących. Gospodarka jest to wytwarzanie towaru w ilości większej niż na własne potrzeby i handel tą nadwyżką. Ten mechanizm został usprawniony przez zastosowanie „oleju” - pieniądza. Jeśli pokrylibyśmy go w całości „teflonem” - olej byłby zbędny. Ponieważ idea teflonu jest pieśnią przyszłości, stosuje się w dalszym ciągu olej. Ale mamy już pierwsze zwiastuny teflonu. Informacje w internecie wymieniamy za darmo. Nie sprzedajemy ich i nie kupujemy, a pomimo to dostarczamy i pobieramy. Bezpłatnie. Mechanizm wymiany został zabezpieczony teflonem. Na razie jednak przeważa olej, czyli pieniądz, lecz zamiast smarować nim mechanizm gospodarki we właściwym czasie i odpowiednich ilościach - zaczęto go pić, potem na nim spać, a w końcu w nim pływać. Każdy z nas odsysa (poprzez oszczędzanie) coraz więcej i tryby się zacierają.

**C:** *No tak, ten „olej” nie jest towarem. A z drugiej strony mówisz o odsysaniu, a ja myślę, że banki i wielkie fundusze poprzez odsetki i spekulacje nie odsysają, a wypompowują i doszczętnie osuszają mechanizm. Czy jest możliwe ustalenie właściwej dawki „oleju”?*

**M:** Nauka zaczęła badać, mierzyć i ustalać właściwe dawki „oleju” tak, aby mechanizm poruszał się z określoną z góry sprawnością. Niestety nie znalazła właściwego miernika sprawności mechanizmu gospodarczego. A przecież jedynym właściwym miernikiem jest dobrostan poszczególnych ludzi i całych społeczeństw. Nie PKB, czyli nie mierniki wzrostu gospodarczego, tylko powszechne poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego.

**C:** *Jak można obiektywnie zmierzyć dobrostan?*

**M:** Bardzo prosto: stosując miernik Napoleona, to znaczy badając wzrost lub spadek drobnej przestępczości. Dlaczego w Szwajcarii czy Norwegii nie trzeba zamykać drzwi domów i samochodów? Po co napadać na staruszkę dla jej 50 zł - jeśli ma się wystarczające środki na dyskotekę czy piwo?



Można zastosować też inne mierniki, jak wzrost lub spadek zadłużenia gospodarstw domowych, wskaźniki przyrostu demograficznego, wskaźniki przyrostu powierzchni mieszkalnej przypadającej na jednego obywatela, itp.

\*\*\*

**C:** *Spróbuj dostarczyć mi jeszcze dodatkowych argumentów świadczących o tym, że pieniądź nie jest towarem.*

**M:** Twój mąż wziął z szuflady 5000 zł i udał się na zakupy. Wrócił po dwóch dniach. Pytasz go, co kupił, a on mówi, że kupił 7000 zł. Idiota? Nie. Za 5000 zł kupił euro, w ciągu dwóch dni euro podskoczyło o 20% (tak było w październiku 2011 roku). Następnie sprzedał euro i ma 7000 zł. Czy nie wydaje Ci się to absurdem? Twój mąż wykorzystał powszechne traktowanie pieniądza (waluty) jako towaru. Za zaświadczenie (banknot) o dostarczeniu na rynek towaru o wartości 5000 zł otrzymał zaświadczenie o dostarczeniu na rynek towaru o wartości 7000 zł. Twój mąż zyskał, ale ktoś musiał stracić. Ktoś, kto dostarczył na rynek towar o wartości 7000 zł, a teraz może pobrać z rynku tylko towar o wartości 5000 zł. Bo realny pieniądź w obiegu się nie mnoży. Mnoży się tylko pieniądź dłużny, to znaczy zaświadczenia o prawie do poboru z rynku towaru, który będzie wytworzony w przyszłości.

**C:** *Co było źródłem zarobku mojego męża?*

**M:** Spekulacja na walucie.

**C:** *A czym jeszcze się spekuluje na rynkach finansowych?*

**M:** Głównie dłużnymi papierami wartościowymi i ich pochodnymi.

**C:** *Czy mogłabyś mi o tym coś więcej powiedzieć, czy to bardzo skomplikowane?*

**M:** Nie, to jest dość proste, ale trzeba rozumieć podstawowe instrumenty finansowe, którymi są obligacje i opcje, czyli terminowe papiery wartościowe. Zacznę od obligacji.

Obligacje mogą emitować (wytwarzać) tylko rządy, samorządy i osoby prawne. Nie może ich emitować osoba fizyczna. Obligacja jest to odpowiednik weksla. A więc gdy rząd nie ma pieniędzy, wypuszcza papier, na którym napisał: „Ten kto nabędzie ten papier za 100 000 zł za trzy lata zwracając ten papier otrzyma 110 000 zł”. Rząd zaciągnął dług, zabezpieczony obligacją, czyli prawnym, formalnym zobowiązaniem do spłaty kwoty wyższej niż pożyczona.

**C:** *Gdy przychodzi termin wykupu, to rząd obligacje wykupuje.*

**M:** Niekoniecznie wykupuje gotówką. Z reguły płaci nowymi obligacjami. Taka procedura nazywa się rolowaniem obligacji.

**C:** *Możesz jaśniej?*

**M:** Mogę. Zamiast wykupić za 110 000 zł obligacje, o których mówiliśmy wcześniej, rząd wypuszcza nowe obligacje o wartości 110 000 zł plus odsetki. Odsetki na ogół są wyższe niż w poprzedniej emisji. Tym razem rząd zadłuża się na następne trzy lata i zobowiązuje się zapłacić 130 000 zł.

**C:** *Właściciel obligacji jest chyba z tego zadowolony. Nie ma kłopotu z lokowaniem gotówki, którą by otrzymał w związku z wykupem pierwszej emisji.*

*No to teraz o kontraktach terminowych, czyli opcjach.*

**M:** To już jest nieco bardziej skomplikowane, i żeby to wyjaśnić muszę się posłużyć historyjką.

Czy pamiętasz „Na wschód od Edenu” Johna Steinbecka? Niekochany syn chce zdobyć miłość ojca i pomóc mu w kłopotach finansowych. Za radą przyjaciela pożycza niewielką sumę pieniędzy i przekazuje ją chłopom na zakup nasion fasoli.

Zawiera z chłopami kontrakt (umowę). W myśl tej umowy nasz bohater zobowiązuje się nabyć cały zbiór fasoli po 5 centów za worek. Wypłaca chłopom zaliczkę na zakup ziarna - 500 dolarów. Przewiduje, że zbiór będzie wart, zgodnie z zawartym kontaktem, 2000 dolarów. Ponieważ zbliża się wojna, spodziewa się sprzedać tę fasolę wojsku po 8 centów za worek, czyli zarobić na tym kontrakcie 3200 dolarów. Taki kontrakt to „opcja”. Tę opcję, czyli prawo do nabycia towaru za określoną cenę, można sprzedać. Nasz bohater sprzedał ten kontrakt z niewielkim zyskiem, ponieważ operacja budziła wątpliwości moralne jego ojca (uważał, że syn okrada rolników). Obecnie handel opcjami nie budzi żadnych moralnych obiekcji, a słowa spekulacja i spekulant zatraciły swoje pejoratywne znaczenie.

Pierwotnie taki kontrakt mógł być i często był korzystny dla obu stron. Z jednej strony gwarantował producentowi sprzedaż całej produkcji po uzgodnionej cenie. Z drugiej strony kontraktujący mógł uzyskać wysokie profity, ale także przejmował na siebie ryzyko.

Handel opcjami, czyli kontraktami terminowymi może w kilka chwil przynieść ogromny zysk bez angażowania własnych środków pieniężnych. Może oczywiście przynieść także wielkie straty.

**C:** *No dobrze, wyjaśniąs mi pojęcie opcji. Ale jak się na nich zarabia?*

**M:** Na przykład tak: zgłaszam do sprzedaży na giełdzie kontrakt na wspomnianą fasolę w cenie 5 centów za worek, za kwotę 2 centów na worku. Gracz giełdowy (enigmatycznie zwany inwestorem) zgłasza chęć przejęcia tego kontraktu, płacąc mi po 2 centy za każdy worek zakontraktowanej na 5 centów fasoli i przejmuje kontrakt.

**C:** *W sumie brzmi to dość prosto. Mówiłaś natomiast, że inżynieria finansowa, czyli narzędzie, bardzo wysublimowane narzędzie handlu papierami wartościowymi, jest na tyle skomplikowana, że nie rozumieją jej nawet specjaliści zajmujący się tą branżą.*

**M:** Tak, spróbuję ci to przybliżyć w sposób dość uproszczony. Zaczniemy od tego, że bank, który udzielił ludziom zbyt dużej ilości kredytów hipotecznych, jest zagrożony utratą płynności (może stać się niewypłacalny). Sprzedaje te kredyty wyspecjalizowanym bankom, to znaczy bankom inwestycyjnym. Bank inwestycyjny jest w posiadaniu różnych obligacji rządowych. Nabył także na giełdzie różne kontrakty terminowe. Ma też w portfelu udziały nabyte w różnych funduszach. Wszystkie te papiery wrzuca do jednego worka i dobrze nim potrząsa. Jak już dokładnie wymiesza, dzieli to wszystko na porcje i sprzedaje jako nowy papier. Ten papier to derywaty. Derywaty nabywa wielki fundusz, inne banki oraz inne banki inwestycyjne. Bank inwestycyjny kupujący derywaty wrzuca je także do swojego worka.

**C:** *Mamo, to ten midas, który kupił udziały w wielkim funduszu, chyba nie ma pojęcia, co tak na prawdę posiada.*

**M:** Nie tylko midas nie wie, ale chyba w sumie już nikt nie wie.

**C:** *Nie mogę ci uwierzyć, jest to zbyt nieprawdopodobne.*

\*\*\*

**C:** *Lepiej wróćmy do rozmowy o pieniądzu. O tym, że pieniądz nie jest towarem. Przecież były złote monety. Ich wartość oparta była na wartości zawartego w nich kruszcu. Nie powiesz chyba, że złoto nie jest towarem?*

**M:** Tak, złoto jest towarem. Złotą monetę możemy uznać za towar. Dopóki w obiegu były tylko złote monety, nie można było mówić o handlu z użyciem pośrednika wymiany (współczesnego pieniądza). Naprawdę bowiem był to w dalszym ciągu handel wymienny: krowa → złoto, złoto → dwie owce. Złoto, niepsujący się szczególnie towar, używany był przy każdej transakcji. Nie były to transakcje kupna-sprzedaży, tylko wymiany towaru na towar.

**C:** *Jednakże wszyscy żyli się z pomysłem, że pieniądz powinien mieć pokrycie w złocie.*

**M:** Masz rację, ale to nie złoto jest kluczowe, tylko coś, dzięki czemu pieniądz będzie budził zaufanie. Krążący na rynku papier (banknoty) może być wymieniany na dowolne dobro tylko z jednego powodu – bo sprzedawca ma pewność, że będzie mógł zamienić ten papier na inne dobro. Zatem kluczem do efektywnej i swobodnej wymiany towarowej jest zaufanie wszystkich uczestników rynku do pieniądza.

Świadomość, że pieniądz mógł być w każdej chwili zamieniony na złoto sprawiała, iż rynek (ludzie) ufał banknotowi. Jednakże obecnie pełna wymienialność walut na złoto jest niemożliwa. Wszystkie pieniądze będące w obiegu nie znajdują pokrycia w światowych zasobach złota, gdyż jest ich po prostu za mało. Ostatnio przeczytałam w „Polityce”, że gdyby z całego złota wydobytego od początku świata zrobić sześcian, to jego krawędź miałaby długość 20 m.

Uczestnik rynku musi ufać emitentowi (wydawcy, drukarzowi) pieniądza. Księżę, który bił własną monetę, był równocześnie gwarantem jej wartości. Budowę zaufania opierał na kruszcu.

Dzisiaj to zaufanie należy budować na fundamencie innym niż parytet złota – to znaczy na wiarygodności emitentów pieniądza papierowego. Każdego wymienialnego pieniądza. Jeśli ten emitent, np. NBP, przestanie bać się straszaka inflacji i wprowadzi do obiegu, bez pośrednictwa banków komercyjnych, dostateczną ilość pieniądza (dostateczną, to znaczy taką, która będzie miała pokrycie w towarach), gospodarka się ożywi. Zaufanie rynku do pieniądza będzie trwałe dzięki pewności, że choć nie można wymienić banknotów na złoto inwestycyjne, to zawsze nabędziemy za nie poszukiwany towar lub usługę, uregulujemy podatki, itp.

Pieniądz (banknot) będzie znów pełnił swoją pierwotną rolę pośrednika w wymianie towarów. Rolę symbolu rzeczy. Choć sam nie jest towarem, będzie oznaczał potencjalne posiadanie dóbr.

Zaufanie do pieniądza można więc zbudować bez złota, spełniając za to 4 warunki:

- decydenci (rząd, emitent pieniądza) będą mieli wpływ na stabilizację cen poprzez mądrą politykę emisyjną;
- pieniądz bieżący będzie miał pełne pokrycie w towarze, a pieniądz akumulowany (oszczędzany) – pokrycie w dobrach inwestycyjnych (np. nieruchomościach, infrastrukturze itp.);
- pieniądz przestanie się mnożyć poprzez dług (odsetki), bowiem środki płatnicze pochodzące z długu będą miały pokrycie w dobrach, które zostaną wytworzone w przyszłości;
- pieniądz krajowy przestanie być uzależniony od innych walut dzięki ograniczeniu neoliberalnej zasady swobodnego przepływu kapitałów pieniężnych.

\*\*\*

**C:** *A cóż to jest ten swobodny przepływ kapitałów pieniężnych?*

**M:** Kiedyś chcieliśmy wymienialności złotówki. Teraz możemy za nią kupić wszelkie waluty świata, ale pojawił się nowy problem: ceny złotówki, ceny, którą można manipulować.

Obie pamiętamy siermiężność okresu socjalizmu. Wynikała ona z braku dostępu do kolorowej i nowoczesnej sfery życia. Dostępu do džinsów i Beatlesów. Dlaczego go nie mieliśmy? Dlatego, że złotówka nie była wymienialna.

Zasada swobodnego przepływu kapitałów, w praktyce ograniczona do zasady swobodnego przepływu kapitałów pieniężnych, oznacza wymienialność walut narodowych. A tak naprawdę możliwość kupna i sprzedaży waluty jednego kraju za walutę drugiego kraju. Brzmi nieźle i byłoby nieźle, gdyby waluty narodowe nie były kupowane i sprzedawane, a wymieniane według ściśle określonych kursów. Tymczasem kursy walut podlegają swobodnej grze rynkowej sprzyjającej spekulacji.

Zasada swobodnego przepływu kapitałów obecnie polega na tym, że możliwy jest taki scenariusz:

1. Bank Anglii nabywa od NBP określoną ilość złotych i płaci za nie funtami według określonego kursu.
2. Aby dokonać tej transakcji, NBP musi wyemitować (stworzyć) nowe złotówki i wymienić je na funty. Ten przymus wynika z zasady swobodnego przepływu kapitału.
3. Bank Anglii kupuje złotówki, bo opłaca mu się lokować je w polskich bankach. Przypomnijcie sobie czas, gdy od lokat płacono w Polsce 20% odsetek (było to wtedy, kiedy prezesowi NBP przyświecał nadrzędny cel - zgromadzenie w rezerwach NBP jak największej kwoty w funtach).
4. Oprocentowanie lokat w polskich bankach spada.
5. Bank Anglii zarobione w złotówkach odsetki i same lokaty zamienia z powrotem na funty, sprzedając złote na rynkach finansowych.
6. Z Polski przepłynęły do Anglii kwoty składające się na odsetki i różnice na kursach powstałe w okresie między zakupem złotych a ich sprzedażą.
7. Nastąpił dotkliwy drenaż polskiego rynku. Kto za to zapłacił? Bank Anglii wzbogacił się na polskim podatniku.

Obrót (kupno - sprzedaż) walutami podlega prawu podaży i popytu, co powoduje, że drenaż niewielkich krajów i słabych gospodarek jest łatwy i legalny.

**C:** *No tak, dopóki waluty są traktowane jak towar, to spekuluje się nimi jak towarami. Ale kto na tym procederze zarabia, a kto traci?*

**M:** Zarabiają rekiny, a traci gospodarka kraju, którego pieniądź jest przedmiotem spekulacji.

**C:** *Czy mogłabyś podać konkretny przykład takich działań?*

**M:** Powiem ci, co zdarzyło się w 2011 r. w Polsce:

1. Światowe banki i fundusze posiadają dużo polskich środków płatniczych.
2. Agencje ratingowe ogłaszają brak zaufania do polskiej gospodarki. Kwestionują naszą wypłacalność. Złoty słabnie.
3. Posiadacze naszych środków płatniczych wyprzedają je na rynkach światowych. Brak chętnych do kupowania. Złoty słabnie jeszcze bardziej, gdyż działa prawo podaży i popytu.

4. NBP dokonuje zakupów interwencyjnych, pozbywając się posiadanych rezerw w walutach obcych.
5. Dwukrotne zakupy interwencyjne nie odnoszą skutku. W październiku 2011 r. kurs złotego spada o 20%.
6. W polskiej gospodarce nic się nie zmieniło. Zmieniły się wskaźniki. Wzrósł dług publiczny nominowany w euro. Spadł udział Polski w światowym PKB nominowany w dolarach. Wzrosły ceny towarów importowanych. Pojawiła się inflacja, której źródłem jest sytuacja zewnętrzna. Na tę sytuację ani rząd, ani NBP nie mają wpływu.

Czynniki zewnętrzne doprowadziły do powstania spirali:

wzrost cen towarów (inflacja) → spadek konsumpcji → spadek produkcji → wzrost bezrobocia → spadek konsumpcji itd.

Przyjęcie i stosowanie neoliberalnej zasady swobodnego przepływu kapitału w obecnym kształcie jest szkodliwe. Hamuje rozwój gospodarczy i uzależnia go od spekulacyjnych działań światowej finansjery (gry na spadek lub wzrost cen polskiej waluty). A także od czynników irracjonalnych, którymi są na przykład opinie agencji ratingowych czy nastroje na rynkach finansowych wywołane plotką lub brakiem informacji.

\*\*\*

**C:** *Czy te machinacje nie powodują zwiększania naszego długu publicznego?*

**M:** Tak, oczywiście. Spadek kursu złotego spowodował natychmiastowy wzrost rządowego długu publicznego o 20% (chodzi o dług zewnętrzny).

**C:** *To dług publiczny jest zewnętrzny i wewnętrzny? Czy ten wewnętrzny oznacza, że zadłużamy się sami u siebie?*

**M:** Prawda, że to głupie? Ale tak by było, gdyby dług wewnętrzny był spowodowany zadłużaniem się w NBP. Tymczasem wygląda to inaczej.

**C:** *Nie rozumiem.*

**M:** Rząd nie ma pieniędzy na budowę autostrad, a tu zbliża się Euro. Od kogo rząd pożycza? Od otwartych funduszy emerytalnych, od banków komercyjnych. Jedne i drugie pożyczki obciążone są odsetkami. Dlaczego rząd pożyczył pieniądze? Bo na rynku było ich za mało. Dlaczego więc nie nakazał NBP nowej emisji? Przecież na rynku byłoby tyle samo pieniędzy, bez względu na to, czy pochodziłyby z nowej emisji, czy z pożyczek udzielonych przez banki. Gdyby NBP tylko „pożyczył” pieniądze, to rząd oddałby je bez odsetek. Natomiast pieniądze pożyczone od OFE (poprzez wyemitowanie obligacji rządowych) lub od banków komercyjnych zwiększają ten dług o odsetki.

**C:** *Nie rozumiem.*

**M:** Gdybyś dostała darowiznę ode mnie, np. 10 000 zł, lub pożyczyła z banku komercyjnego taką samą kwotę obciążoną odsetkami, to czy w obu przypadkach w momencie wpływu tych pieniędzy na twoje konto dysponowałabyś tą samą kwotą?

**C:** *Tak.*

**M:** Różnica byłaby w konsekwencjach tych przelewów. Ja nie żądałabym od ciebie zwrotu, więc twoje przyszłe dochody mogłabyś przeznaczyć na dowolny cel. Może nawet część darowizny byś mi oddała. Pieniądze z kredytu obciążają twoje przyszłe dochody. Twoja stopa życiowa się obniża. To znaczy darowizna (nowa emisja pieniądza z NBP) nie obciąża przyszłych dochodów. Bezodsetkowa pożyczka, której udzielił ci ja (bezodsetkowa pożyczka dla rządu z NBP) - pomniejsza twoje przyszłe dochody o spłatę. Zaś kredyt wzięty z banku (pożyczka udzielona rządowi przez bank komercyjny lub OFE) pomniejsza przyszłe dochody nie tylko o spłatę kwoty głównej, ale także o odsetki. Odsetki wpływają bądź do OFE, bądź do banków komercyjnych. W przypadku polskich banków pozostają w Polsce. W przypadku banków zagranicznych wypływają za granicę i zubażają nasz kraj.

Gdyby Konstytucja dopuszczała możliwość ingerencji rządu w działalność NBP, rząd mógłby wybierać pomiędzy nakazem nowej emisji pieniądza a zadłużeniem się w banku komercyjnym. W pierwszym przypadku ewentualny zwrot nowych pieniędzy do NBP byłby uzależniony od sytuacji gospodarczej i finansowej kraju. W drugim przypadku rząd musiałby nałożyć na obywateli wyższe podatki, więc obniżyć stopę życiową obywateli, aby spłacić zadłużenie i odsetki.

**C:** *Ale mamo, przecież wszyscy wiedzą, że jak nadrukuje się dużo pieniędzy, to będzie inflacja.*

**M:** Ależ córko, przecież w opisanej sytuacji w obu przypadkach na rynek wpłynęła ta sama kwota. Tylko źródło tych pieniędzy jest inne. W pierwszym przypadku nowy pieniądz, w drugim kredyt.

**C:** *No dobrze, to ile pieniądza powinno być na rynku?*

**M:** Tyle, żeby cały oferowany, pełnowartościowy towar mógł być sprzedany.

**C:** *A jak obecnie pieniądz trafia na rynek? Bo przecież skoro produkcja rośnie, to pieniądza na rynku powinno przybywać.*

**M:** NBP nie daje pieniędzy rządowi. NBP oferuje nowy pieniądz bankom komercyjnym, zachęcając je bądź zniechęcając do korzystania z tych środków poprzez stopy procentowe. Nasza Rada Polityki Pieniężnej kieruje gospodarką według zasad polityki monetarnej. Polityka monetarna polega na podnoszeniu lub obniżaniu stóp procentowych. Innym instrumentem monetarizmu jest kupowanie przez bank centralny obligacji własnego rządu. NBP nie korzysta niestety z tej możliwości.

Bank Centralny USA - Fed - zachęca banki do korzystania ze środków banku centralnego ustalając stopy procentowe bliskie zeru. Stany Zjednoczone uważają, że mając do dyspozycji tani pieniądz banki chętnie będą udzielać kredytów, pieniądza na rynku przybędzie, wzrośnie konsumpcja, potem produkcja i nastąpi rozkwit gospodarczy.

NBP, ustalając wysokie stopy procentowe (obecnie 4,75%), skutecznie zniechęca banki komercyjne do korzystania z tych pieniędzy. W efekcie kredyt stał się zupełnie niedostępny. Pieniądza na rynku jest za mało. Zamiera konsumpcja. Zamiera produkcja. Rośnie bezrobocie i w perspektywie mamy recesję gospodarczą.

**C:** *Nie rozumiem dlaczego NBP tak postępuje.*

**M:** Boi się inflacji. „Straszak” inflacji skutecznie tłumi wszelkie racjonalne posunięcia. Spróbuję ci to wyjaśnić.

Szaleje inflacja: wartość pieniędzy spada, bo jest ich na rynku za dużo. Aby naprawić zepsuty mechanizm, trzeba ograniczyć ich ilość. Ale czy na pewno o to chodzi?

Takie stawianie sprawy to całkowity przeżytek, właściwy dla ery niedostatku. W erze obfitości dóbr pomnażalnych ten mechanizm zupełnie się nie sprawdza. Dowodem na to jest obecna sytuacja finansowa i gospodarcza Polski. Ograniczając dopływ pieniądza na rynek poprzez wzrost stóp procentowych, NBP nie zapobiegnie inflacji. Może za to doprowadzić do recesji gospodarczej. Prześledźmy taki proces:

1. „Rynki finansowe” tracą zaufanie do złotego.
2. Złoty tanieje.
3. Ceny produktów opartych na imporcie rosną.
4. Inflacja (wzrost ceny na podstawie „koszyka dóbr”) rośnie.
5. Popyt (chęć i możliwości zakupu) spada.
6. Spada też produkcja.
7. Rośnie bezrobocie.
8. Zmniejszają się wpływy z podatków.
9. NBP hamuje inflację tradycyjną metodą. Ogranicza dopływ pieniędzy na rynek, podnosząc stopę procentową.
10. Banki ograniczają kredyty.
11. Przedsiębiorstwa tracą płynność finansową, likwidują się lub bankrutują.
12. Rośnie bezrobocie.
13. Spada popyt.
14. Spada inflacja.

Inflacja spowodowana warunkami zewnętrznymi (kurs złotego) skutecznie ograniczyła produkcję i konsumpcję. Spowodowała wzrost bezrobocia i recesję gospodarczą. Ale cel został osiągnięty: nie ma inflacji – jest recesja gospodarcza.

**C:** Czy istnieje jakiś alternatywny scenariusz?

**M:** Tak, scenariusz właściwy dla ery obfitości:

1. Rynki finansowe tracą zaufanie do złotego.
2. Złoty tanieje.
3. Ceny produktów opartych na imporcie rosną.
4. Pojawia się zagrożenie inflacją.
5. Bank NBP obniża stopy procentowe.
6. Następuje dopływ taniego pieniądza na rynek.
7. Powstają nowe firmy.
8. Poprawia się konkurencyjność.
9. Rośnie podaż.
10. Ceny spadają.
11. Wzrasta zatrudnienie.
12. Rosną wpływy z podatków.
13. Tani pieniądz (niskie odsetki) umożliwia obsługę długu publicznego.

14. Gospodarka kwitnie.

15. Inflacja została opanowana.

W erze niedostatku inflacja (wzrost cen) powstaje wtedy, gdy popyt (chęć i możliwości kupowania) jest większy niż podaż (ilość towarów i usług oferowana do sprzedaży). Zatem jedną z przyczyn inflacji jest zbyt niska podaż.

W erze obfitości coś takiego jak ograniczenie podaży praktycznie nie występuje. Wzrost popytu (chęci kupowania) natychmiast wyzwala wzrost produkcji i dostawy na rynek (wzrost podaży). W gospodarce zrównoważonej (w której eksport = import) dopływ pieniądza na rynek poprzez wzrost popytu może jedynie pobudzać rozwój gospodarczy. Ma więc charakter stymulujący. Wzrost cen skutecznie hamuje konkurencyjność.

W gospodarce zrównoważonej i konkurencyjnej nie ma zagrożenia straszakiem inflacji. Dam ci jeszcze jeden przykład.

W okresie od 2008 do 2011 roku w Ameryce potroiła się ilość dolara na rynku, co oznacza, że banki wprowadziły na rynek kolosalne sumy. Czy wywołało to u nich inflację? Nie! Oni mogą więc swobodnie drukować pieniądź, a my nie możemy.

**C:** *No to Amerykanie są świetnymi ekonomistami i potrafili zażegnać kryzys.*

**M:** Nie, nie. Posunięcia Amerykanów też nie są zrozumiałe dla osób posługujących się zdrowym rozsądkiem. Owe dwa biliony dodatkowych dolarów Fed przekazał bankom komercyjnym (ratował je przed bankructwem). Banki przestraszone możliwością bankructwa, pomimo tego zastrzyku gotówki, niechętnie udzielają kredytów. I w ten sposób ten dodatkowy pieniądź nie zdołał radykalnie poprawić gospodarki.

Zastanawiam się, dlaczego te dwa biliony nie trafiły bezpośrednio do zadłużonych rodzin. Wszak z tych pieniędzy te rodziny spłaciłyby kredyty. W efekcie banki odzyskałyby pieniądze z nietrafnie udzielonych kredytów, a rodziny pozostałyby w swoich domach.

**C:** *Taka polityka doprowadziła do tego, że banki mają pieniądze, których nie chcą wypuścić z garści, miliony domów przejętych przez banki niszczej, a ludzie mieszkają w kanałach.*

\*\*\*

**C:** *Wróćmy może na nasze podwórko. Wyjaśnij mi może na czym polega niezależność NBP.*

**M:** Niezależność NBP zapisana jest w Konstytucji i ma oznaczać niezależność od rządu. Zapis ten miał zapobiec pokusie emitowania nadmiernej ilości pieniądza po to, aby partie polityczne mogły spełniać wyborcze obietnice. By krótkotrwały interes rządzącej partii nie destabilizował gospodarki kraju. A więc NBP jest niezależny od rządu. Zgodnie z Konstytucją ma być zależny tylko od narodu. Ma reprezentować interes narodowy.

**C:** *A komu naprawdę jest podporządkowany?*

**M:** Działalnością NBP kieruje światowa finansjera.

**C:** *Możesz to uzasadnić?*



**M:** NBP jest zobowiązany respektować podstawową zasadę gospodarki neoliberalnej, dotyczącą swobodnego przepływu kapitału. Kapitał, do którego odnosi się ta zasada, rozumiany jest obecnie bardzo wąsko. Ogranicza się do środków płatniczych, to znaczy pieniądza i jego równoważników (papierów wartościowych). Swobodę przepływu zapewnia wymienialność walut narodowych. Wymienialność oznacza, że emitenci pieniądza (NBP, Fed, Bank Anglii, EBC itp.) mają obowiązek na każde żądanie wymieniać między sobą własne waluty. Jeśli Bank Anglii zażąda od NBP wymiany miliona funtów na złotówki, NBP musi się podporządkować. Jeśli nie ma rezerwy, pieniądze wyemituje. W ten sposób londyńskie City może decydować o tym, ile pieniądza zostanie wyemitowane w Polsce. 80% polskich złotych przechodzi przez City w formie wymiany lub pożyczki.

**C:** *Jak i kto ustala kursy, po których odbywa się wymiana, a właściwie transakcje kupna-sprzedaży walut?*

**M:** Rzekomo „wielka czwórka agencji ratingowych”, określająca stopień zaufania rynków finansowych do wypłacalności danego kraju - tworząc popyt na daną walutę. Np. jeżeli wypłacalność kraju spada, to inwestorzy pozbywają się jego waluty. Wtedy wytwarza się nadwyżka podaży tej waluty nad popytem, i jej cena spada. Zatem to informacja kształtuje kurs walut. Trudno określić, na ile jest ona rzetelna, a na ile dyktowana przez np. City.

**C:** *NBP jest niezależny od rządu. Ale mówisz, że faktyczną kontrolę nad jego działalnością sprawuje światowa finansjera.*

**M:** Spekulacja naszą walutą, oparta na wahaniach kursów walut, powoduje stałe ubożenie naszego kraju. Korzystają na tym wielcy „inwestorzy” (gracze giełdowi).

Viktor Orban został znienawidzony, ponieważ:

- osmielił się uzależnić bank centralny Węgier od rządu - teraz to rząd decyduje o nowych emisjach pieniądza, i rząd jest ich dysponentem;
- skutecznie ograniczył spekulację forintem;
- zaprzestał tworzenia wewnętrznego długu publicznego, to jest pożyczania pieniędzy przez rząd od banków komercyjnych;
- tym samym ograniczył powstawanie deficytu budżetowego.

Obecnie na Węgrzech jedynym źródłem powstawania deficytu budżetowego i długu publicznego jest przewaga importu nad eksportem. I to stanowi główny problem obecnego rządu węgierskiego.

\*\*\*

**C:** *Czy w obecnie obowiązującym systemie musi dochodzić do kryzysów?*

**M:** Tak, prawie wszyscy liczący się w świecie ekonomiści uznali, że okresowe kryzysy są wpisane w system. Od 2006 roku powstało mnóstwo opracowań i szczegółowych analiz wskazujących na przyczyny kryzysów. Te opracowania są rzetelne, dogłębne i dobrze udokumentowane. Kończą się jednak zawsze wyrażeniem całkowitej bezsilności nauki jeżeli chodzi o wskazanie dróg na przyszłość.

**C:** *Jaki z tego wniosek?*

**M:** Czas na wdrożenie zasad kredytu społecznego Douglasa.

**C:** *Przeczytałam trzy opracowania dotyczące tej teorii, ale wciąż nie w pełni ją rozumiem. Czy mogłabyś ją przedstawić w sposób bardziej szkolny?*

**M:** Douglas zauważył, że suma wynagrodzeń pracowników jest zawsze niższa od sumy wartości produktów, które trafiają na rynek w wyniku ich pracy. Upraszczając, wyjaśnię ci to na przykładzie.

W ciągu miesiąca fabryka butów wyprodukowała towary o wartości 500 000 zł. Fabryka odzieży w tym samym czasie wyprodukowała okrycia o wartości 800 000 zł. Wynagrodzenie wszystkich zatrudnionych przy tej produkcji oraz dystrybucji wyniosło 1 000 000 zł. Zatem na rynek trafiły towary o wartości 1 300 000 zł i pieniądze w kwocie niewystarczającej na ich nabycie. Douglas zauważył, że to zjawisko ma charakter trwały. Wysnuł z tego wniosek, że na rynku pozostają dobra niesprzedane lub nabyte na kredyt, a więc na poczet wynagrodzeń, które konsument otrzyma w przyszłości. Douglas uważał, że ten stały przyrost produkcji jest wynikiem stałego postępu technicznego, to znaczy postępu naukowego, technologicznego, dokonywanych odkryć i wynalazków. Twierdził, że postęp cywilizacyjny, dzięki któremu wzrasta oferta rynkowa, jest własnością całej ludzkości. Zatem wszyscy ludzie powinni partycypować w podziale tych dodatkowo wyprodukowanych dóbr.

**C:** *Rozumiesz to w ten sposób, że przed wprowadzeniem np. taśmy produkcyjnej ci sami ludzie, za to samo wynagrodzenie wytwarzali 1000 par butów, a po wprowadzeniu tego udogodnienia ich wydajność wzrosła do 1500?*

**M:** Tak mniej więcej należy to rozumieć. Oczywiście jest to daleko posunięte uproszczenie, ale zrozumiałaś je właściwie i dlatego teraz odpowiedz mi na pytanie. Kto ma prawo do nabycia tych dodatkowych 500 par obuwia?

**C:** *Skoro efekty postępu są wspólną własnością całego narodu, to cały naród powinien z tego korzystać.*

**M:** Tak, i to właśnie Douglas nazwał dywidendą społeczną. Ta nadwyżka produkcji powinna zobowiązywać rząd do emisji dodatkowego pieniądza, tak aby ludność mogła te produkty nabyć.

Podział tych pieniędzy powinien odbywać się sprawiedliwie, a więc powinny one być dzielone równo na wszystkich obywateli, od noworodka do starca.

**C:** *To znaczy, że Douglas oddzielił posiadanie pieniędzy od źródła ich tworzenia w formie pracy. Jeśli dobrze zrozumiałam, to uznał, że pełnowartościowy zasób dóbr powinien mieć pełne pokrycie w pieniądzu, tak aby dobra mogły być nabywane bez potrzeby zaciągania kredytu.*

**M:** No właśnie. Zamiast parytetu złota, parytet siły nabywczej. To oznacza, że pieniądza powinno być tyle, aby w każdej chwili mógł być zamieniony na pożądaną towar lub usługę.

**C:** *To fantastyczne. Świat bez kredytu konsumpcyjnego (bieżącego) oraz zabezpieczenie ekonomiczne każdego obywatela. Może wtedy zdecydowałabym się na czwórkę dzieci, bo na moje konto wpływałaby dywidenda razy pięć.*

**M:** Właśnie, a twój mąż mógłby siedzieć w garażu 24 godziny na dobę i pracować nad swoim *perpetuum mobile*.

**C:** *W ten sposób wróciłyśmy do naszych marzeń. Świata bez przymusu pracy.*

**M:** Oczywiście, aby wprowadzić zasady kredytu społecznego, musi być spełniony podstawowy warunek: emitent pieniądza nie może być niezależny od podmiotu kierującego gospodarką, to znaczy od rządu. Nie może być także zależny od światowej finansjery. Bowiem dywidenda byłaby wypłacana zawsze z nowej emisji. Według zasady: postęp techniczny pozwala na pomnażanie dóbr, ale w ślad za mnożeniem dóbr musi na rynku przybywać pieniądza w celu ich nabycia.

**C:** *Czy teoria Douglasa została kiedykolwiek sprawdzona w praktyce?*

**M:** Tak, wdrożyła ją w życie Japonia przed II Wojną Światową.

W latach 30. XX wieku nastąpił gwałtowny rozwój przemysłu w Japonii, podczas gdy reszta świata, z wyjątkiem Niemiec, pozostawała w tyle. W 1941 r. Japonia stała się ekonomiczną siłą przewodnią w Azji Wschodniej, a jej rosnący eksport wypierał produkty lokalne z Ameryki i Anglii. Japonia miała jednak bardzo niewielkie zasoby naturalne. Na czym polegał więc sekret tego sukcesu?

W 1929 roku Japonia zdecydowała się na wdrożenie finansowych propozycji Douglasa utworzenia uczciwego systemu monetarnego, opartego na rządowej emisji nieoprocentowanego narodowego pieniądza i kredytu, które zostały entuzjastycznie przyjęte przez japońskich przemysłowców i rząd.

Od założenia Banku Japonii (Nippon Ginko) w 1882 r. największym jego akcjonariuszem był Japoński Dwór Cesarski. Przekształcenie Nippon Ginko w bank państwowy, co zostało przeprowadzone wyłącznie w celu realizacji narodowego interesu, dokonało się w 1932 r. Reforma banku centralnego została zakończona w lutym 1942 r., kiedy stwierdzono, że bank jest specjalną korporacją o charakterze narodowym i bierze na siebie zadanie kontroli waluty i finansów, aby zapewnić całkowite wykorzystanie potencjału narodowego. Upoważniono bank do nieograniczonych pożyczek dla rządu, a także do subskrypcji i absorpcji rządowych obligacji. Zatwierdzono prawnie system limitu maksymalnych emisji banknotów. W ten sposób bank mógł prowadzić emisje pieniędzy odpowiednie do potrzeb przemysłu zbrojeniowego i rządu. Z drugiej strony, nadzór rządu nad bankiem został wyraźnie wzmocniony. Rząd mógł nominować i kontrolować prezesa i dyrektorów oraz dawać im instrukcje, a także zatwierdzać szeroki zakres spraw bankowych, włączając w to na przykład zmiany stóp bankowych, emisje pieniędzy i konta bankowe.

Kiedy jarzmo lichwy zostało zażegnane, Japonia zaczęła się rozwijać ekonomicznie. W latach 1931–41 produkcja fabryczna i przemysłowa wzrosły kolejno o 140% i 136%, podczas gdy dochód narodowy i PKB wzrosły odpowiednio o 241% i 259%. Ten nieprawdopodobny przyrost znacznie przewyższył rozwój ekonomiczny reszty świata przemysłowego. Na rynku pracy bezrobocie zmalało z 5,3% w 1930 r. do 3% w 1938 r.

Oczywiście taki rozwój Japonii nie był na rękę USA i Federalnej Rezerwie, kreującej pieniądza w formie długu obciążonego odsetkami. Stąd wprowadzenie sankcji gospodarczych, a następnie katastrofalne w skutkach wciągnięcie Japonii w II Wojnę Światową. Oczywiście powojenny system monetarny Japonii został – zgodnie z życzeniem światowej finansjery – ustanowiony na długi.

**C:** *Wielka szkoda, ale wciąż mam niedosyt informacji o teorii kredytu społecznego. Czy teorię Douglasa można teraz wprowadzić bez żadnych zmian, czyli ściśle po japońsku?*

**M:** Moim zdaniem nie. Zmieniły się warunki gospodarcze na świecie. Do użycia wszedł pieniądź plastikowy. Informacja o zasobach (oszczędnościach) ludzi oraz informacja o wartości produkcji jest znacznie pełniejsza i można ją uzyskać w sposób niemal natychmiastowy. Douglas odraczał wypłatę dywidendy do końca każdego roku. Wchodziła ona w życie dopiero po zbilansowaniu go. W obecnych warunkach mogłaby następować comiesięcznie.

Douglas przewidywał wypłatę dywidendy nie tylko w formie gotówki wpływającej na konto, ale także w formie sprzedaży towarów z dyskontem (po obniżonych cenach). Nie będę opisywać tej formy, ponieważ uważam, że obecnie cała zabawa z dyskontem nie jest konieczna (zainteresowanych dyskontem odsyłam do „dodatków”). Dywidenda powinna pojawiać się na koncie każdego obywatela co miesiąc. Jej wysokość zależna byłaby jedynie od przyrostu wartości dóbr, mających pełną szansę znalezienia nabywcy, czyli dóbr zaspokajających realne potrzeby. Do tych zasobów nie można by zaliczać produkcji w ilościach przewyższających poziom zaspokojenia potrzeb. Np. dodatkowa produkcja 1000 bochenków chleba dziennie w miejscowości zamieszkałej przez 100 osób z całą pewnością jest produkcją nadmiarową, czyli zbędną.

**C:** *No tak, nikt nie zje więcej niż może. Ale co np. z butami? Czy zachłanność ludzka ma swoje granice? Czy Douglas wziął pod uwagę sferę psychologiczną całego problemu?*

**M:** Dlaczego masz tyle butów? Bo zmienia się moda. Przecież tak naprawdę to chodzisz w pięciu ulubionych parach. Możliwość zaspokojenia danej potrzeby w każdej chwili ograniczy pęd do posiadania. Zresztą może nie? Wprowadźmy kredyt społeczny, zobaczymy. Pamiętaj jednak, że teoria Douglasa nie ogranicza konsumpcji. Jeśli są chętni, by nabyć towar, to ten towar pojawia się na rynku, a emitent dostarcza pieniędzy, aby ten towar nabyć. Wydaje się, że ludzie sami opanują swoją zachłanność.

\*\*\*

**C:** *Mnie się zdaje, że zachłanność midasów jest nieograniczona. Cały czas myślą o tym, jak pomnażać swoje majątki.*

**M:** Czy jednak wiesz, co jest naprawdę majątkiem midasa?

**C:** *Domy, samochody, biżuteria, akcje, udziały w wielkich funduszach.*

**M:** Dobrze, część z tego majątku, który wymieniłaś, to są dobra rzeczowe. Oprócz ziemi (gruntów) ulegają one starzeniu. Utrzymanie ich jest kosztowne. Można więc powiedzieć, że posiadanie majątku rzeczowego stopniowo nas zubaża. Starzejąc się, tracą na wartości, a równocześnie ich utrzymanie pochłania nieraz wielkie kwoty. A co z pozostałym majątkiem? To znaczy z pieniędzmi i ich równoważnikami? Czy midasowi przybywa tych zasobów przez samo posiadanie? Czy też podlegają one deprecjacji?

**C:** *Opowiedz mi na przykładzie, co midas robi z dywidendą otrzymaną z korporacji handlującej np. ropą naftową, lub co robi gwiazda filmowa ze swoją milionową gażą.*

**M:** Midas przede wszystkim chce, żeby nadmiar środków płatniczych, które posiada, nieustannie się mnożył. Aby efektywnie je mnożyć, zamienia pieniądź bieżący w papiery dłużne. Tłumacząc to na język ludzki, po prostu pożyczają je. Czyli midas nie ma wolnych środków pieniężnych, za to posiada cudze długi. Te udzielone przez niego pożyczki dokumentowane są wartościowymi papierami dłużnymi. Są to przede wszystkim udziały w wielkich funduszach. Midas nie pożyczają bowiem bezpośrednio Kowalskiemu, tylko powierza swoje pieniądze profesjonalistom (wielkim funduszom) i oni dopiero je pożyczają. Znajdą się na tym. Kupują obligacje rządowe, pożyczają bankom inwestycyjnym, otrzymując w zamian rozmaite pochodne papiery wartościowe, np. słynne derywaty. Prawdziwy majątek midasów to są długi, czyli pieniądze, które mają otrzymać w przyszłości. Zatem nie jest to pieniądź realnie istniejący w tej chwili. To jest pieniądź, który midas otrzyma z przyszłych

dochodów dłużnika. I właśnie te prawa do przyszłego pieniądza rosną lawinowo. Midas ma coraz więcej należności, przyszłych należności. Pieniądzy *de facto* wirtualnych.

**C:** *Wyłumatcz mi dokładniej, na czym polega wirtualność tych pieniędzy. Przecież wszyscy uważają midasa za wielkiego bogacza. W rankingach najbogatszych ludzi świata w jego majątku uwzględnia się wartość tych wszystkich papierów dłużnych. To w końcu jest bogaty czy nie jest bogaty?*

**M:** Widzę, że muszę posłużyć się bardziej zrozumiałym przykładem wirtualności.

Wyobraź sobie, że wygrałaś w totolotka 10 milionów zł. Stałaś się midasem. Postanowiłaś, że ich nie przehułasz, i że już zawsze ty i twoja rodzina będziecie bogaci. Idziesz więc do doradcy finansowego i pytasz, co powinnaś zrobić.

On proponuje Ci ulokowanie pieniędzy w jakimś wielkim funduszu, ponieważ jego zdaniem odsetki bankowe od depozytów są zbyt niskie. Wielkie fundusze dają znacznie większy profit. Jesteś ostrożna, wpłacasz do funduszu tylko 5 milionów i oto koleje losu twojej lokaty:

1. Fundusz kupuje papiery wartościowe - głównie obligacje. Ponieważ chce uchodzić za bezpieczny, kupuje 15-letnie obligacje rządowe.
2. Poprzez fundusz twoje pieniądze trafiają do rządu państwa X. W państwie X powstaje dług publiczny.
3. Twoje pieniądze są zatem pożyczone, otrzymasz je z powrotem za 15 lat.
4. Jesteś pewna, że dostaniesz je znacznie pomnożone.
5. Co zatem stanowi twój majątek?

Jest nim świadomość, że za 15 lat dostaniesz dużo pieniędzy. Twoim majątkiem są papiery dłużne kupione przez wielki fundusz. Czy rzeczywiście dostaniesz te pieniądze za 15 lat? Czy rzeczywiście jesteś bogata? Nie, ale masz świadomość bycia bogatą. I tylko to jest ważne.

Wyobraź sobie, że twoja babcia przez całe życie oszczędzała. Nie ufała bankom. Każdy zaoszczędzony pieniądz zamieniała w dolary. Dolary kupowała zawsze u tej samej osoby, do której miała zaufanie. Czowała się zabezpieczona na czarną godzinę.

Po śmierci babci chciałaś sprzedać dolary. Okazało się, że są fałszywe. Babcia była zamożna tylko we własnej świadomości. Jak midas mający papiery dłużne (obligacje itp.), które w gruncie rzeczy nie są mu potrzebne. Ma dość środków bieżących na wystawne życie. I nawet jeśli te obligacje nigdy nie zostaną wykupione (państwa mogą ogłosić niewypłacalność, może wybuchnąć wojna) to midas czuje się miliarderem i jego otoczenie myśli podobnie.

Midas ma papiery dłużne, czyli pieniądz, który jeszcze nie zaistniał. Pieniądze na wykup tych papierów zostaną stworzone z przyszłej sprzedaży produkcji, z przyszłych podatków obywateli zadłużonych państw. Jest to więc majątek całkowicie wirtualny.

**C:** *Ale przecież midas nie musi czekać do terminu wykupu, prawda? Może te papiery wcześniej sprzedać. Czyli może sprzedać dług i otrzymać realne pieniądze.*

**M:** Tak, to prawda. Ten obrót dłużnymi papierami wartościowymi, czyli przenoszenie korzyści z długu na nowy podmiot, sprawia złudne wrażenie, że sam dług, traktowany jak towar, jest czymś realnym. Handel długami daje ogromne profity pośrednikom w tym handlu. Już wcześniej mówiłam Ci, że prowizje z tego tytułu stanowią 10% PKB Wielkiej Brytanii.

**C:** *Czyżby na rynku finansowym sprzedawało się i kupowało więcej niż na rynkach towarowych?*

**M:** Tak. 99,98% wartości wszystkich transakcji to transakcje na rynkach finansowych. Zaledwie 0,02% całego światowego handlu to handel dobrami.

**C:** *Handel długami chyba ustanie, jeśli midas zwątpi w to, że te długi będą kiedykolwiek spłacone.*

**M:** Na tym polega kryzys finansowy. Pożyczył rządowi polskiemu na obligacje np. milion dolarów, a teraz dowiedział się z agencji ratingowych, że nie będziemy w stanie spłacić tego długu. Niczego, ani kwoty pożyczonej, ani odsetek.

**C:** *Teraz rozumiem, co Tusk ma na myśli mówiąc, że Polska musi odbudować zaufanie rynków finansowych. To znaczy musimy przekonać midasa, że tak zaciśniemy pasa, i tak podwyższymy podatki, że wszystkie długi spłacimy. Czy midasy naprawdę dostaną swoje pieniądze?*

**M:** To niemożliwe. Światowy dług, czyli długi rządów, spółek, długi hipoteczne i długi konsumpcyjne, są 2000 razy wyższe niż wartość światowej produkcji PKB. Finansiści nazwali to bańką spekulacyjną. Oczywiście nie ma żadnych szans na spłatę takiego długu.

Jeśli bańka pęknie, a my zmądrzejemy, to wreszcie przestaniemy traktować pieniądź jak towar. Znikną odsetki i spekulacja.

**C:** *Czyli znikną rynki finansowe.*

**M:** Tak.

**C:** *Mamo, ty chcesz posłać Wall Street i londyńskie City na „zieloną trawkę”!*

**M:** Sądząc z wysokości wynagrodzeń, bardzo ciężko pracowali, więc chyba czas na wypoczynek.

\*\*\*

**C:** *Jeśli zasoby midasów z tytułu wzrostu wartości papierów dłużnych rosną, to znaczy, że pogłębia się zadłużenie całej reszty populacji. Teraz rozumiem, dlaczego miliony Polaków żyją w strachu przed komornikiem.*

**M:** Ten strach wmontowany jest w system.

**C:** *Żyjemy w niepewności ekonomicznej. Każdy pragnie się jakoś zabezpieczyć na przyszłość. Nasze władze uznały, że jeśli nasze składki emerytalne będą szły do OFE, to emerytury będą fantastyczne i na starość będziemy żyć na poziomie emerytów niemieckich. Czy uważasz, że lokowanie naszych składek w OFE rzeczywiście gwarantuje nam zabezpieczenie starości?*

**M:** Tak sądzi tylko profesor Balcerowicz i coraz mniejsza grupa jego zwolenników. OFE działa jak każdy inny wielki fundusz. Jego działalności obciążona jest takim samym ryzykiem.

**C:** *Nie mów. 70% naszych składek w OFE fundusze muszą lokować w obligacjach rządowych naszego rządu. Myślisz, że państwo nie wykupi tych obligacji od OFE? Przecież ta procedura jest taka: my płacimy składki do OFE, a OFE pożycza je rządowi na procent. Potem rząd wykupuje te obligacje, OFE zarabia na tym odsetki, a zatem i moja emerytura rośnie o te odsetki.*

**M:** Z jakich pieniędzy rząd wykupuje obligacje i płaci te odsetki?

**C:** *Jak to z jakich? Z podatków. Już wiem, teraz zapytasz mnie, skąd rząd ma na podatki. Oczywiście ode mnie. To znaczy - ja sama sobie płacę te odsetki z moich podatków.*

**M:** No właśnie. Paranoja! Jeżeli chcesz, to ci to jeszcze narysuję.



Co wynika z tego schematu? Wpłaciłam za pośrednictwem ZUS-u do OFE kwotę 600 zł. OFE pożyczył te pieniądze rządowi (rząd wyemitował obligacje, za moje 600 zł odda 630 zł). W tym samym czasie zapłaciłam z moich poborów podatek w wysokości 30 zł. Ten podatek wpłynął do budżetu rządowego. Następnie rząd wykupił obligacje i za moją część zapłacił 630 zł. Mam już w OFE 630 zł. Skąd się wzięły? 600 zł wpłaciłam bezpośrednio, a 30 zł doszło z moich podatków. Spójrz na rysunek, na strzałkę 1 i 3. Obie pochodzą z twojego wynagrodzenia i w efekcie trafiają do OFE.

**C:** Więc kto zarabia na OFE?

**M:** Zarządy OFE.

**C:** Jednak ryzyko związane z OFE nie jest wielkie. Bo OFE lokuje moje składki w polskie papiery wartościowe.

**M:** Na razie. Zgodnie z dyrektywą unijną rząd Polski jest zobowiązany zezwolić OFE na kupowanie papierów dłużnych poza granicami kraju.

**C:** O, cholera! Co zrobić?

**M:** Gdybym się nie bała odpowiedzialności karnej powiedziałabym: pracuj na czarno.

**C:** Dlaczego rząd zadłuża się w OFE, albo w bankach komercyjnych, kiedy mu brakuje pieniędzy? Czy nie może nakazać NBP, aby udzieliło mu pożyczki nieoprocentowanej?

**M:** Już o tym rozmawialiśmy. NBP może udzielić rządowi pożyczki nieoprocentowanej, ale nie chce. Zasłania się własną niezależnością.

**C:** To znaczy że działa na szkodę kraju! I nikomu z tego tytułu nie grozi Trybunał Stanu!

\*\*\*

**C:** Odejźmy od tych ponurych tematów i wróćmy do mojej ukochanej teorii Douglasa. Wspomniałaś, że Douglas analizował akumulacyjną funkcję pieniądza i jej wpływ na gospodarkę. O co właściwie chodzi?

**M:** Czy pamiętasz pierścień obfitości? Każdy pieniądz wycofany z obiegu obniżał poziom dobrostanu wszystkich uczestników rynku. Oszczędzanie, czyli akumulowanie pieniądza, nie sprzyja rozwojowi gospodarstwu. Pieniądz powinien parzyć. Wszelkie oszczędzanie jest szkodliwe.

**C:** *Chyba zapomniałaś o wszystkich wpajanych nam od dzieciństwa zasadach: „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą”, „bez pracy nie ma kołaczy”, „pieczone gołąbki nie lecą same do gąbki”, „módl się i pracuj”.*

**M:** Dobrze, że cytujesz. Czujesz jak fałszywie to brzmi?

**C:** *No właśnie. To jakie te hasła powinny być?*

**M:** Im więcej wydajesz, tym więcej zarabiasz. Im więcej kupujesz, tym więcej sprzedajesz. Nie oszczędzaj.

**C:** *No dobrze, ale gdy chcę kupić dom, to przecież nie kupię go z jednej pensji.*

**M:** Pewnie, że nie. Dlatego trzeba stworzyć system równoległego pieniądza. Pieniądza akumulacyjnego, przeznaczonego do oszczędzania. I to jest właśnie jedno z największych wyzwań stojących przed ekonomią. Douglas proponował, aby wszelkie inwestycje oraz nabywanie rzeczy trwałego użytku było finansowane kredytem. Kredytem bezodsetkowym. Proponował, aby decyzje o przyznaniu kredytów podejmowało powołane w tym celu ciało społeczne. Nie zgadzam się z tym punktem jego teorii, ponieważ pozostawienie decyzji o charakterze finansowym grupie ludzi jest zawsze korupcyjnym. Powinno się stworzyć mechanizm, automatycznie regulujący te kwestie, a nie powierzać takie decyzje subiektywnym ocenom.

**C:** *Z tego wynika, że cały czas myślisz nie o zmianie świadomości człowieka, tylko o samoregulujących się mechanizmach gospodarczych.*

**M:** Pragnę przebudować świadomość człowieka, ale na wszelki wypadek wolę zabezpieczyć się obiektywnie działającymi, sprawnymi mechanizmami wymuszającymi właściwe zachowania i wybory ludzi.

**C:** *Zakrawa mi to na nową niewolę.*

**M:** Nie nową. Cały czas jesteśmy niewolnikami. Można mieć tylko nadzieję, że ta nowa niewola będzie lepsza.

\*\*\*

**C:** *Mówisz, że jesteśmy owieczkami przeznaczonymi do strzyżenia. Kto nas naprawdę strzyże?*

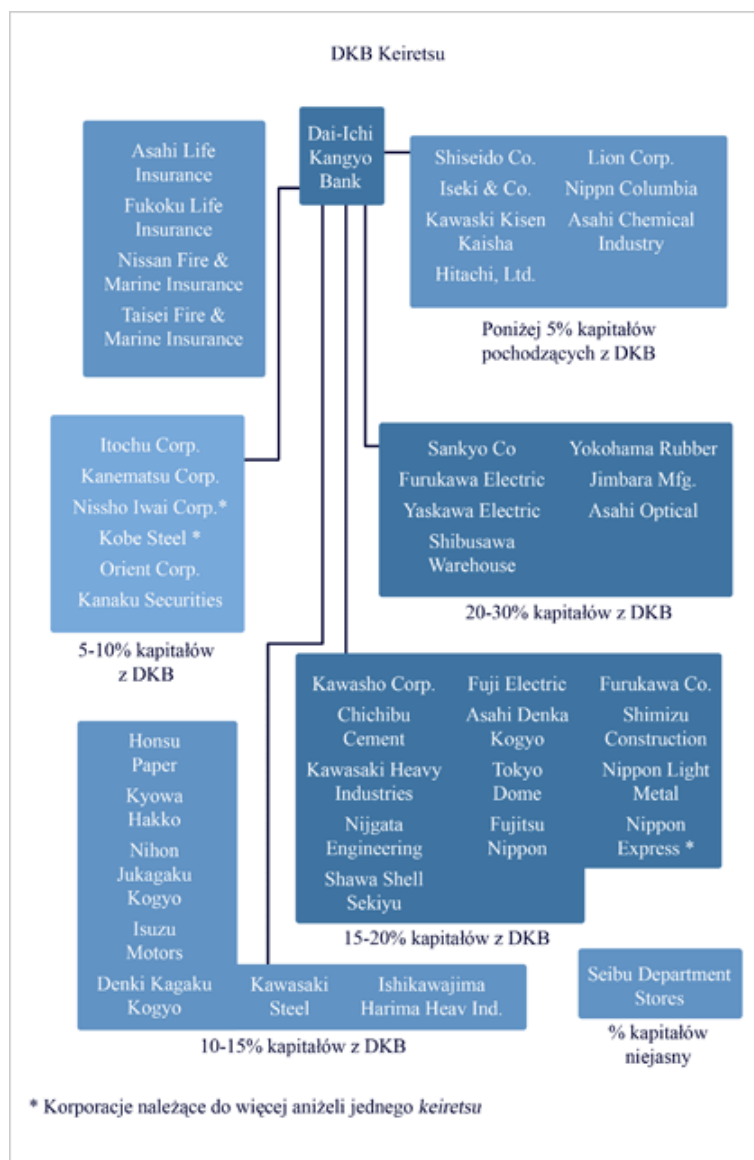
**M:** Na takie pytanie w pierwszej chwili odpowiedziałabyś: państwo - podatkami i składkami ZUS, oraz banki - odsetkami od kredytów. Ale to jest bardzo powierzchowna diagnoza. W strzyżeniu bierze udział więcej podmiotów i w innej kolejności niż ci się wydaje. Przede wszystkim strzygą nas wielkie fundusze. Jest to bardzo finezyjna technika. Tak finezyjna, że bezpośrednio tego nie czujemy. Wielkie fundusze do tego celu używają głównie „inżynierii finansowej”. Musimy pamiętać, że jeśli wielki fundusz się bogaci, to ktoś musi ubożeć. Ubożemy my, owieczki. Bogaci się wielka finansjera. Fundusze spekulują na czym się da: na walutach (wahania kursów), towarach (giełdy towarowe), dłużnych papierach wartościowych (obligacje, bony skarbowe) i akcjach (giełdy akcji). Oprócz tego zarabiają na przekształceniach własnościowych (fuzje), na bankructwach (wykup za bezcen majątku upadłego), na tworzeniu firm holdingowych i wreszcie na obrocie pochodnymi papierami wartościowymi, w tym derywatami (największy przekręt).

**C:** *Muszę powiedzieć, że to strzyżenie jest tak delikatne, że w ogóle nie miałam pojęcia, że mi czegoś z portfela ubywa. Powiedz, kto jest następnym w kolejce.*

**M:** Następne w kolejce są monopole i kartele, które działając pod nazwą korporacji, używają głównie zmonopolizowanej ceny. Uzyskują dominującą pozycję na rynku poprzez przejmowanie (wykup) spółek konkurencyjnych bądź poprzez nabywanie w tych spółkach udziałów większościowych - dyktują ceny



towarów, osiągając ogromne zyski. Korporacje działają anonimowo. Na ogół nie znamy osób fizycznych będących właścicielami czy udziałowcami tych korporacji. Korporacje wchodzi w skład grup kapitałowych. Powiązania pomiędzy tymi firmami wielokrotnie się zazębiają, jak w poniższym schemacie przedstawiającym japońską grupę kapitałową DKB, który zaczerpnęłam z książki Stanisławy Surdykowskiej pt. „Rachunkowość Międzynarodowa” (wyd. Zakamycze, 1999, s. 269).



Poprzez łańcuch pośredników kupujących i sprzedających kontrakty monopole kształtują ceny wiodących surowców i produktów. W tym systemie cena ropy od 2000 roku wzrosła pięciokrotnie, choć jej zużycie - tylko o 10%. Beneficjentem tego wzrostu cen nie jest producent ropy, tylko sieć pośredników i spekulantów, czyli najróżniejsze osoby prawne. Bardzo trudno rozszyfrować, kto rzeczywiście za nimi stoi.

Nawiasem mówiąc, paradoksalnie, wysoka cena ropy utrzymuje gospodarkę rosyjską. Przyczyniła się również do wyzwolenia Wenezueli spod wpływów amerykańskich i usamodzielniania się gospodarek Ameryki Południowej.

**C:** Kto następny w kolejce?

**M:** Banki, które używają przeważnie prawa bankowego jako narzędzia do strzyżenia. Stosują system odsetkowy od pożyczek, system odsetkowy od kredytów, handel walutami, zarządzają wielkimi

funduszami. Stosują metody indywidualne i strzyżenie zbiorowe poprzez udzielanie kredytów - rządowi i instytucjom rządowym (np. ZUS-owi w Polsce).

**C:** *Co dalej?*

**M:** Państwowy system fiskalny. Używa on głównie słowa „demokracja” w celu tworzenia obciążeń finansowych obywateli.

W polskim systemie słowo „demokracja” oznacza wybór partii rządzącej bądź koalicji partii rządzących. Partia rządząca ustanawia prawo na podstawie głosowań, w których obowiązuje dyscyplina partyjna. Zatem naprawdę parlament głosuje wg nakazów premiera.

Rozbudowany system fiskalny potrafi zawrzeć w cenie towaru ogromną daninę publiczną (23% VAT-u, 19% podatku dochodowego, itd.). A oto niektóre podatki i opłaty w Polsce: VAT, akcyza, podatki: lokalny, dochodowy, od gier, od czynności cywilno-prawnych, rolny, leśny, od kopalni, gruntowy, od nieruchomości, od spadku i darowizn, opłata produktowa, opłata od spalin, opłaty skarbowe, opłaty sądowe itp., składki ZUS, składki obowiązkowych ubezpieczeń, opłaty za udzielenie koncesji lub licencji. W Polsce mamy ok. 250 rodzajów podatków i opłat administracyjnych.

**C:** *Coś jeszcze?*

**M:** Własność intelektualna, która działa poprzez prawne zastrzeżenie wyłączności do wszystkiego. Do marki, logo, wynalazków, znaków towarowych, wzorów zdobniczych, receptury, procesu produkcyjnego, *know how*, haseł reklamowych, wizerunku, itp.

Chociaż to, co pobierają autorzy (twórcy), jest dotkliwą daniną, to i tak nie jest to dużo, jeśli porówna się to do zysków, jakie czerpią korporacje - właściciele licencji i praw na wyłączność.

W każdej rzeczy, którą nabywasz zawarta jest opłata, jaką ponosi producent z tytułu korzystania z praw intelektualnych oraz z tytułu różnych umów zastrzegających wyłączność obrotu danym towarem na danym rynku.

Wartość rynku informacji, czyli tego, na którym sprzedawane są prawa do wiedzy i do dorobku cywilizacyjnego, jest kolosalna. Wymieniłam go jako ostatniego uczestnika postrzyżyn, ale sądzę, że pod względem wpływów z tytułu tych praw, np. z rynku farmaceutycznego czy informatycznego, ta grupa plasuje się znacznie wyżej.

**C:** *A więc firmy farmaceutyczne, mając patent na określony, lek mogą osiągać zyski w dwojaki sposób. Po pierwsze, jako jedyny producent, czyli monopolista na rynku. Po drugie, jeśli zdecydują się udostępnić recepturę innej firmie, to opłaty za udzielenie licencji będą tak wysokie, że ceny u konkurenta będą podobne do cen właściciela patentu.*

**M:** Myślę, że tak właśnie jest. W dodatku perspektywa też nie jest wesoła. Wielka finansjera już wie, że bank spekulacyjny musi pęknąć i dłużnych pieniędzy nigdy nie dostanie. Nowy sposób płacenia haraczu przez biedne kraje będzie opierał się na wyższości naukowej i technologicznej krajów bogatych. Wpływy z tytułu dostępu do informacji, za owe licencje i prawa do korzystania, utrzymają dotychczasowe dysproporcje.

**C:** *Sądziś, że ACTA to pierwszy sygnał zawłaszczania informacji (wiedzy)?*

**M:** Tak właśnie sądzę.

**C:** *Gdybyśmy wyeliminowali z rynku tych wszystkich, którzy nas legalnie okradają, to ile kosztowałby produkt?*

**M:** Myślę, że ceny spadłyby co najmniej o 80%.

**C:** *Jestem przerażona! Kupując jakąkolwiek rzecz płacę 20% producentowi i handlowcowi, a reszta za ich pośrednictwem dzielona jest pomiędzy strzygaczy.*

\*\*\*

**C:** *Ci strzygacze działają anonimowo, bo nigdy nie słyszałam, bym płaciła coś na rzecz Iksińskiego. Czy możesz mi powiedzieć, jak te pieniądze trafiają w końcu do osoby fizycznej?*

**M:** Powinnam zacząć od pojęcia osoby prawnej. Osoba prawna, czyli dziwoląg powołany do życia w XIX w., posiada wszelkie atrybuty osoby fizycznej poza odpowiedzialnością. Może więc występować jako strona transakcji kupna-sprzedaży, może zaciągać zobowiązania (np. kredyty), może pozywać i być pozywana przez sąd, ale może także uwolnić się od wszelkich ciężarów poprzez bankructwo (upadłość).

Powiązania prawdziwych właścicieli (to jest osób fizycznych) spółek będących osobami prawnymi mogą być czasem tak skomplikowane, że wręcz niemożliwe do prześledzenia.

Pokażę ci to na przykładzie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Spółki takie tworzą udziałowcy. Udziałowcem może być osoba fizyczna lub osoba prawna (inna spółka z o.o., spółka akcyjna, itp.).

Może być tak:

Maria i Zosia utworzyły spółkę A z udziałami po 50%.

Karol i Adam utworzyli spółkę B z udziałami: Karol - 20%, Adam - 80%.

Spółka A i spółka B założyły spółkę C z udziałami: A - 30%, B - 70%.

Spółka C i spółka B założyły spółkę D z udziałami: C - 50% B - 50%.

Spółki A, B, C i D założyły spółkę E z udziałami: A - 10%, B - 20%, C - 30%, D - 40%.

Spółka E wykupiła wszystkie udziały w spółce A od Marii.

Spółka C wykupiła wszystkie udziały w spółce B od Karola.

Spółka E tworzy jednoosobową spółkę F (100% udziałów spółki E).

Karol wykupuje od spółki C połowę udziałów, które ta spółka ma w spółce E.

Jest koniec roku, spółka B zbankrutowała, inne spółki osiągnęły zyski. Kto w końcu otrzyma dywidendę, to znaczy zysk przeznaczony do podziału?

Wbrew pozorom ten przykład jest bardzo prosty. Rzeczywistość jest wielokrotnie bardziej zagmatwana - bardzo trudno dojść do tego, kto (jaka osoba fizyczna) stoi na końcu tego łańcucha powiązań korporacyjnych.

Handel markami dodatkowo komplikuje sytuację: można bowiem sprzedać firmę, udziały w firmie albo tylko nazwę lub logo. Nagle marka, np. Mruk (jubiler) staje się marką wytwórni odzieży Tula. Tula, będąc 40-procentowym udziałowcem Mruk, podstępnie wykupiła następne 20% udziałów i mając pakiet kontrolny uzależniła Mruk od siebie. A następnie podjęła uchwałę o przejęciu marki.

**C:** *Czy ten stan rzeczy da się łatwo zmienić?*

**M:** Tak, moim zdaniem bardzo łatwo. Oto rozwiązanie: parlament uchwała ustawę o zmianie ustawy Kodeks spółek handlowych. Ustawa wprowadza przepis, że udziałowcem w spółce prawa handlowego może być tylko osoba fizyczna i zobowiązuje osoby prawne do pozbycia się udziałów w innych osobach prawnych w ciągu 3 miesięcy. W przypadku niedotrzymania terminu udziały przejmuje Skarb Państwa.

**C:** *To oznacza, że jeśli udziałowcem w spółce A jest spółka B, to spółka B jest zobowiązana sprzedać te udziały osobie fizycznej. Jeśli nie wykona tego w określonym terminie, jej udziały przejmie Skarb Państwa. Nieźle.*

*Koniec z anonimowością. W związku z tym, czy nie byłby to pierwszy krok do przywrócenia konkurencyjności? Przecież jedną z podstawowych zasad systemu kapitalistycznego jest konkurencyjność.*

**M:** Tak, byłby to pierwszy krok, bo chyba wszyscy wiemy, że działalność takich instytucji, jak Urząd Ochrony Konsumenta i Konkurencyjności nie ma żadnego wpływu na stałe monopolizowanie rynku. Usunąć z rynku konkurencję jest bardzo łatwo, jeśli tylko ma się dostateczną ilość środków.

**C:** *No to opowiedz, jak pozbyć się konkurencji.*

**M:** Spółka A produkuje meble, spółka B także produkuje meble i stanowi dla spółki A niewygodną konkurencję na rynku. Zarząd spółki A proponuje udziałowcom spółki B wykupienie ich udziałów za bardzo atrakcyjną cenę. Wystarczy, by posiadacze 51% udziałów w spółce B ulegli pokusie, a spółka A przejmie kontrolę nad spółką B (ma bowiem pakiet kontrolny udziałów).

Dzięki temu posunięciu spółka A ma prawo wyznaczyć zarząd i kierunki rozwoju w spółce B. Z całą pewnością to zrobi.

Rozwiązań niewygodnego problemu konkurencji jest kilka, oto one:

- doprowadzić do upadłości spółkę B;
- uchwalić tak wysokie dopłaty do kapitału, że pozostali udziałowcy nie będą w stanie im sprostać i będą zmuszeni sprzedać swoje udziały, oczywiście spółce A i to nawet niezbyt drogo;
- połączyć spółki w jedną (fuzja);
- utrzymać dwie odrębne, niby konkurencyjne firmy.

Oczywiście istnieje wiele jeszcze bardziej wyrafinowanych metod utrzymywania pozorów konkurencyjności rynkowej, np. zastosowanie prawnie zabronionego systemu cen dumpingowych. Spółka A, silny organizm gospodarczy, ustala ceny poniżej kosztu produkcji (nie tylko nie odnosi zysków, ale ponosi planowaną stratę). Jej słabszy konkurent spółka B w tej sytuacji także obniża cenę. Ale nie stać jej na dopłaty do produktu. Klient kupuje więc tylko produkty spółki A. Spółka B likwiduje się i znika z rynku. Wtedy spółka A tak podnosi cenę produktów, że poniesione wcześniej straty zwracają jej się z nadwyżką.

**C:** *W ten sposób, czyli poprzez likwidację konkurencji, równowaga na rynku zostaje zachwiana.*

\*\*\*

**C:** *A co z niewidzialną ręką rynku? Przecież ona powinna automatycznie przywracać równowagę.*

**M:** No to przyjrzyjmy się niewidzialnej ręce rynku. Uważa się, że za jej sprawą gra podaży z popytem toczy się według określonych zasad, nieuchronnie doprowadzających do ustalenia cen na poziomie niewielkiej opłacalności.

Jeśli na rynek trafia nowy, atrakcyjny produkt, producent ustala ceny na tak wysokim poziomie, aby w całości sprzedać wyprodukowany towar, ale i zarobić na tym jak najwięcej. Wysoki zysk producenta wyzwala konkurencję. Podaż się zwiększa. Ceny zaczynają spadać i spadają aż do czasu, gdy produkcja stanie się nieopłacalna. Część producentów wycofuje się, a cena stabilizuje się na poziomie gwarantującym niewielki zysk. Wielkość produkcji kurczy się do poziomu popytu.

Powyższy mechanizm można schematycznie przedstawić tak:

1. Reklama budzi potrzebę posiadania, czyli popyt.
2. Producent nowinki ustanawia cenę zaporową.

3. Kupują ją tylko zamożni lub zdeterminowani.
4. Następna partia towaru ma już niższą cenę, zwiększa się więc podaż (produkcja), bo konkurencja nie śpi i także zaczyna produkować.
5. Ceny spadają, a podaż rośnie aż do granicy opłacalności cen.
6. Popyt jest zaspokojony i następuje stabilizacja: podaż osiąga poziom popytu, a cena gwarantuje producentowi niewielki zysk.

**C:** *Brzmi nieźle. Tylko czy ten scenariusz może być prawdziwy?*

**M:** *Mógłby być prawdziwy w warunkach realnego kapitalizmu, to znaczy gdyby zachowane były podstawowe warunki:*

- pełna konkurencyjność - równomierne rozproszenie kapitału, pełny i bezpłatny dostęp do informacji, jednakowy dostęp do środków produkcji (surowców, robocizny i technologii), jednakowy dostęp do kapitału finansowego i kredytów;
- zakaz spekulacji zarówno surowcami, jak i środkami płatniczymi (walutami, papierami wartościowymi, papierami dłużnymi i pochodnymi etc);
- właściwa polityka finansowa banków centralnych (emitentów pieniądza).

*W epoce, w jakiej żyjemy, to jest w erze neokolonializmu i dyktatu spekulantów, nie jest spełniony żaden z tych warunków.*

**C:** *To może wprowadźmy te zasady tylko w Polsce?*

**M:** *Niestety to niemożliwe. Podejście, według którego każdy miałby swobodę działania, mogłoby prowadzić do sukcesu tylko w warunkach izolacji gospodarczej i niezależności finansowej Polski. W epoce globalizmu i niesprawnych systemów ekonomicznych i finansowych „niewidzialna ręka” została skrzepowana.*

**C:** *Mam wrażenie, że cały czas rozmawiamy o świecie Zachodu. O Europie opartej na euro i Ameryce opartej na dolarze. W ogóle nie rozmawiamy o Afryce i biednych krajach Azji. Mówisz, że żyjemy w erze obfitości, a tam ludzie umierają z głodu. Dlaczego tak się dzieje?*

**M:** *Na świecie panuje kolonializm ekonomiczny. Polska jest na krawędzi tego kolonializmu, troszkę jesteśmy kolonią, a troszkę właścicielami koloni.*

**C:** *Co przez to rozumiesz?*

**M:** *Pamiętasz słynne przemówienie premiera Tuska, który powiedział, że albo zasiądziemy przy stole, albo znajdziemy się w karcie dań?*

**C:** *Pamiętam. I w końcu gdzie jesteśmy?*

**M:** *Nigdzie. Czy my jako naród chcemy zasiąść przy stole i skonsumować słabe społeczeństwa? Nie, nie leży to ani w naszej tradycji, ani w naszym poczuciu sprawiedliwości. Pan Tusk jednak zachowuje się jak uczestnik wyścigu szczurów i inaczej niż naród określa nasze priorytety. Z drugiej strony nie chcemy także być pożarci, choć nasze władze robią wszystko, żebyśmy byli smacznym kąskiem. Już wyprzedano prawie cały majątek narodowy i już podpisaliśmy różne całkowicie niekorzystne, z punktu widzenia interesu narodu, porozumienia. Skutecznie stosuje się do nas schematy działań wypróbowane wcześniej w świecie.*

**C:** *Ale się zdenerwowałaś. Jakie to schematy?*

**M:** Do biednego kraju afrykańskiego przybywają amerykańscy eksperci, żeby pomóc w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym, i stosują taki scenariusz:

1. Udzielają pomocy w formie kredytów w celu zbudowania np. fabryki telewizorów.
2. Fabryka powstaje.
3. Dochody ze sprzedaży telewizorów nie wystarczają na spłatę kredytu i odsetek. Zgodnie z umową fabryka może przejść na własność kredytodawcy.
4. Amerykanie są ugodowi, pozostawiają fabrykę w rękach tubylców.
5. W zamian za kredyt żądają prawa np. do kopalni, ziemi (plantacji) itp.
6. Powoli przejmują majątek narodowy, co ułatwia im tamtejszy skorumpowany, popierany przez nich dyktator.
7. W efekcie plantacje bananów należą do korporacji, które za niewielkie pieniądze zatrudniają tubylców, a cały zysk ze zbiorów jest zyskiem korporacji.

W zamian za budowę fabryki telewizorów naród pozbawiony został własnych zasobów naturalnych. Banany zebrane na ich plantacji Afrykańczycy kupują od korporacji. Jedynym bogactwem tego narodu jest tania siła robocza.

**C:** *My jako spłatę kredytów też sprzedajemy majątek narodowy.*

\*\*\*

**C:** *Przemyślałam to, co powiedziałaś o bankach i wydaje mi się, że trochę kręcisz. Najpierw mówisz, że banki kreują pusty, czyli nieistniejący pieniądz i wykorzystują go do udzielania kredytu, a za chwilę, że kredyt jest konieczny. To w końcu banki pomagają gospodarce, czy szkodzą?*

**M:** Nie ma tu sprzeczności. Spróbuję ci to przedstawić na bardzo uproszczonym, całkowicie statycznym schemacie. Statyczny oznacza tutaj, że jest to obraz uchwycony na daną chwilę.

Pieniądz realny wyemitowany przez NBP	Wartość oferty rynkowej	Źródło zakupu dóbr
w obiegu (1)	dobra powszechnie	poza systemem bankowym
trwale zainwestowany na lokatach (2)		pożyczki
w skarpecie (3)	dobra inwestycyjne (w tym np. domy, mieszkania itd.)	kredyty konsumpcyjne
		kredyty inwestycyjne (hipoteczne)
1 000 000 j.p.	1 000 000 j.p.	1 000 000 j.p.

Objaśnienia:

- (1) Pieniądz w obiegu oznacza gotówkę, np. w kasach sklepów detalicznych.
- (2) Są to lokaty dłuższe niż pięcioletnie i realne pieniądze w skarbcach bankowych.
- (3) Oszczędności bieżące, dawniej głównie w bielizniarkach i skarpetach, teraz na ROR-ach i częściowo w portfelach.

Na schemacie nie ma papierów dłużnych, bo to jest pieniądz, który pojawi się dopiero w przyszłości.

Zauważ, że:

- Pieniądz wyemitowany (realny) ma pokrycie w dobrach (oferta rynkowa), czyli kolumna 1 = kolumna 2.
- Kolumna 1 jest podzielona w proporcji mniej więcej 1:10, a więc według obowiązującego lewara bankowego, to znaczy proporcji pożyczek do kredytów.
- Bank kreuje pieniądz pusty (kredyt z kolumny 3) w takiej wysokości, która odpowiada pieniądzwowi skarpetkowemu (kolumna 1). Pieniądz skarpetkowy nie może być w obiegu, bo pensję dostajemy pierwszego i musi nam wystarczyć do następnej wypłaty.

Konkluzja jest taka:

Bank tworzy kredyt na podstawie szacunków dotyczących kwot czasowo wyłączone z obiegu (oszczędności w skarpecie). Udziela więc kredytu z naszych odłożonych pieniędzy.

Pamiętasz historię o Lanzarote? Tam wynajmowałam te same domki wielokrotnie, bo wiedziałam, że główny najemca ma tylko miesiąc urlopu. Tak samo bank wie, że może wypuścić na rynek określoną kwotę pustych pieniędzy, bo ja muszę mieć „do pierwszego”.

**C:** Bank kreuje pusty pieniądz przeznaczony na kredyty w wysokości moich oszczędności (które częściowo są na ROR-ze) i bierze za to odsetki. Przecież one mnie się należą! Gdyby nie było pieniędzy skarpetkowych, to bank nie mógłby udzielać kredytów, a więc nie mógłby zarabiać odsetek.

**M:** Tak, tak, i na tym polega oszustwo.

**C:** Na Lanzarote kwoty za dalszy podnajem tych samych domków także pobierał administrator, a przecież były to kwoty należne pierwotnemu najemcy, który podpisał umowę całoroczną.

**M:** Oczywiście. Przecież w życiu często mamy do czynienia z umowami podnajmu lub poddzierżawy i wiemy, jak to działa.

**C:** Sądząc z tego schematu, boom nieruchomościowy w Stanach i na świecie spowodowało udostępnienie konsumentom wyższych kredytów inwestycyjnych (hipotecznych) na zakup domów niż wynikało z wartości rynkowej tych nieruchomości.

**M:** Tak. Zauważ, że w schemacie wartość oferowanych dóbr trwałych jest równa wartości udzielonych kredytów hipotecznych. W zmodernizowanym schemacie ta część wyglądałaby tak:

Pieniądz realny wyemitowany przez NBP	Wartość oferty rynkowej	Źródło zakupu dóbr
w obiegu (1)	dobra powszechne	poza systemem bankowym
trwale zainwestowany		pożyczki
na lokatach (2)	dobra inwestycyjne (w tym np. domy, mieszkania itd.)	kredyty konsumpcyjne
w skarpecie (3)		kredyty inwestycyjne (hipoteczne)
1 000 000 j.p.	1 000 000 j.p.	1 200 000 j.p.

Amerykanie nie zachowali proporcji 1:10, tylko 1:33, a w porowach nawet 1:40.

Wypuścili dużo więcej „pustych” pieniędzy niż było „skarpetkowych”, ale zwiększyli tylko ofertę kredytów hipotecznych. W efekcie ten nadmiar pustego pieniądza zrodził inflację (wzrost cen) nieruchomości, ale nie wpłynął na inflację w innych sektorach.

**C:** Ale inflacja związana z wszystkimi towarami i usługami ciągle występuje. Czy jej przyczyną jest nadmiar pieniędzy, ich zbyt duża emisja?

**M:** Dobrze, że o to pytasz. Przyczyną inflacji nie jest nadmiar pieniądza bieżącego, tylko spekulacje, głównie na ropie. Już rozmawialiśmy o tym, że ceny ropy od 2000 roku wzrosły pięciokrotnie, a zapotrzebowanie na ropę tylko o 10%.

**C:** Więc przyczyną zewnętrznej inflacji w Polsce jest manipulowanie, spekulacja naszą walutą narodową i globalny monopolizm.

**M:** Tak właśnie.

**C:** Czy NBP i Rada Polityki Pieniężnej tego nie widzi?



**M:** Nie mam pojęcia.

**C:** *Wróćmy jeszcze do kredytu konsumpcyjnego. Jeśli bank tworzy kredyt konsumpcyjny wyższy niż przypadające na ten kredyt moje pieniądze skarpetkowe, a więc powyżej emisji, to co się wtedy dzieje?*

**M:** I tu cię mam. Nic się nie dzieje. Oczywiście oprócz nieszczęść płynących z odsetka. Gdyby nie odsetek, to ten dodatkowy pusty pieniądz tylko pobudziłby gospodarkę. W epoce obfitości nie wywoła inflacji.

**C:** *Nie przesadzaj. Tak dobrze byłoby tylko w warunkach zachowania konkurencyjności.*

**M:** Racja. Na szczęście nasza gospodarka jest jeszcze w dużej mierze samowystarczalna, a ponieważ opiera się na małych firmach, jest nieco bardziej konkurencyjna niż gospodarki bardziej zaawansowane.

**C:** *Wróćmy do kredytu. Dlaczego jeśli kredyt to pieniądz pusty, banki nie chcą go teraz udzielać? Czego się boją?*

**M:** No cóż, pamiętają rok 1929 i Wielki Kryzys lat trzydziestych.

**C:** *A jak do niego doszło?*

**M:** Przyczyną była bańka spekulacyjna i nieuchronność kryzysu wpisana w system. Natomiast sam wybuch kryzysu opisuje historia absolutnie niewiarygodna. Pewien piekarz poszedł do banku po większą kwotę pieniędzy. W kasie akurat nie było tak dużej sumy. Prosił, by przyszedł za dwie godziny. Wracając, opowiedział sąsiadom, nie wdając się w szczegóły, że bank nie miał pieniędzy, żeby mu wypłacić. Wieść rozeszła się lotem błyskawicy. Pod bankiem zebrały się tłumy żądające pieniędzy. Bank ściągnął rezerwy i dokonał wszystkich żądanych wypłat, a mimo to panika już się rozpoczęła i objęła cały kraj.

**C:** *To przed taką sytuacją chciał rząd amerykański i Fed ustrzec Amerykanów w 2008 roku.*

**M:** Tak, choć sytuacja w 2008 roku była bardziej skomplikowana niż w latach 30. XX wieku. Rozpaczliwe działania rządu i Fedu świetnie pokazał amerykański film „Zbyt wielcy, by upaść”. Film opowiada historię, jaka zdarzyła się już po upadku banku Lehman Brothers. Oto scenariusz:

1. Rynek ubezpieczeniowy USA został zmonopolizowany.
2. Banki amerykańskie są ubezpieczone u monopolisty.
3. Bank Lehman Brothers traci płynność (jego aktywa są przeszacowane) i ogłasza upadłość.
4. Klienci banku Lehman Brothers otrzymują swoje depozyty od ubezpieczyciela.
5. Ubezpieczyciel trzyma środki w bankach.
6. Pozostałe banki są także w stanie upadłości.
7. Rząd USA staje przed dylematem: jeśli reszta banków upadnie, to ubezpieczyciel będzie musiał wypłacić depozyty. Ponieważ środki trzyma w upadających bankach oraz papierach wartościowych (obligacjach rządowych, których nikt nie chce kupić), nie będzie miał pieniędzy na wypłaty. Zatem jeśli reszta banków upadnie, ubezpieczyciel także upadnie i nie wypłaci ani centa. Pieniądz zniknie z rynku.
8. Rząd USA poddał się i wywarł nacisk na Fed. Fed dodrukował dolary i zasilił banki. Moloch ubezpieczeniowy był za duży, by zbankrutować.

**C:** *Dlaczego rząd USA musiał wywierać nacisk na Fed? Czy jest on tak samo niezależny jak NBP w Polsce?*

**M:** Fed jest jeszcze bardziej niezależny, bo jest bankiem prywatnym. Centralnym bankiem prywatnym, którego udziałowcy większościowi (osoby fizyczne) są nieznanie z nazwiska. Udziałowcem mniejszościowym Fedu jest siedem tysięcy amerykańskich banków komercyjnych.

**C:** *Jednak mimo zasilenia banków, wciąż zachowują one wielką ostrożność przy udzielaniu kredytów.*

**M:** Tak. Masz w banku lokatę i rachunek bieżący?

**C:** *Lokaty nie. Przecież słucham tego, o czym mówisz. Oszczędzanie jest szkodliwe.*

**M:** No dobrze, więc masz tylko ROR. Słyszysz o bańce spekulacyjnej, o różnych upadłościach banków i firm. Zaczynasz się niepokoić. Myślisz sobie: lepiej przeniosę te pieniądze z ROR-u do skarpety.

Jeśli tak pomyśli więcej osób i wszyscy pójdą do banku po pieniądze, to co się stanie? Czy bank ma dostatecznie dużo pieniędzy, by wypłacić wszystkie depozyty z ROR-ów? Nie! Aby uniknąć paniki, bank pożyczyc gotówkę na rynku międzybankowym, od NBP i innych banków. I może jakoś się uratuje. Ale jeśli panika obejmie cały kraj?

Banki nie udzielają kredytów, bo boją się utraty płynności (sytuacji, gdy zabraknie im pieniędzy na bieżące wypłaty). Zatem bank boi się po pierwsze twoich żądań. Po drugie, przewidując recesję, znacznie ostrożniej ocenia zdolność kredytową klienta. Ma coraz więcej zagrożonych kredytów. Więc rezygnuje z kolosalnych, ale niepewnych zysków z odsetek. I przywraca proporcję 1:10.

**C:** *To dlatego, pomimo wpompowania przez Fed 2 bilionów dolarów w banki amerykańskie, na rynku nie pojawił się nowy pieniądz. Ten zastrzyk nowych pieniędzy nie zachęcił upadających banków do wznowienia akcji kredytowej. Banki wykorzystywały te środki do odbudowania własnej płynności (wypłacalności). I poprawę wskaźnika lewarowania, np. z 1:40 do 1:20.*

**M:** Wiesz, trudno mi zrozumieć rząd amerykański i Fed. Gdyby te 2 biliony dolarów przekazali zadłużonym Amerykanom, to ten pieniądz i tak trafiłby do banków w formie spłat zaległych rat kredytowych, a Amerykanie nie straciliby domów.

**C:** *Zapewne nie w pełni rozumiesz tę kwestię.*

**M:** Zapewne, zapewne.

**C:** *Europa też drukuje i pompuje.*

**M:** Też. Dlatego pomysł genialnego dziesięcioletniego Holendra jest w pełni realny i naprawdę fantastyczny.

**C:** *Jaki pomysł?*

**M:** Na konkurs Europejskiego Banku Centralnego na temat „Jak uratować Grecję?” chłopiec nadesłał jednostronicową pracę z rysunkiem. Napisał trzy zdania. Niech Grecja wyemituje drachmy. Niech Grecy za swoje oszczędności w euro kupią drachmy. Tymi euro Grecja spłaci długi, a drachma stanie się oficjalnym greckim pieniądzem.

**C:** *No tak, ale do banków wpłynie tyle dodatkowych euro.*

**M:** To co? I tak EBC z zapalem je drukuje. Wydrukuj troche mniej.

**C:** *Drukuj, emituj i co z ta inflacja?*

**M:** Nic, te pieniadze nie wchodza do obiegu. One pozostaja wszystkie w sferze wirtualnej. Sa bowiem w posiadaniu ludzi, ktorzy ich zupełnie nie potrzebują. Fakt, że posiadany przez nich papier dłużny (obligacje rządu Grecji) zamieni się w realny pieniądz, oznacza jedynie przeniesienie zapisu z konta papierów dłużnych na konto pieniężne, a to niczego nie zmieni w realnym świecie.

**C:** *To mamy dwa swiaty finansow: realny i wirtualny.*

**M:** Tak. W wirtualnym waluty, na które opiekują dłużne papiery wartościowe, mnożą się jak króliki. Matką tych królików jest inżynieria finansowa, a ojcem są wielkie fundusze.

**C:** *Czas je wykastrować.*

## **Król jest nagi**

Zapomnij o wszystkim, czego cię nauczono o ekonomii i finansach. Zapomnij o swoich przekonaniach. Stań się jak nowo narodzone dziecko, którego umysł przypomina *tabula rasa*.

A teraz się rozejrzyj.

Ekonomia jest nauką prostą. Jednakże ubrano ją w różne sprzeczne ze sobą teorie, wypracowano skomplikowane modele matematyczne i przybrano kwiatkami hermetycznego, rzekomo naukowego, języka. Wszystko po to, by w każdej dyskusji z normalnym obywatelem mógł on usłyszeć: „Nie męcz się człowieku, to bardzo skomplikowane, często niezrozumiałe nawet dla autorytetów w dziedzinie ekonomii”.

Rzeczywiście, czasem trudno się w tym połapać. Na sznurku ekonomii pozawiazywano mnóstwo węzłków, niekiedy bardzo misternych. Do każdego węzła przypisano specjalistów i wszystko zostało tak zamotane, że „niewtajemniczony” z pokorą rezygnuje ze zgłębiania tej „jakże skomplikowanej” materii.

Owieczki, obudźcie się! Król jest nagi.

Role zostały odwrócone. Ekonomia nie służy człowiekowi. Goni za własnym ogonem. Fantastycznie wszystko opisuje, analizuje. Znajduje przyczyny. Na koniec oświadcza, że jest bezsilna. Że okresowe kryzysy wbudowane są w system.

Jeśli tak, to trzeba system zmienić. System nie jest dany nam przez naturę, przyrodę czy Stwórcę. System tworzymy sami.

Czas na jego przebudowę. Od podstaw. Od fundamentów. Od zakwestionowania jego założeń.

\*\*\*

A jak my, owieczki, zachowujemy się w czasach kryzysu?

Najlepsi z nas, najbardziej bezinteresowni, najmocniej zbuntowani, zakładają liczne stowarzyszenia. Protestują. Postulują. Żądają. Każda grupa żąda czegoś innego. Reformy ZUS. Reformy sądownictwa. Reformy ordynacji wyborczej. Reformy służby zdrowia. Reformy banków. Zakazu eksmisji. Zakazu odbierania matkom dzieci z przyczyn ekonomicznych. Zobaczcie, jak sprytnie nas podzielono. Takie rozdrobnienie bardzo nas osłabia. Nie domagajmy się łagodzenia skutków. Domagajmy się likwidacji przyczyn tego stanu rzeczy.

Źródłem wszystkich niesprawiedliwości jest system polityczno-ekonomiczny. System chroniący wielkiego złodzieja. A nieubłagany dla małego.

Jeśli tę książeczkę przeczytałeś dość uważnie, to już wiesz, że prawda leży w prostocie.

Wszyscy podziwiamy małą Islandię. Odważyła się oświadczyć, że żadnych długów płacić nie będzie. Świat finansów pokornie przyjął to do wiadomości. Pogodził się ze stratą. Teraz ją nadrabia - znowu pożyczka Islandii duże sumy. Oczywiście na procent.

Historia zatoczyła koło, by znowu się powtórzyć. Szkoda, drodzy islandzcy przyjaciele. Odnawiacie fasadę tej budowli, a trzeba zacząć od fundamentów.

## Paradoksy i absurdy

1. Przed straganem pełnym gnijących bananów siedzi człowiek umierający z głodu.

*Poniższy komentarz przeczytaj lub opuść:*

Jest podaż (nadmiar bananów), jest popyt (głodny człowiek). Czego nie ma? Papierka, to znaczy pieniądza. Dlaczego emitent pieniądza, czyli bank centralny (w Polsce NBP) nie wyemituje go? Bank centralny boi się inflacji - wzrostu cen.

Czy ceny wzrosną, gdy głodny kupi banany? Czy może ceny wzrosną, gdy sprzedawca wyrzuci banany? Przecież musi sobie „odbić” stratę na wyrzuconym towarze.

2. Słowa z Ewangelii: „Ten, kto ma - będzie mu dodane, a ten, kto nie ma - będzie mu odjęte”.

*Poniższy komentarz przeczytaj lub opuść:*

Midas pożycza, a owieczka się zadłuża. Odsetki bogacą Midasa i zubażają owieczkę.

3. Najpierw wymyśliliśmy maszyny i automaty, aby uwolniły nas od pracy. A teraz koniecznie chcemy pracować i uznaliśmy bezrobocie za największą bolączkę naszych czasów.

*Poniższy komentarz przeczytaj lub opuść:*

Jeśli fabryka obuwia pozbawiła pracy 1000 szewców, to znaczy, że ci bezrobotni powinni otrzymywać pieniądze należne maszynom, które wykonują ich pracę.

Nie zawsze jesteśmy pracownikami, ale zawsze konsumentami.

W erze obfitości pieniądza należy związać z konsumentem, a dopiero w dalszej kolejności z pracownikiem, przedsiębiorcą czy usługodawcą.

Obecnie przydział pieniądza osobom niepracującym odbywa się poprzez:

1. tworzenie miejsc zatrudnienia (nie pracy); tzw. ukryte bezrobocie;
  2. zasiłki (dla bezrobotnych, socjalne, renty inwalidzkie, itp.);
  3. dobroczynność (najbardziej upokarzająca forma dawania ludziom czegoś, co im się prawnie należy).
4. Celem ekonomii, w nauce i praktyce, nie jest działanie na rzecz dobrostanu ludzi i społeczeństw, lecz osiągnięcie wskaźników.

*Poniższy komentarz przeczytaj lub opuść:*

Wzrost PKB, spadek długu publicznego czy obniżenie deficytu budżetowego, są ważniejsze od dobrostanu ludzi. Złotym cielcem ekonomii stał się wzrost gospodarczy. Wzrost gospodarczy, który wywołuje:

1. konsumpcjonizm, to znaczy pobudzanie sztucznych potrzeb;
2. planowane postarzenie produktów;
3. rabunkowe gospodarowanie zasobami naturalnymi;
4. degradację środowiska naturalnego (poprzez zamianę Ziemi w jedno wielkie śmietnisko).

5. Wewnętrzny dług publiczny nie istnieje. Nie można bowiem pożyczać od samego siebie. Wewnętrzny dług publiczny to sprytny sposób przekazywania naszych podatków do kieszeni udziałowców (właściciele) banków, funduszy i innych instytucji finansowych.

*Poniższy komentarz przeczytaj lub opuść:*

Państwo konstytucyjnie pozbawiło się prawa do emisji narodowej waluty (złotego). Przekazało te uprawnienia rzekomo niezależnemu Narodowemu Bankowi Państwowemu.

Rząd zamiast płacić, np. za budowę autostrad, z nowej emisji, lub bezodsetkowej pożyczki z NBP - zaciąga dług w bankach komercyjnych. Ten dług to stale rosnący dług publiczny, spłacany naszymi podatkami.

Straszak inflacji (wzrostu cen) nie może uzasadniać tego postępowania. Ponieważ za budowę autostrad trzeba zapłacić - na rynku znajdują się dodatkowe pieniądze i bez znaczenia jest to, czy pochodzą z NBP, czy z banku komercyjnego.

6. Dostęp do kredytu jest łatwy dla bogatych i trudny dla biednych. Im bardziej go potrzebujesz, tym wyższe są odsetki.

*Bez komentarza.*

7. Dyscyplina partyjna obowiązująca w głosowaniach w parlamencie jest zaprzeczeniem idei demokracji.

*Poniższy komentarz przeczytaj lub opuść:*

Wybieram na posła mojego sąsiada. Dobrze znam jego poglądy. W sejmie zagłosował wbrew tym poglądom. Dyscyplina partyjna.

To po co ta farsa? Premier, lider partii rządzącej, podejmuje decyzje - większość parlamentarna (partia rządząca) uchwała.

Całkiem jak w PRL-u.

8. Szwajcaria usztywniła kurs franka w stosunku do euro. Nam nie wolno?

*Bez komentarza.*

9. Amerykański Bank Centralny Fed potroił w ciągu dwóch miesięcy zasoby dolara na rynkach finansowych. Gdzie jest inflacja?

*Bez komentarza.*

10. Naszą gospodarkę „duszą” czynniki zewnętrzne (głównie spadek wartości złotego).

*Poniższy komentarz przeczytaj lub opuść:*

NBP z zapalem w tym pomaga, podwyższając stopy procentowe (skutecznie zmniejsza dopływ pieniądza do gospodarki).

Fantastyczna współpraca światowej i rodzimej finansjery.

## Coś dla kabareciarzy

Czas kończyć z dowcipami o „d.... Maryni”. Czas na rzeczy naprawdę śmieszne. Przedstawię Wam kilka scenek absurdałnych, ale wziętych z życia, a Wy piszcie skecze.

### *Scenka 1*

Sąd odbiera matce dziecko, ponieważ jej „sytuacja ekonomiczna” nie pozwala na zapewnienie dziecku właściwych warunków. Dziecko wędruje do rodziny zastępczej, której rząd wypłaca 1500 zł z tytułu miesięcznego wynagrodzenia.

Podejrzewam, że naszymi władzami kieruje chęć poprawy wskaźnika PKB. Zapomoga dla matki obciąża budżet, a zatrudnienie rodziców zastępczych obniża wskaźnik bezrobocia.

### *Scenka 2*

Dziennikarze stawiają pomnik emerytowi, który po sprzedaży działki, z odsetek od ulokowanych w banku X pieniędzy, ufundował stypendium młodej, zdolnej z jego wsi. Od 100 000 zł ma 5000 zł odsetek. Stypendium wynosi 500 zł miesięcznie (2 miesiące wakacji).

Matka młodej, zdolnej po powodzi musiała wyremontować dom. Wzięła 100 000 zł kredytu i już w pierwszym roku z tytułu odsetek zapłaciła bankowi X 13%, to jest 13 000 zł. Bez komentarza.

### *Scenka 3*

Mąż i ojciec rodziny z chorobą alkoholową otrzymuje rentę z ZUS w wysokości 600 zł miesięcznie. Musi wypić 0,5 litra dziennie. 0,5 litra kosztuje 20 zł. 30 dni x 20 zł = 600 zł. Wartość spirytusu według cen produkcji wynosi 5 zł za jeden litr. Reszta to podatki: akcyza, VAT. Zatem nasz chory oddał z powrotem budżetowi 570 zł (wypił 6 litrów spirytusu po 5 zł, co daje 30 zł).

Żona i matka, upokorzona, prosi pomoc społeczną (czytaj: urzędnika) o pomoc. Dostaje 200 zł, 5 kg mąki i 2 kg kaszy. Fundacje pani prezydentowej i pani premierowej dodatkowo przysyłają paczki świąteczne z zawartością odpowiadającą ich własnym wyobrażeniom o biedzie.

### *Scenka 4*

Sąsiadka Nona umyła mi okna przed Świętami Bożego Narodzenia. Zrewanżowała się za to, że często zostawia u mnie swojego pieska (ma kompleks opuszczenia – piesek, nie Nona). Jesteśmy samotne, zrobiłyśmy wspólną Wigilię i zaprosiłyśmy kilku znajomych, w tym Mądralę. Przy stole opowiadamy z Noną o naszej przyjaźni i wzajemnej pomocy. Mądrala pyta, czy zapłaciliśmy podatek. Jaki podatek? No, od świadczeń nieodpłatnych. Przecież ty nie zapłaciłaś Nonie za mycie okien, a ona nie zapłaciła ci za przechowanie pieska. A uzyskałyście przysporzenie majątkowe. Jeżeli nie zapłaciliście podatku, to jesteście szarą strefą. Gdzie wasz patriotyzm? Wcale nie myślicie o PKB!

O nie. Ksiądz powiedział, że niepłacenie podatku to grzech. Co mamy zrobić, Mądralo? Ujawnić w deklaracji PIT 37, w pozycji „pozostałe przychody”, wartość tych nieodpłatnych świadczeń. Zaraz, ale jaką kwotę wpisać? Jak to jaką? Rynkową. Zadzwoń do 3 lub 4 agencji sprzątających, oblicz średnią i już. To wiesz co, Mądralo? Ja wolę Nonie zapłacić. Ona zapłaci mnie tyle samo i spoko. Jak to spoko? To wtedy będą umowy zlecenie, zawarte między osobami fizycznymi nieprowadzącymi działalności gospodarczej. W momencie zapłaty za usługę trzeba zapłacić podatek, składkę zdrowotną i ZUS. To

trzeba się najpierw zarejestrować w ZUS-ie? Oczywiście. No to co zrobić, Mądralo? Zawrzeć umowę zlecenie, ale nie płacić. Nie będzie świadczenia nieodpłatnego, nie będzie także przychodu ZUS-u, bo w waszym przypadku przychodem byłaby dopiero otrzymana gotówka. Cudownie, dzięki Mądralo. Już mogę iść do spowiedzi.

Ale, ale. Zjadałeś u nas kolację wigilijną i nic nie zapłaciłeś. Masz dochód z tytułu darmowej usługi gastronomicznej. Ha, ha, ha, niech żyje szara strefa!

#### Scenka 5

Owieczka zaciągnęła kredyt w banku, by wyjechać na urlop na Lanzarote. W samolocie spotkała znajomego baranka z ogonkiem owczarka. Pomiędzy nimi toczy się rozmowa:

Baranek: Cześć, Owieczko, co słychać?

Owieczka: Jadę na Lanzarote naładować akumulatory, bo czeka mnie dużo pracy.

B: Dlaczego musisz więcej pracować?

O: Bo muszę spłacić kredyt na ten wyjazd. A ty dokąd lecisz?

B: Mój beznadziejny szef kazał mi jechać na konferencję na Lanzarote. Jestem wściekły, musiałem wstać o 3 w nocy i będę się musiał smażyć na słońcu 7 dni, bo konferencja zajmuje 2 godziny dziennie.

O: Co to za konferencja?

B: To szkolenie na temat „Jak sprawić, by obdarty ze skóry prosił o dalsze tortury”.

O: To ty jesteś rzeźnikiem?

B: Nie, doradcą kredytowym.

#### Scenka 6

Drogi Panie Premierze, w celu odzyskania zaufania banksterów i Midasów, zwanych eufemistycznie rynkami finansowymi, rząd musi poprawić wskaźnik PKB w stosunku do długu publicznego. Długu publicznego nie możemy ruszyć. Proponuję więc poprawę wskaźnika PKB i innych wskaźników ekonomicznych w następujący sposób:

- Wydanie ustawy, mówiącej, że pracujący zawodowo mąż musi wypłacać wynagrodzenie swojej niepracującej zawodowo żonie z tytułu prowadzenia domu i opieki nad dzieckiem; skutek: gwałtowny wzrost PKB.
- Od tego wynagrodzenia oczywiście będzie trzeba zapłacić podatek dochodowy; skutek: wzrost wpływu do budżetu.
- Od tego wynagrodzenia należy także zapłacić składkę ZUS; skutek: poprawa płynności finansowej ZUS.
- Zdolność kredytowa rodziny wzrasta (dwoje zarobkujących); skutek: rodzina zaciąga kredyt, który poprawia wskaźnik konsumpcji, a więc pośrednio PKB.
- Wszystkie te płatności (podatki, ZUS-y, raty kredytowe) doprowadzają męża i ojca do użycia broni palnej i przeniesienia rodziny do lepszego świata; zwalniają się dwa miejsca pracy, które zajmują bezrobotni; skutek: spada wskaźnik bezrobocia.
- Rząd może już ogłosić wspaniały sukces ekonomiczny.



### Scenka 7

Kierując się odruchem serca, sąsiedzi odbudowali dom pogorzalcowi. Zazdrosny sąsiad doniósł o tym władzom skarbowym. Kontrolerzy postanowili wydać decyzję nakładającą na pogorzelca podatki. Do wyboru mieli:

- Uznać, że pogorzelec otrzymał świadczenie nieodpłatne (darmową usługę) i powinien zapłacić podatek dochodowy od wartości tego świadczenia według cen rynkowych. Powinien więc oszacować rynkową wartość odbudowy i określić podatek według skali podatkowej.
- Jeśli pogorzelec oświadczy, że odbudowa domu była formą darowizny, powinien zapłacić podatek od darowizny, której wartość także określa cena rynkowa. Równocześnie darczyńcy, czyli sąsiedzi, muszą udowodnić fiskusowi źródła pochodzenia „przekazanych kwot”. Jeśli dochody ich były zbyt niskie w stosunku do kwot rzekomo darowanych, będą musieli zapłacić 75% od wartości nieujawnionych dochodów.
- Pogorzelec może oświadczyć, że zapłacił za te usługi. Wówczas musi wykazać źródło pochodzenia pieniędzy, którymi zapłacił. Jeśli jest biedny i nie miał w przeszłości dochodów, będzie musiał zapłacić 75% od nieujawnionych dochodów. Równocześnie wykonawcy usług będą musieli zapłacić podatek od zarobionych na budowie pieniędzy.

Zastanów się dwa razy, zanim komuś pomożesz!

### Scenka 8

Gadająca głowa w telewizorze, tym razem pani z ZUS-u, oświadczyła: „Drogi emerycie, nie martw się! Na pewno dostaniesz wypłatę na czas. Jeśli ZUS straci płynność, to będąc jednostką wypłacalną, w każdej chwili może zaciągnąć kredyt w banku komercyjnym”.

Dlaczego w banku komercyjnym? Dlaczego nie w Narodowym Banku Polskim? Skąd wezmą się pieniądze na odsetki od tego kredytu? Nie martw się, emerycie, nie z twoich pieniędzy. Twoją emeryturę i odsetki od tego kredytu pokryją aktualnie pracujący.

## Rozmowy przy stole

### Rozmowa 1

A: Unia postawiła nas na nogi. Teraz, kiedy ma takie trudności, dalej chce nam dawać duże dopłaty, wyższe nawet niż nasza składka do UE.

B: A na co są te dopłaty?

A: Głównie na działalność innowacyjną, czyli na wprowadzanie nowych technologii i technik wytwarzania.

B: Mów po polsku.

A: Na zakup nowoczesnych maszyn i urządzeń.

B: Zakup gdzie?

A: Głównie w Niemczech.

B: To znaczy, że dopłaty wracają do nich i nakręcają ich koniunkturę?

A: No tak, ale i tak jest to bardzo szlachetne.

### *Rozmowa 2*

A: Unia daje nam także dopłaty na szkolenia.

B: Jakie szkolenia?

A: Np. jak zdobyć pracę.

B: Czy po tych szkoleniach przybywa miejsc pracy, czy też uczą na nich w duchu „ja zdobędę pracę, z której ciebie wyleję”.

A: Nie bądź złośliwy. Przecież tworzą miejsca pracy w firmach szkoleniowych.

### *Rozmowa 3*

A: Unia daje także dopłaty do rolnictwa.

B: Jak rolnik dostanie taką dopłatę, to taniej sprzeda zboże, tak?

A: Tak, to jest jeden ze skutków dopłat dla rolników.

B: Czy Unia robi to dla mnie, żebym mniej wydała na chleb?

A: Właściwie nie. Robi to po to, aby ceny naszej unijnej żywności były niższe niż żywności produkowanej w krajach rozwijających się.

B: Więc po to, aby banany w Polsce były w cenie ziemniaków. Ale czy ktoś dopłaca do plantacji bananów?

A: Plantacja nie jest Unii. Niech produkują tanio.

B: Więc gdyby ziemniak w Polsce miał właściwą (nieobniżoną) cenę, to i banany kosztowałyby więcej.

A: Tak.

B: Sądząc po cenie bananów, na plantacjach pracownicy pracują za głodowe stawki. Chyba lepiej bym się czuła bez tych dopłat. Mam wrażenie, że ten kraj – producent bananów – jest dalej europejską kolonią.

## TEORIA 3XR

### zmian RADYKALNYCH, RACJONALNYCH I RELANYCH światowego systemu finansowego

Zmiana światowego systemu finansowego powinna być oparta na:

- pozbawieniu pieniądza atrybutu towaru,
- wprowadzeniu miary pieniądza narodowego opartego na powszechnym wzorcu
- oraz na oddzieleniu pieniądza bieżącego od pieniądza akumulowanego.

Nie będąc towarem, waluta przestanie być przedmiotem handlu, a pozostanie pośrednikiem ekwiwalentnej wymiany.

Wartość poszczególnych walut narodowych powinna opierać się na sile nabywczej. Miara siły nabywczej powinna być oparta na wzorcu jednostki - UNIWERSALNYM, OBIEKTYWNYM MIERNIKU WALUTY (OM).

Oddzielenie funkcji pośrednika wymiany od funkcji tezauryzacji (oszczędzania) przyspieszy cyrkulację i uchroni rynek przed wycofywaniem pieniądza bieżącego z obiegu.

\*\*\*

Pozbawienie pieniądza atrybutu towaru oznacza zaprzestanie naliczania wszelkich odsetek zarówno od depozytów, jak i od kredytów. Wprowadzenie miernika OM zlikwiduje spekulacje walutami. Oddzielenie funkcji pośrednika wymiany od tezauryzacji zlikwiduje oszczędzanie pieniądza bieżącego.

W wyniku tych zmian praktycznie przestaną istnieć rynki finansowe, a rola banków ograniczy się do funkcji depozytariusza i pośrednika w dokonywaniu płatności.

Sprawą wtórną jest ewentualna waloryzacja depozytów równoważona np. podatkiem od kredytów. Problemy te regulować powinni emitenci poszczególnych walut narodowych.

W efekcie pieniądz przestanie podlegać prawu podaży i popytu, pozbawiony będzie ceny (odsetek) oraz będzie zabezpieczony przed spekulacją.

#### *Komentarz*

Najtrudniejszym zadaniem, godnym nagrody Nobla, będzie określenie wzorca OM. Emitenci walut narodowych posiadają odpowiednie narzędzia, którymi mierzą inflację. Jednakże „koszyki” narodowe są różne w różnych krajach. Wydaje się, że najbliższym ideału byłby „koszyk” oparty na minimum socjalnym, uwzględniającym specyfikę danego kraju. W skład takiego „koszyka” mogłyby wchodzić np.:

- wartość najtańszego tłuszczu jadalnego, w ilości zawierającej 60 000 kcal.,
- wartość 30 l mleka pełnotłustego,
- wartość 100 kW energii elektrycznej,
- 1/60 wartości najtańszego nowego samochodu osobowego,
- koszt 3 wizyt u lekarza internisty,
- koszt jednodobowego pobytu w szpitalu.

Minimum socjalne odpowiadałoby 30 OM.

## Teoria kredytu społecznego

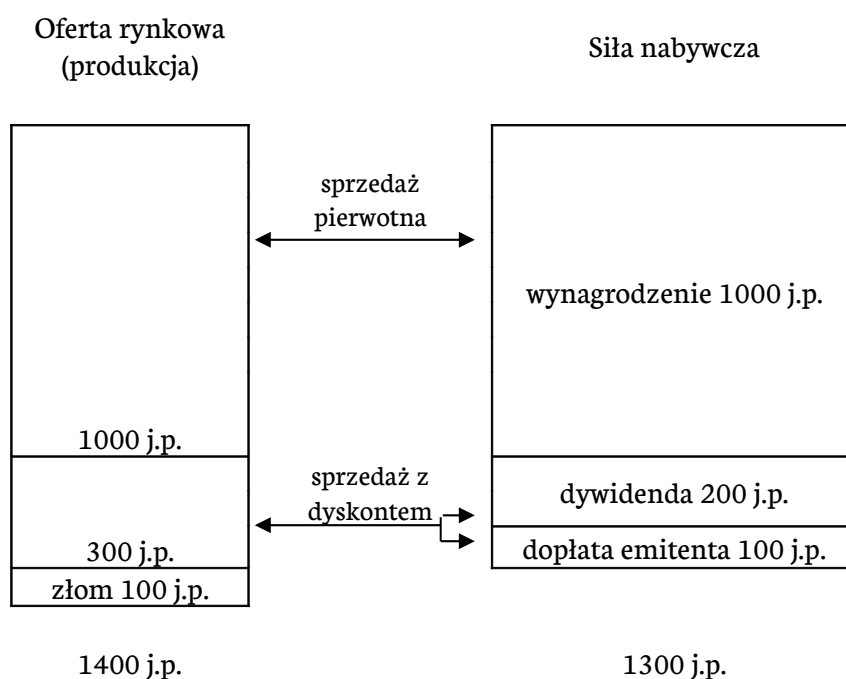
Clifford H. Douglas, twórca teorii kredytu społecznego, oparł ją na obserwacji, że suma wypłat dla pracowników przedsiębiorstwa jest zawsze mniejsza niż wartość wyprodukowanych dóbr (produkcji). Ta zależność okazała się prawdziwa także w skali makro (całej gospodarki). Douglas wysnuł z tego wniosek, że część produkcji musi pozostawać niesprzedana lub zostać nabyta „na kredyt”. Naukowe, ekonometryczne uzasadnienie i potwierdzenie tej obserwacji zawarła w swojej 400-stronicowej pracy kanadyjska ekonomistka Diane Boucher.

Douglas uznał, że wyjaśnieniem tej nierówności jest stały postęp technologiczny. Dzięki niemu wielkość i wartość produkcji stopniowo rośnie, lecz za tym przyrostem nie nadążają wynagrodzenia, pensje ani inne wypłaty. Chęci nabycia dobra nie towarzyszy możliwość nabycia dobra (konsument chce mieć dane dobro, ale nie ma pieniędzy, by je kupić). Douglas uznał, że tę nierównowagę należy zniwelować poprzez dostarczenie pieniędzy konsumentom. Konsumentom, a nie pracownikom.

Jeśli źródłem stałego przyrostu produkcji jest postęp techniczny, a postęp wypracowany przez przeszłe pokolenia jest własnością wszystkich obywateli, to ta dodatkowa produkcja należy się wszystkim. Należy więc wszystkim obywatelom wypłacić dywidendę (dodatkowe pieniądze jako udział w zysku), aby mogli nabyć towary pochodzące z przyrostu produkcji.

Z tego wypływał drugi wniosek Douglasa: emitent pieniądza musi obserwować zachowanie rynku i regulować dopływ nowych pieniędzy.

Warunki ekonomiczne, w których działał Douglas, bardzo różniły się od obecnych. Być może trzeba będzie zmodyfikować zasady kredytu społecznego i dostosować je do dzisiejszych realiów. Dotyczy to w szczególności trzeciej propozycji, czyli sposobu naliczania i wypłacania dywidendy. Zdaniem Douglasa, nadwyżka produkcyjna powinna być sprzedawana z dyskontem, to znaczy po cenach niższych niż koszt ich wytworzenia. Równocześnie proponuje on, aby straty poniesione w związku z zastosowaniem dyskonta wyrównywał producentowi lub dystrybutorowi emitent pieniądza. Według Douglasa, sprzedaż nadwyżki produkcji z dyskontem wyeliminuje z rynku dobra wadliwe, niechciane. Konsument nie kupi bowiem rzeczy zbędnej nawet z dyskontem. Aby to wyjaśnić, posłużę się schematem:



Wartość produkcji	1400 j.p
Wartość wynagrodzenia - pierwotna siła nabywczą	1000 j.p.
Wartość produkcji niesprzedanej w pierwszej fazie	400 j.p.
Wartość produkcji niesprzedanej, przeznaczonej do dyskonta	400 j.p.
Wartość sprzedaży z dyskontem	300 j.p.
z tego: konsument płaci z dywidendy	200j.p.
dopłata emitenta do ceny	100 j.p.
Produkcja niesprzedana, tj. złom (brak chętnych, nadmiar, wadliwość, itp.)	100 j.p.

Tę część teorii Douglasa najtrudniej zrozumieć i wprowadzić w życie. Jej złożoność wynika z faktu, że w czasach Douglasa nie było dostępu do bieżącej informacji, ani o ilości pieniądza w obiegu, ani o wartości oferty rynkowej. Współcześnie, kiedy te informacje są w miarę pełne i można je uzyskać właściwie natychmiast, tę część teorii Douglasa można by zmodyfikować i przystosować do obecnej sytuacji.

## **Klub doktorantów**

Niniejsza broszurka nie pretenduje do miana pracy naukowej. Dlatego brak w niej przypisów i odwołań do źródeł.

Nie ma jeszcze prac naukowych dotyczących ściśle trzeciej fali cywilizacyjnej. W celu wypełnienia tej luki zamieszczam poniższy apel.

Absolwenci uczelni ekonomicznych, doktoranci, naukowcy bez kompleksów i przede wszystkim zdolni samoucy, nieskażeni przestarzałymi teoriami - stoicie przed wielką szansą uczestniczenia w tworzeniu nowych paradygmatów nauki. Aby zadowolić swoich promotorów, piszcie swoje prace, po raz kolejny przeżywajcie przebrzmiałe teorie, zdobywajcie tytuły naukowe. Ale równocześnie twórzcie nowe modele ekonomiczne, opracowujcie nowe symulacje zdarzeń, wprzęgajcie do pracy ekonometrię i statystykę, programy komputerowe i własną wyobraźnię. Przewidujcie trudności i szukajcie dla nich rozwiązań. Stare przeżyło się. Szukajcie nowych dróg. Czekają na was sława. Ale przede wszystkim czekamy my, owieczki. Macie do spełnienia misję. Poczujcie bluesa. Poczujcie pasję.

Waszymi dokonaniem dzielcie się z nami na stronach [www.glosulicy.pl](http://www.glosulicy.pl) i [www.jestesmyzmiana.pl](http://www.jestesmyzmiana.pl). Zapomnijcie o autorytetach. Sami stawajcie się autorytetami.

Nieprzekonanym, a dociekliwym czytelnikom polecam książki, których listę załączono na końcu publikacji.

## **Wykaz inwektyw**

Moich adwersarzy chcę nieco wyręczyć. Poniżej zamieszczam wykaz inwektyw do swobodnego wykorzystania.

- Niedouczona, niebezpieczna wariatka.
- Demagogiczne, płytkie i absolutnie fałszywe spojrzenie na rzeczywistość.
- Idee komunistyczne i socjalistyczne z dodatkiem paranoi.
- Kobieto, wróć do szkoły.
- Niesmaczne i niestrawne.
- Bredzenie chorego umysłu.
- Za kogo ty się masz?
- Kto za tym stoi?
- Populistyczne bredzenie chorej wyobraźni.
- Całkowicie nieprawdziwe i głupie, ale niestety dość dobrze się czyta.
- Science fiction do kwadratu.
- Stek bzdur, dawno zapomniane teorie wyciągnięte z lamusa.
- Zamieszczony wykaz inwektyw całkowicie wyręczył mnie w ocenie tej „broszurki”.
- Prorokini z bożej łaski.
- Najkrótsza recenzja: „ach ci wstrętni burżuje”.
- Prostackie, populistyczne - celna kontynuacja teorii naszego „świątłego ekonomisty” Andrzeja Leppera.
- Dyletanckie, prostackie, chaotyczne.

## Historia o złotniku (streszczenie)

W dawnych czasach jako pieniądz funkcjonowało wszystko, co spełniało dwa warunki: było przenośne i uznawane za wymienne na takie dobra, jak żywność, odzież czy schronienie. Najczęściej były to muszle, pióra, nasiona lub ładne kamienie. Niektóre kultury wybrały do tego celu metale: złoto i srebro, ze względu na ich rzadkość i łatwość w obróbce. Z czasem ta forma pieniądza upowszechniła się, między innymi dlatego, że złotnicy zaczęli wytwarzać monety – standardowe jednostki o wadze i czystości kruszcu poświadczanej certyfikatem.

W celu zabezpieczenia zapasów cennego kruszcu potrzebnego do pracy, złotnicy budowali bezpieczne sejfy. Za niewielką opłatą udostępniali w nich miejsce bogatym sąsiadom, aby i oni nie martwili się o swoje kosztowności. Z czasem okazało się, że depozytariusze niezwykle rzadko przychodzili wypłacić swoje złoto, bowiem wygodniej było płacić kwitami wystawionymi przez złotnika. Były one lekkie i poręczne, a poza tym można było na nich wpisać konkretną sumę. Dzięki temu przy dużych zakupach nie trzeba było już nosić ciężkiego złota, ani mozolnie liczyć niewielkich monet.

Złotnik tymczasem rozwinął nowy interes: zaczął pożyczać złoto na niewielki procent. Wraz z upowszechnieniem się w handlu kwitów wystawianych przez złotnika, zainteresowani zaczęli prosić o pożyczki również w tej wygodnej formie. Złotnik wpadł na pomysł, aby dawać kwity zabezpieczone nie tylko swoim złotem, ale i złotem klientów. Oczywiście bez ich wiedzy. W końcu przychodzili wyjąć je ze skarbca tak rzadko, że na pewno nie zechcą nagle hurtem wypłacić wszystkiego. Pomysł wypalił i złotnik zarabiał teraz znacznie więcej pieniędzy.

Jednak depozytariusze zaczęli podejrzewać, że złotnik, który teraz zaczął nazywać siebie bankierem, opływa w dostatki, ponieważ defrauduje ich złoto. Zagrozili wycofaniem wkładów, jeżeli złotnik nie powie im, skąd ma tyle pieniędzy. Złotnik przyznał się do swego procederu, a depozytariusze zmusili go, by dzielił się z nimi odsetkami od pożyczanego złota.

Odtąd złotnik-bankier wypłacał niewielkie odsetki depozytariuszom, pożyczał na wyższy procent zgromadzone u niego złoto, a różnicę między jednym i drugim zatrzymywał dla siebie. Jednak chciwość popchnęła bankiera do zrealizowania kolejnego niecnego pomysłu.

Ponieważ poza bankierem nikt nie wiedział, ile naprawdę złota jest zdeponowanego w banku, postanowił on zarabiać na odsetkach, wystawiając kwity bankowe na złoto, którego fizycznie nie miał (tworząc pieniądze z niczego). Pomysł opierał się na założeniu, że wszyscy ludzie posiadający kwity nigdy nie przyjdą wypłacić złota w tym samym czasie. Był to strzał w dziesiątkę, bowiem wysiłki bankiera zbiegły się w czasie z początkiem ekspansji Europejczyków na inne kontynenty i zwiększonym zapotrzebowaniem na pieniądze.

Jednak pewnego dnia ziścił się koszmar sen bankiera: ludzie widząc bogactwo złotnika, znów zaczęli podejrzewać defraudację i zrobili tzw. najazd na bank – zażądali natychmiastowej wypłaty swojego złota. Spowodowało to oczywiście upadek banku i zniszczyło zaufanie do bankierów.

Jednak nie zrobiono tego, co wydawałoby się najbardziej rozsądne z punktu widzenia gospodarki. Nie zakazano takiego procederu. Kredyty bankowe napędzały podbój świata. Rządowi zależało na zdobywaniu nowych kontynentów, by poszerzać podlegające im terytoria i ściągać coraz większe daniny. Dlatego zamiast zakazać lichwiarskiej działalności, zalegalizowano system, który zwiększał wypłacalność banków w przypadku najazdu klientów.

Po pierwsze, bankierzy zgodzili się przestrzegać limitów fikcyjnych pieniędzy, jakie pożyczali. Limit ten pierwotnie wynosił 1:2, a następnie 1:9; to znaczy, że mogli pożyczać dziewięć fikcyjnych dolarów na jednego faktycznie zdeponowanego w skarbcu. Po drugie, w przypadku najazdu bank centralny mógł wspierać banki zastrzykiem prawdziwych pieniędzy.

Ten system zabezpieczeń sprawił, że bańka mogła pęknąć tylko w przypadku najazdu na kilka banków jednocześnie.



## Cytaty

Pieniądz to nowa forma niewolnictwa, odróżniająca się od starej tym, że jest niepersonalna - że nie ma relacji międzyludzkiej pomiędzy panem i niewolnikiem.

*Lew Tołstoj*

Myślę, że nadejdą czasy gdy ludzie będą się domagać by to się zmieniło. Wierzę, że nadejdą czasy w tym kraju gdy obarczą winą ciebie i mnie i każdego związanego z Kongresem za bezczynność i pozwalanie na to by tak idiotyczny system trwał.

*Kongresmen Wright Patman*

**Każdy, kto wierzy, że świat może rozwijać się w sposób wykładniczy w nieskończoność jest albo szaleńcem albo ekonomistą.**

*Kenneth Boulding*

Największą ułomnością ludzkiej rasy jest jej niemożliwość zrozumienia funkcji wykładniczej.

*Albert A. Bartlett, fizyk*

Należy sobie uświadomić, że nasz frakcyjny system rezerwy bankowej jest jak dziecięca gra w muzykę i krzesła - dopóki muzyka gra nikt nie przegrywa.

*Andrew Gause, historyk pieniądza*

Absolutnie nie mamy trwałego systemu pieniężnego. Kiedy ktoś obejmuje cały obraz, tragizm absurdu naszej beznadziejnej sytuacji jest niewiarygodny, ale jest faktem.

*Robert H. Hemphill, Kierownik działu kredytów Banku Rezerw Federalnych w Atlancie, Georgii*

Oto właśnie nasz system monetarny. Jeśli nie byłoby długu w tym systemie, nie byłoby też pieniędzy.

*Marriner S. Eccles, Przewodniczący i Naczelnik Rady Rezerwy Federalnej*

Obawiam się, że przeciętny obywatel nie byłby zadowolony dowiadując się, że bank może i tworzy pieniądze... a ci, którzy kontrolują kredyt państwa kierują polityką rządów i trzymają mocno w garści los ludzi.

*Reginald McKenna, były prezes Midlands Bank of England*

Nasze środki w obiegu zdane są na łaskę kredytów banków, które pożyczają nie pieniądze, ale obietnicę dostarczenia pieniędzy, których jeszcze nie posiadają.

*Irving Fisher ekonomista i pisarz*

Bankowość została poczęta w niegodziwości i urodzona w grzechu. Bankierzy rządzą Ziemią. Odbierzcie im ją, lecz zostawcie władzę kreowania pieniądza, a w mgnieniu oka stworzą ich wystarczająco dużo by kupić ją ponownie... Zabierzcie im tą ogromną władzę, a wszystkie ogromne fortuny jak moja znikną. A powinny zniknąć, aby ten świat mógł być lepszy i żyło się w nim szczęśliwiej. Jednak jeśli dalej chcecie być niewolnikami banków płacąc koszty własnego niewolnictwa, to pozwólcie im nadal tworzyć pieniądze i kontrolować kredyty.

*Sir Josiah Stamp Dyrektor Banku Anglii (ówczesnie znany jako drugi najbogatszy człowiek w Wielkiej Brytanii) 1928-1941*

Banki mogą stworzyć tyle pieniędzy, ile jesteśmy w stanie pożyczyć. Wszyscy podświadomie wiedzą, że banki nie pożyczają pieniędzy. Gdy wybierasz z konta oszczędności, bank nie powie ci, że nie możesz tego zrobić, bo pożyczył te pieniądze komuś innemu.

*Mark Mansfield; ekonom i pisarz*

Pozwólcie mi tworzyć i kontrolować pieniądze państwa, a nie będzie mnie obchodzić, kto tworzy w nim prawo.

*Mayer Anselm Rothschild, bankier*

Proces w którym bank tworzy pieniądze jest tak prosty, że umysł go odrzuca.

*John Kenneth Galbraith, ekonomista.*

Za każdym razem gdy bank udziela nowej pożyczki tworzony jest nowy kredyt bankowy - nowy depozyt - całkowicie nowe pieniądze.

*Graham F. Towers, dyrektor Bank of Canada.*

Niektórzy z najpotężniejszych ludzi wśród handlowców i producentów w Ameryce obawiają się czegoś. Wiedzą, że gdzieś tam jest władza tak zorganizowana, tak subtelna, tak czujna, tak zespolona, tak kompletna, tak wszechobecna, że krytykując ją lepiej mówić ciszej od oddechu.

*Woodrow Wilson, były prezydent USA.*

...nie wahać się powiedzieć, że obecna kreacja przez system bankowy pieniędzy *ex nihilo* jest identyczna z kreacją pieniędzy przez ich fałszerzy, tak słusznie potępioną przez prawo. Mówiąc konkretnie, doprowadza do takich samych rezultatów. Różnica polega tylko na tym, kto z czego czerpie zyski.

Tworzenie środków zakupu *ex nihilo* poprzez zwykły zapis w ramach procedury kredytowej wyjaśnia to, co pewni autorzy nazywali naiwnie „cudami” kredytu. W rzeczywistości owe kredytowe „cuda” można by porównać do „cudów”, jakie czyniłoby na swoją korzyść stowarzyszenie fałszerzy pieniądza, którzy sfalszowane przez siebie pieniądze pożyczaliby na procent.

W istocie, bez żadnej przesady można stwierdzić, że obecny kredytowy mechanizm tworzenia pieniędzy jest niewątpliwie nieuleczalnym „rakiem”, zżerającym rynkowe gospodarki własności prywatnej.

*Maurice Allais, francuski ekonomista i inżynier, laureat Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii w 1988 roku.*

## **Podziękowania**

Dziękuję wszystkim moim przyjaciołom, dzięki którym powstała ta broszurka.

Dziękuję Tomkowi Kukułowiczowi za inspirację, zachętę, wsparcie i wiarę w powodzenie tego przedsięwzięcia.

Dziękuję moim mentorom: dr Szcześnemu Zygmuntowi Górskiemu, dr Krzysztofowi Lachowskiemu, Dariuszowi Brzozowcowi i Andrzejowi Żwawie za wskazanie właściwych lektur i czas poświęcony na dyskusje. Dr Szcześnemu Górskiemu dziękuję także za wskazanie nieocenionego źródła wiedzy - pisma „Michael”.

Dziękuję redakcji „Polityki” za *Niezbędnik inteligenta* pt. „Trzęsienie kapitalizmu”.

Dziękuję całemu zespołowi Głosu Ulicy.

I wreszcie dziękuję mojej siostrze Wandzie i mojemu bratu Kazimierzowi za ich wnikliwe uwagi i konstruktywną krytykę.

*Izabela Litwin*

## **I co dalej?**

Propozycje rozwiązań szukaj na naszych stronach: [www.glosulicy.pl](http://www.glosulicy.pl), [www.jestesmyzmiana.pl](http://www.jestesmyzmiana.pl) oraz w następnej broszurce z tej serii. Będzie ona zawierała konkretne propozycje zmian umów społecznych, stanowiących podstawę ekonomii, z podziałem na program dla Polski i program dla świata.

Dziel się z nami swoimi uwagami, przysyłaj pytania na poniższy adres mailowy:

**[redakcja@glosulicy.pl](mailto:redakcja@glosulicy.pl)**

## **Spis lektur**

*Prawo bankowe*, ustawa z dn. 29 sierpnia 1997 r., stan prawny na 1 kwietnia 2012, Krajowa Rada Spółdzielcza, Warszawa 2012, ISBN: 978-83-89627-50-6.

*Systemy finansowe w służbie społeczeństwu i gospodarce*, Krajowa Rada Spółdzielcza, Warszawa 2011, ISBN: 978-83-60882-48-1.

Ryszard Bartkowiak, *Historia myśli ekonomicznej*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2008, ISBN: 978-83-208-1751-5.

Paul H. Dembisnki, *Finanse po zawale. Od euforii finansowej do gospodarczego ładu*, Studio Emka, Warszawa 2011, tłum. Łukasz Komuda, ISBN: 978-83-62304-26-4.

Barbara Gierusz, *Rachunkowość bankowa*, ODDK, Gdańsk 1999, ISBN: 83-71872-74-7.

Song Hongbing, *Wojna o pieniądz*, Wektory, tłum. Tytus Sierakowski, 2 tomy, ISBN: 978-83-60562-52-0.

Hubert Izdebski, *Historia myśli politycznej i prawnej*, C.H.Beck, Warszawa 1996, ISBN: 83-71110-067-1.

Nami Klein, *Doktryna szoku*, Muza, Warszawa 2011, tłum. Hanna Jankowska, Tomasz Krzyżanowski, Katarzyna Makaruk, ISBN: 978-83-7758-031-8.

Grzegorz Kołodko (red.), *Globalizacja, kryzys i co dalej?*, Poltext, Warszawa 2010, ISBN: 978-83-7561-116-8.

Aleksander Korczyn, *Leksykon rachunkowości, ekonomiki i finansów przedsiębiorstwa rynkowego*, Skierniewice 2001, ISBN: 83-86145-69-2.

Krzysztof Lachowski (red.), *Fundusze europejskie instrumentem realizacji strategicznych i antykryzysowych programów dla spółdzielczości*, Krajowa Rada Spółdzielczości, Warszawa 2009, ISBN: 978-83-89627-37-7.

Robert Patterson, *Kompendium terminów z zakresu bankowości po polsku i angielsku*, Wyd. Zielona Sowa, Kraków 2012, 2 tomy, tłum. Krzysztof Kajetanowicz, Karol Sijka, ISBN: 978-83-265-0201-9.

Stanisława T. Surdykowska, *Rachunkowość międzynarodowa*, Zakamycze, Kraków 1999, ISBN: 83-88114-17-4.

Andrzej M. Zawiślak, *O kwantach, rynkach i ekonomistach. Ikebana zdziwień i paradoksów*, Poltext, Warszawa 2011, ISBN: 978-83-7561-173-1.

## **Wydawca**

TEK Direct & Media Sp. z o.o.  
Zielonki, ul. Piaskowa 6  
05-082 Stare Babice

## **Opracowanie i skład**

Redakcja Głos Ulicy  
[www.glosulicy.pl](http://www.glosulicy.pl)

Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons.  
Uznanie autorstwa-Bez utworów zależnych 3.0 Polska

